

JAKI PAN TAKI KRAM

Konkurs
dla dyrektorów
(str 2)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXX ● NR 39 ● 27 IX 1987 r.

CENA 15 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- TRZY DO CZTERECH W SKALI BEAUFORTA na Zatoce Ryskiej
- HAMBURSKIE KONFRONTACJE Korespondencja własna z RFN
- O TYM CO W TRAWIE PISZCZY rozmawiamy z Danutą Jędrasik - prezesem ZO w Słupsku
- WCIAŻ ZA DUŻO NIEWIADOMYCH w „sprawie suwalskiej”



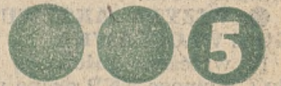
Zdjęcia: M. Suchecki

QUO VADIS, OŚWIATO?

ZBIGNIEW ZABOROWSKI

ODNOWA WYCHO- WANIA

O trudnościach i mankamentach wychowania w szkole ostatnio dużo się mówi i pisze. Współczesnej szkole zarzuca się to, że głównie uczy (i to nie najlepiej), lecz nie wychowuje. Ze nasila rywalizację i indywidualizm, wytwarza u ucznia lęk i zagrożenie, hamuje aktywność i inicjatywę społeczną młodzieży.



NIEPOKOJE

HALINA DRACHAL

Każdy nauczyciel może postawić uczniowi na koniec roku ocenę zgodną ze swym pedagogicznym sumieniem i faktyczną wiedzą delikwenta. Gdy jest to piątka wszyscy są szczęśliwi. Gorzej, gdy postawi dwóję. Na ogół nic się potem nadzwyczajnego nie dzieje. Czasem ktoś poprosi o egzamin sprawdzający. Ma prawo. Wiadomo, jak delikatną materią jest ocena. Taki egzamin jest uzależniony od kilku warunków. Jednym z nich jest co najmniej poprawny stopień z zachowania...

INCYDENT



KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

● NARADA W NIWKACH
W dniach 14—18 września odbyła się narada pracowników Instytutu Kształcenia Nauczycieli oraz dyrektorów terenowych oddziałów tegoż instytutu. W konferencji uczestniczyli: Joanna Michałowska-Gumowska — minister oświaty i wychowania, Henryk Świątnicki — kier. sektora oświaty w KC PZPR, Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP oraz gospodarze województwa opolskiego.

● NAUCZYCIELE Z HAMBURGA W WARSZAWIE

Przebywała w Warszawie grupa pedagogów z Hamburga (RFN) (14—20 września). Byli oni gośćmi Kuratorium Oświaty i Wychowania m.st. Warszawy oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na program pobytu w Polsce złożyły się wizyty w szkołach stołecznych oraz sympozjum w Augustowie na temat pracy nauczycieli na rzecz wychowania dla pokoju. W sympozjum uczestniczył również wiceprezes ZG ZNP — Michał Langowski.

● Z POSIEDZENIA SEKRETARIATU

Na posiedzeniu (16 września) omówiono stan przygotowań do wspólnego posiedzenia Prezydium ZG ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania wyznaczonego na 17 września.

Rozpatrzone zostały również informacje o realizacji świadczeń z funduszu na pomoc zdrowotną dla nauczycieli (art. 72 ust. 1 — Karty). Stwierdzono szereg nieprawidłowości. Tak np. w wielu województwach środki na ten cel wykorzystane zostały w znikomym procencie, w niektórych zaś przeznaczono je także na fundusz płac. A co na to zarządy oddziałów ZNP?

● WSPÓLNE PROBLEMY SEKCJI

Na odbytych w dniach 14—17 września posiedzeniach zarządów sekcji: Wychowania Technicznego, Oświaty Dorosłych, Szkolnictwa Specjalnego, Szkolnictwa Rolnego — dyskutowano na temat kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Omawiano także zadania ZG na najbliższy okres br.

W obradach zarządu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego uczestniczyła doc. dr hab. Maria Marek-Ruka — przedstawicielka Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

● W TROSCE O ETYKĘ PEDAGOGA

W siedzibie ZG ZNP odbyło się w dniu 17 września wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Przedmiotem obrad było przyjęcie wspólnego stanowiska w sprawie dalszych prac nad kodeksem etycznym nauczyciela.

Obradami współprzewodniczyli prezes ZG ZNP — Kazimierz Piłat i minister oświaty i wychowania — Joanna Michałowska-Gumowska.

W posiedzeniu uczestniczyli również zaproszeni goście, a wśród nich Henryk Świątnicki — kier. sektora oświaty w KC PZPR oraz Anna Foss — doradca Prezesa Rady Ministrów. Uchwalił Prezydium Zarządu Głównego ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania zamieszczamy obok.

● WIZYTA AKTYWU OŚWIATOWEGO Z WŁOCŁAWKA

18 września gościła w siedzibie Zarządu Głównego ZNP grupa pracowników poradnictwa wychowawczo-zawodowego z woj. wrocławskiego. Na spotkaniu z wiceprezesem ZG ZNP — Janem Zaciurą i przewodniczącą Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego ZG ZNP — Krzysztofą Madeją rozmawiano o problemach pracy i życia tej grupy pracowników oświatowych. W dyskusji poruszane były także sprawy działalności statutowej Sekcji Poradnictwa w br. i następnym.

● LAUREACI OLIMPIAD PRZEDMIOTOWYCH

19 września w gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie spotkali się laureaci i ich nauczyciele, przewodniczący komitetów głównych olimpiad przedmiotowych, przedstawiciele szkół i kuratoriów wyróżniających się w pracy z uczniami zdolnymi. Spotkaniu przewodniczyła Joanna Michałowska-Gumowska — minister oświaty i wychowania.

W tej niecodziennej imprezie ogólnokrajowej, uroczyste podsumowano dotychczasowe osiągnięcia, wytyczono dalsze kierunki działań, a także uhonorowano najlepszych z najlepszych. Wśród zaproszonych gości uczestniczył m. in. wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciura.

● SPOTKANIE W RZESZOWIE

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Rzeszowie odbyło się spotkanie redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniewa Pawłowskiego z Czytelnikami. Mówiono i dyskutowano zarówno o 70-letniej historii pisma — jego roli i znaczeniu w kształtowaniu oblicza polskiej szkoły jak i sprawach i problemach wychowawczych. Na spotkaniu był obecny m.in. prezes Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie.

O pozycji szkoły w środowisku, o tym, jaką opinią cieszy się wśród rodziców i uczniów — decyduje zawsze ten pierwszy, czyli dyrektor. Wszystko, a już, na pewno bardzo wiele, zależy od jego umiejętności kierowania placówką i zespołem, od stylu i metod pracy. Od sprawnego kierownictwa zależy w dużej mierze nie tylko ranga szkoły, ale też powodzenie całego grona i pojedynczych osób.

Dyrektorów w oświacie mamy różnych — sprawnych organizacyjnie i rozkojarzonych, kochanych przez młodzież i podwładnych, ale też znieawidzonych. A życie dyrektorów nie rozpieszcza. Działają — jak to „pięknie” określa świeższe zarządzenie — „na zasadzie” jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności. Przedtem jednak musi ułożyć się z radą pedagogiczną, organizacjami społeczno-politycznymi i ZNP. Co bynajmniej łatwe nie jest. Zadań wciąż przybywa, zaś zakres uprawnień ciągle prawie ten sam. Już z tych choćby powodów niełatwo być dyrektorem, a jeszcze trudniej wytrzymać na tym stanowisku przez lata całe.

Dla tych właśnie — bardziej lub mniej wytrwałych — ogłaszamy konkurs. Hasło: jaki pan — taki kram, określa jego cel. Chcemy pokazać, w jakim stopniu dy-

KONKURSI!

JAKI PAN TAKI KRAM

rektor ma wpływ na bieg szkolnego życia — w czym się jego organizacyjny talent wyraża i co z tego wynika.

Zachęcamy więc dyrektorów obojga płci do uczestnictwa w naszym konkursie. Napiszcie, jak Wam się udaje dzierżyć ten ster w szkołach lub innych placówkach? Jaką reprezentujecie koncepcję sterowania placówką i zespołem, co w mechanizmie kierowania uważacie za ważne, co za drugoplanowe? Czy i w jakim zakresie stać Was na odwagę i samodzielność w decyzjach. Co zależy od Was samych, a co przekracza Wasze możliwości i dłaczego? Czy możecie określić najbardziej pożądaną przez Was model dyrektora? Jak go-

UCHWAŁA

(Prezydium Zarządu Głównego ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania)

W trosce o stan edukacji narodowej, o autorytet szkoły i nauczyciela, a także w związku ze wzrastającymi powinnościami oraz oczekiwaniami społeczeństwa wobec oświaty, Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania obradujące 17 września 1987 roku postanawiają zaaprobować:

— dotychczasowe kierunki wspólnych działań w zakresie przygotowania projektu Kodeksu Etycznego Zawodu Nauczycielskiego,

— realizację wniosków zgłoszonych w czasie dyskusji przeprowadzonej podczas konferencji na temat etyki zawodu nauczycielskiego, którą zorganizował Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w kwietniu 1986 roku.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, uznając dotychczasowy wkład pracy wspólnej Komisji, wyrażają jej podziękowanie i upowniają do kontynuowania podjętych zadań.

Po zapoznaniu się z przedstawionym przez Komisję projektem, który wymaga jeszcze zmian uwzględniających uwagi wniesione podczas posiedzenia, Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania zobowiązują Komisję do przedłożenia poprawionej jego wersji. Po przyjęciu projektu zostanie on zarekomendowany do dalszej dyskusji.

CHCĄ ZBUDOWAĆ POMNIK-SANATORIUM

POMÓŻMY

... 30 stycznia 1943 r. pognali nas na dworzec w Zamościu. Mróz był straszny... nasze ubrania po 6 tygodniach obozu zgnily... podarły się. Przed wieczorem zaczęli upychać nas (były ze mną dwie siostry, bo młodszy braciśzek już dawno nie żył) do wagonów, przeważnie towarowych, nieszczelnych. Ja dostałem się do takiej przegródki przy osobowym. Jak mnie wepchnęli tak stałem do końca podróży, tj. do 2 lutego. Tłok był straszny. Przeżyłem chyba tylko dlatego, że stałem w pobliżu okna i obliżywałem pokrytą lodem szybę... To był pociąg widmo... Dopiero w Siedlcach Niemcy otworzyli wagony i zobaczyłem coś straszego... dzieci, które stały obok mnie przewraczały się... zrozumiałem — nie żyją. Stały, bo nie miały miejsca, żeby upaść! Przy każdym wagonie były stopy trupów..

(Jan Biłski, Kolonia Labuńki, miał wówczas — 9 lat).

Podobny los spotkał około 30 tysięcy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny w latach 1942—1943.

Pamiętajmy!

— hitlerowcy zamordowali tu wówczas 13 tys. dzieci.

— ponad 4500 wywieźli do Rzeszy,

spodarujecie swoim czasem — ile starczy na to, co najważniejsze — kształcenie i wychowywanie młodzieży?

I wreszcie — co zmieniło się w Waszej pracy w ostatnich latach? Jakie są Wasze największe sukcesy i porażki?

Termin nadsyłania prac (ok. 10 str. maszynopisu) upływa 1 marca 1988 roku. Do pracy opatrzonej godkiem należy dołączyć kopertę z nazwiskiem i adresem.

Autorów najwyższej ocenionych prac czekają następujące nagrody:

I — 15 000 zł

II — 10 000 zł

Dwie trzecie po 5000 zł

oraz wyróżnienia pieniężne i książkowe. Najciekawsze prace (lub fragmenty) będą publikowane na łamach „Głosu”.

Konkurs zamierzamy podsumować dyskusją w redakcji z udziałem laureatów konkursu.

OPINIE

WIEDZIEĆ JAK NAJWIĘCEJ

Odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP z sekretariatem Krajowej Rady Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wymieniono poglądy o najważniejszych kierunkach pracy obu organizacji związkowych w nowym roku szkolnym i akademickim.

Przy okazji warto wiedzieć, że w Krajowej Radzie Nauki zrzeszonych jest ponad 90 organizacji zakładowych, działających w szkołach wyższych, Polskiej Akademii Nauk instytutach naukowych, ośrodkach doświadczeń naukowych i stowarzyszeniach naukowych. Niektóre z nich liczą do 1,5 tysiąca członków i odrywają ważną istotną rolę w całokształcie pracy wyżej wymienionych instytucji i wyższych uczelni. Szeroki jest zakres działalności naszych kolegow z KRN. Między innymi, przygotowywali oni materiały i opinie na III Kongres Nauki Polskiej, wypowiadali się o projektach poprawy przed X Zjazdem PZPR i II Kongresem OPZZ, przedstawiali wnioski w sprawie doskonalenia systemu edukacji narodowej, kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli, rekrutacji kandydatów na studia wyższe. Wypowiadają się też stale na tematy dotyczące polityki kadrowej na wyższych uczelniach, sprawach socjalno-bytowych i placowych pracowników nauki i szkolnictwa wyższego, uczestniczą systematycznie w obradach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Słowem, ich głos jest ważki, jest brany pod uwagę, analizowany przez władze administracyjne i polityczne kraju.

W czasie tego posiedzenia sformułowano szereg wniosków ważnych dla obu naszych pionów związkowych.

Myślę, że jednym z najważniejszych jest integracja, nawiązanie bliskich, braterskich kontaktów — nie od święta lecz na co dzień — między oświatą i nauką. Bo mimo że działamy w ramach jednego Związku Nauczycielstwa Polskiego, to często w praktyce bywa i tak, że mało o sobie nawzajem wiemy. Bywa, że prezes Zarządu Okręgu prawie nic nie wie o tym, że opodal, o między oświatą i nauką, że oświata, analiza, organizacja zakładowa Krajowej Rady Nauki.

Czy tak musi być? Czy nie możemy nawiązać między sobą bezpośrednich, wzajemnych kontaktów? Oczywiście, w Warszawie, na szczeblu centralnym pod tym względem jest lepiej. Rzecz w tym, aby przykład obu central upowszechnić!

Kiedyś mówiliśmy o potrzebie integracji między Krajową Radą Nauki ZNP a Federacją Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki. Z tej integracji — nie z winy KRN — nic jakoś nie wychodzi i chyba w najbliższych latach nie wyjdzie. Więc warto wzmocnić, poszerzyć współpracę między nami.

Zapraszamy się więc wzajemnie na zebrania, spotkania, dyskusje.

Organizujmy wspólne imprezy kulturalne, turystyczne i sportowe.

Wypracowujmy wspólne wnioski w sprawach edukacji narodowej i nauki.

Jestem przekonany, że rozszerzenie wzajemnych kontaktów i zacieśnianie więzi przyniesie nam wspólne korzyści. (ZP)

Jednocześnie zobowiązuje się Komisję do:

— opublikowania poprawionego projektu na łamach „Głosu Nauczycielskiego” oraz „Oświaty i Wychowania”,

— zebrania opinii i uwag zgłoszonych podczas dyskusji,

— przedłożenie końcowej wersji projektu kodeksu Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Przedstawienie projektu kodeksu do dyskusji traktujemy jako wyraz zrozumienia konieczności odnowy polskiej szkoły, podniesienia poziomu jej pracy, kwalifikacji zawodowych i etycznych nauczycieli.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania mają świadomość niedoskonałości tekstu, ale też problematyka jest wielce subtelna i złożona. Dlatego rekomendowany tekst traktujemy jako początek dyskusji, która zdecyduje o ostatecznym kształcie dokumentu. Nie strośmy zatem od uwag krytycznych, jak i nowych konstruktywnych propozycji. Wspólne przemyślenia, wspólny wysiłek intelektualny środowiska nauczycielskiego jest gwarancją, że wypracowane zasady i normy będą korzystnie wpływały na szkolną rzeczywistość.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania wyrażają przekonanie, że dyskusja ta pozwoli zakończyć obecny etap prac nad tym dokumentem do końca bieżącego roku szkolnego.

17 września 1987 r.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP
Kolegium Ministerstwa Oświaty
i Wychowania

— pozostałe trafiły do obozów zagłady Majdanka i Oświęcimia, lub do „ochronek” niemieckich zorganizowanych na terenie dystryktu lubelskiego i warszawskiego.

Społeczeństwo województwa zamojskiego pragnąc uczcić ich pamięć postanowiło wybudować Pomnik-Sanatorium Dzieci Zamojszczyzny w przepięknej Dolinie św. Rocha w Krasnobrodzie.

Witamy wśród nas ludzi dobrej woli i dziękujemy za ofiarne wsparcie działań naszego Komitetu:

Pieniądze wpłacać można na konto:

Pomnik-Sanatorium
Społeczny Komitet Budowy
Centralnego Pomnika-Sanatorium
Dzieci Zamojszczyzny
z siedzibą w Krasnobrodzie

Konto: Bank Spółdzielczy w Krasnobrodzie
nr 89500-231-138-3 BGŻ Oddział Wojewódzki Zamość

ALARM!

Dzwonią do nas nauczyciele. Pytają: czy wydrukowano podręczniki dla IV klasy szkoły podstawowej? Czy wydrukowany został podręcznik historii dla VII klasy?

Tych podręczników brakuje w księgarniach. Fytamy w ich imieniu: gdzie są te podręczniki? W jakim magazynie utknęły?

z JANEM KINASTEM — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

STABILNA I AKTYWNA

— Politykę zagraniczną każdego państwa determinują takie czynniki wewnętrzne, jak jego potencjał gospodarczy, ludnościowy, a także ogólny stan polityczny kraju. Polska przeszła w bieżącej dekadzie głęboki kryzys wewnętrzny, który miał wpływ na jej pozycję międzynarodową. Czy można więc mówić, że zmieniła się polityka zagraniczna PZPR i rządu PRL?

— Politykę zagraniczną Polski Ludowej, obok charakterystycznej aktywności, cechuje daleko idąca stabilność. Kieruje się ona niezłomnymi zasadami, w tym lojalnością wobec sprzymierzeńców i solidnością wobec wszystkich partnerów politycznych. Wynika to z jednej strony z przesłanek ideologicznych, a z drugiej z przyszłości jej strategicznych celów, takich jak zapewnienie suwerenności państwowej, warunków bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Wymienione przez pana czynniki nie mogły zatem zmienić tej polityki. Niektóre z nich natomiast, wpłynęły na niekorzystną dla nas, zmianę polityki części państw zachodnich wobec Polski.

— Ocena sytuacji międzynarodowej nie nastraja zbyt optymistycznie. Realnych zagrożeń dla pokoju jest wiele, dotyczą one nie tylko sfery militarnej i politycznej, możemy też mówić o zagrożeniach ekonomicznych, agresji propagandowej. Istnieją ponadto niekorzystne zjawiska w sferze środowiska naturalnego człowieka. Czy podziela Pan Minister opinię, że nie może to brzmieć optymistycznie?

— Istotnie, zagrożenia są poważne. Trwa wyścig zbrojeń, istnieje coraz realniejsze niebezpieczeństwo, że przeniesienie zostanie on w kosmos, postęp w rokowaniach rozbrojeniowych jest hamowany obstrukcyjną polityką niektórych państw zachodnich, konflikty regionalne pochłaniają coraz to nowe ofiary ludzkie i materialne, stwarzane są sztuczne bariery dla rozwoju stosunków handlowych, za niedostateczną należy uznać współpracę międzynarodową w dziedzinie ochrony środowiska i wykorzystania zasobów naturalnych itd.

Jednakże występują również symptomy pewnej poprawy w stosunkach międzynarodowych. Podtrzymywany jest dialog rozbrojeniowy, który zarysowuje coraz wyraźniejszą perspektywę porozumienia w sprawie likwidacji amerykańskich i radzieckich rakiet średniego zasięgu i operacyjno-taktycznych, rozwija się proces KBWE zapoczątkowany historyczną konferencją w Helsinkach. Siły konfrontacyjne na Zachodzie zmuszone są często ustąpić pola siłom realizmu i rozsądku. Nabiera nowego rozmachu radziecka ofensywa pokojowa wspierana aktywnością pozostałych państw socjalistycznych. Zatem pańskie sugestie, że sytuacja międzynarodowa

nie nastraja zbyt optymistycznie, zastąpiłbym sformułowaniem, iż daje ona powody do ograniczonego optymizmu.

— Czy jesteśmy bezradni wobec tych niebezpieczeństw?

— Na pewno nie jesteśmy bezradni ani jako ludzkość, ani jako naród. Wymaga to jednak mobilizacji i walki wszystkich sił pokojowych, wszystkich nurtów politycznych i społecznych opowiadających się za pokojową współpracą na świecie. Zgodnie z naszymi narodowymi racjami i ambicjami aktywność polskiej dyplomacji w walce o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe jest o wiele większa niż wynikałoby to z proporcji określonych obszarem naszego kraju, jego potencjałem gospodarczym czy ludnościowym.

— Stosunki międzynarodowe zwłaszcza Wschód — Zachód charakteryzują się ostatnio czymś co można nazwać nową dynamiką. Dotyczy to głównie polityki Związku Radzieckiego i rozmachu jaki jej nadała aktywność Michaiła Gorbaczowa. Jak Pan widzi rolę Polski w kształtowaniu pokojowej wspólnoty socjalistycznej?

— Radziecka ofensywa pokojowa i nowe myślenie polityczne towarzyszące działaniom kierownictwa radzieckiego na arenie światowej otwierają nowe perspektywy dla porozumień rozbrojeniowych, intensyfikują ważny dla pokoju światowego dialog Wschód — Zachód. Daje to impuls dla działalności sił odprężeniowych na Zachodzie, wpływa na poprawę atmosfery politycznej w Europie i na świecie.

Polska, tradycyjnie bierze aktywny udział w kształtowaniu i dynamizowaniu pokojowej polityki wspólnoty socjalistycznej. Mamy ambicję tę aktywność przejawiać także w przyszłości.

— Zasadniczym kierunkiem działań polskiej polityki zagranicznej był i pozostanie rozwój więzi ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami Układu Warszawskiego i RWPG. Czym charakteryzowały się te stosunki w ostatnim okresie?

— Historyczne doświadczenia narodu polskiego sprawiają, że przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim oraz pozostałymi państwami wspólnoty socjalistycznej uważamy za gwarancję naszej suwerenności państwowej i warunek pomyślnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. We wspólnocie państw socjalistycznych następuje, z jednej strony, zwiększenie politycznej konsolidacji, a z drugiej pogłębienie demokratyzacji stosunków pomiędzy państwami socjalistycznymi. Dowodem tych procesów jest utworzenie, na mocy decyzji ostatniej Rady Doradczej Komitetu Politycznego w Berlinie, wielostronnej grupy wzajemnej informacji bieżącej i wspólnej komisji ds. rozbrojenia.

W związku z zawarciem tego wstępnego porozumienia I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, gen. armii Wojciech Jarużelski udzielił następującej wypowiedzi Polskiej Agencji Prasowej:

„Osiągnięte uzgodnienia stwarzają szansę przełomu w długoletnich wysiłkach zmierzających do utrwalenia podstaw pokoju i bezpieczeństwa narodów. Historyczne porozumienie rozbrojeniowe oznaczające całkowitą likwidację dwóch groźnych klas broni jądrowej, znajduje się dziś w zasięgu ręki.

Porozumienie waszyngtońskie dobitnie wskazuje, że tylko droga cierpliwych i rzetelnych negocjacji może zapewnić narodom bezpieczeństwo na nowych racjonalnych podstawach.

Naród polski, który okrucieństwa wojny zna tak boleśnie ze swych dziejowych doświadczeń, w pełni rozumie i aprobuje



Narażeni nieustannie na restrykcyjną politykę państw zachodnich w dziedzinie współpracy gospodarczej jesteśmy żywotnie zainteresowani w pogłębieniu integracji gospodarczej w ramach RWPG, w zwiększeniu korzyści płynących z socjalistycznej współpracy gospodarczej. Działamy intensywnie na rzecz racjonalizowania tej współpracy i poddania jej rygorom ekonomicznym. Stwarzamy warunki dla bezpośredniej współpracy przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych oraz podejmowania przez nie wspólnych przedsięwzięć badawczych i produkcyjnych.

— Od 1981 r. zmieniło się wiele na arenie międzynarodowej, poprawiła się również pozycja Polski w świecie. Czy można powiedzieć, iż na skutek naszej aktywności i ożywionych kontaktów, a także ogłoszenia inicjatywy Wojciecha Jarużelskiego rok bieżący w sposób szczególny wyróżnia się w dziejach naszej polityki zagranicznej?

— W polityce zagranicznej, pewnie tak jak w życiu, każdy rok wyróżnia się czymś szczególnym. Rok 1987 bez wątpienia jest szczególnie ogłoszeniem tego doniosłego planu i tym najpewniej zapisze się w historii.

— Jakie jest miejsce inicjatywy Jarużelskiego na tle pokojowych inicjatyw dotychczas zgłoszonych przez Polskę?

— Plan Jarużelskiego ma swoje źródło w filozofii politycznej, które przyświeca naszym działaniom na arenie międzynarodowej od zarania naszej ludowej państwowości. Podstawowym założeniem tej filozofii jest poszukiwanie kolektywnego bezpieczeństwa i zastąpienie siły wojskowej wielopłaszczyznową współpracą międzynarodową w roku gwaranta pokoju.

Plany Rapackiego i Gomułki także wyrosły na tym gruncie. Nowa inicjatywa nawiązuje do tradycji tych planów. Jest jednocześnie tej tradycji kontynuacją i wzbogaceniem.

— Duży postęp miał miejsce w normalizacji stosunków amerykańsko-polskich formalnie zniesiono wszystkie restrykcje. Jaka jest ocena Pana Ministra istniejących realiów, to znaczy jak faktycznie wyglądają te stosunki?

— Mimo pewnego postępu w stosunkach polsko-amerykańskich, co wyraża się m.in. zniesieniem przez administrację USA pozostałych sankcji gospodarczych i p.w.n. w odwołaniu dialogu politycznego, ich obecny stan jest nadal niezadowalający. Warunki, jakimi administracja waszyngtońska obwarowuje dalszy postęp w tej dziedzinie, noszą charakter ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne i są nie do przyjęcia dla rządu polskiego, tak jak byłoby nie do przyjęcia dla każdego ruchu

przywiązującego wagę do swej suwerenności. Mimo szczerej, deklarowanej przez nas wielokrotnie woli poprawy tych stosunków odzew zza oceanu jest powodem naszej głębokiej troski. Istnieją jednak szanse, że spodziewana wizyta w Polsce wiceprezydenta USA G. Busha, pozwoli usunąć, przynajmniej część przeszkód, na drodze do bardziej zdecydowanej poprawy tych stosunków.

— Często w języku politologów czy dziennikarzy pojawia się termin „europeizacja Europy”. Jaka jest treść tego pojęcia i jego rozumienia zważywszy, że Europa jest kontynentem, w którego centrum leży Polska?

— Problem „europeizacji Europy”, albo dokładniej — europeizacji stosunków międzypaństwowych na naszym kontynencie zwykliśmy rozpatrywać łącznie z obserwowanymi zjawiskami ich stabilizacji i demokratyzacji. Stabilizacja wynika ze zmniejszającej się podatności tych stosunków na wahania stosunków między oboma supermocarstwami, a demokratyzacja wyraża się we wzroście roli państw średnich i małych w kształtowaniu współpracy na kontynencie europejskim. Europeizacja zaś, to zjawisko coraz wyraźniejszego, naszym zdaniem, poczucia wspólnych interesów i zagrożeń, ugruntowywania się przekonania o nieodzowności przemyślenia podziałów Europy bez naruszania powojennych realiów i zobowiązań sojuszniczych.

— Obszarem, z którym coraz bardziej konsekwentnie rozszerza się współdziałanie są kraje rozwijające się. Co się zmieniło w tych sprawach w porównaniu z latami siedemdziesiątymi?

— Konsekwentnie — i to jest prawdą — rozwijamy stosunki polityczne z państwami rozwijającymi się, czego już niestety nie można powiedzieć np. o współpracy gospodarczej. Ta mianowicie, w porównaniu do lat 70., nie tylko nie rozszerzyła się, ale nawet, w niektórych dziedzinach, uległa zawężeniu.

Nadzieję na oczekiwaną poprawę w tej kwestii należy pokładać w reformie gospodarczej, która mniemam, pośle na przetrzaski przez naszą politykę zagraniczną szlaki, dynamicznych handlowców i zainteresowane współpracą zagraniczną polskie przedsiębiorstwa.

— Dużą aktywność przejawia Polska w organizacjach międzynarodowych systemu ONZ. Czy i tu możemy mówić o jakichś zmianach, większym ożywieniu?

— ONZ stoi przed kolejnym wyzwaniem. Przeżywa ona poważne trudności finansowe, które są rezultatem zamachu niektórych państw na jej uniwersalny charakter i demokratyczne zasady. Dla Polski ONZ jest i pozostanie najbardziej kompetentnym forum rozstrzygania międzynarodowych problemów współczesności. Dlatego też działamy i działać będziemy na rzecz umocnienia jej autorytetu i zwiększenia skuteczności.

Na ostatniej, 41 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ państwa socjalistyczne, w tym Polska, wystąpiły z inicjatywą utworzenia powszechnego systemu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Na najbliższej sesji państwa te skoncentrują swe wysiłki na wcielenie w życie tej doniosłej inicjatywy.

— Co chciałby Pan Minister powiedzieć nam zamiast podsumowania?

— Nawiązując do naszej, znanej w świecie, inicjatywy ogłoszonej na forum ONZ w latach 70., w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju, wyrażam głęboki szacunek dla tych, którzy od lat, z takim zaangażowaniem wcielają w życie jej szczytne idee — nauczycieli polskich, oraz tych działaczy ZNP, którzy zainicjowali Nauczycielski Ruch Pokoju.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
LECH KAŃTOCH
Fot. CAF

ŚWIAT

KROPLA NADZIEI

Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zawarły wstępne porozumienie o likwidacji rakiet krótkiego i średniego zasięgu. Oficjalnie zostanie ono podpisane w czasie spotkania Michaiła Gorbaczowa i Ronaldy Reagana jesienią tego roku.

znaczenie tego doniosłego momentu. Najgłębsze przesłanki polskiej racji stanu tkwią w trwałości powojennego pokojowego tądu terytorialno-politycznego Europy, w powrocie do polityki odprężenia oraz konstruktywnego dialogu ze wszystkimi państwami-sygnatariuszami aktu końcowego KBWE.

Na tle rysujących się perspektyw ze szczególnym uznaniem i poparciem spotyka się w Polsce konsekwentna, nacechowana realizmem humanistycznym, poczuciem odpowiedzialności polityka KPZR i rządu radzieckiego, w której tak doniosłą osobistą rolę spełnia Michaił Gorbaczow. Przedstawiona przez niego dalekosiężna wizja świata bez broni masowej zagłady stała się obecnie o krok bliższa.

(PAP)

A oto dalsze wypowiedzi agencji prasowych i polityków. Paryski „Le Monde” napisał w artykule wstępnym: „To porozumienie pozwoli na podpisanie i drugie-

go o 50-procentowym ograniczeniu strategicznej broni nuklearnej, co proponował przywódca radziecki jesienią ubiegłego roku na spotkaniu w Reykjavíku”.

Sekretarz generalny ONZ — Javier Perez de Cuellar określił to wstępne porozumienie następująco: „Jest to historyczny przełom, który umożliwi kontynuowanie rokowań, również w innych dziedzinach rozbrojenia”.

Oto wypowiedź kanclerza RFN — Helmuta Kohla: „Jest to wielka sprawa, umożliwiająca rozwiązanie i innych kwestii rozbrojeniowych”.

INCYDENT

CD ZE STR. 1

Konferencja klasyfikacyjna odbyła się 22 czerwca. Protokół pisała młoda, pierwszy rok pracująca, wuefistka. Wśród uczniów szkoły podstawowej w Ch., którzy mieli repetować klasę, znalazł się Adrian N. W szóstej otrzymał dwójkę z języka rosyjskiego. Jego zachowanie oceniono jako nieodpowiednie.

23 czerwca, czyli w dzień później — mówi dyrektorka Bernadetta H. — przybiegła do mnie z placem matka Adriana. Bagała o pomoc. Jak jej miałam pomóc? Pod koniec czerwca, po klasyfikacji uczniów. W dodatku to nieodpowiednie zachowanie, które nie pozwala na przeprowadzenie dodatkowego sprawdzającego egzaminu przedmiotowego... Cóż mogłam zrobić? Odmówiłam. Po kilku godzinach przyszła do szkoły babcia. I znów to samo, więc tłumaczę. Wybawił mnie ludzie z naszego zakładu patronackiego. Ale babcia nie dała za wygraną. Wieczorem przyszła do domu. Mnie nie było. Nie została wpuszczona.

Następnego dnia miałam akurat lekcję. Poproszono mnie, bo przyszłi: pan Z., mój były nauczyciel z liceum pedagogicznego i pan K., dyrektor jednego z liceów. Chyba już na emeryturze. Usłyszałam, że odwiedzili mnie w sprawie Adriana N. Znowu uparcie powtarzam, że jest już za późno. Na to pan K. oświadcza, że nie takie rzeczy się złatwialo... W tym momencie poniosły mnie nerwy — uczęszczało to ja wyniosłam z domu rodzinnego, nie ze szkoły — wypaliłam. Niepotrzebnie. Dzisiaj tego żałuję, ale... Starsi doświadczalni ludzie, nauczyciele, obecni nauczycieli tak mi doradzali! Słyszeli to wicedyrektor i sekretarka. Potem zaczęły się telefonaty.

Tego dnia ojciec Adriana przyniósł podanie o dopuszczenie syna do egzaminu sprawdzającego z języka rosyjskiego. W przypadku zaliczenia, za zgodą rady pedagogicznej, matka będzie się starała przenieść syna do innej szkoły.

Tego samego dnia odbyła się konferencja rady podsumowująca całokształt działalności placówki. W drugim punkcie porządku dziennego rozpatrzono podanie Reginy N. (matki chłopca). Z książki protokołów rady pedagogicznej:

„Uczeń Adrian N. uzyskał roczną ocenę niedostateczną z języka rosyjskiego i ocenę nieodpowiednią ze sprawowania. Oceną niedostateczną zagrożony był również lekceważący stosunek do obowiązków szkolnych. Nie reagował na uwagi nauczyciela. Przed konferencją klasyfikacyjną otrzymał kartkę z ocenami, której nie oddał rodzicom. Matka powiadomiła o możliwości uzyskania oceny ndst przez syna. Rozmowa z matką nie dawała rezultatu. Uczeń nie skorzystał z możliwości poprawy oceny.

Uchwała nr 19/86/87 uczeń nie został dopuszczony do egzaminu sprawdzającego z powodu nieodpowiedniej oceny ze sprawowania.”

To wszystko działo się w środę. W czwartek matka Adriana odebrała uchwałę rady.

Przyszła z panem, którego przedstawia jako swego przełożonego. Zanim poszli do wychowawcy, pan ten zdążył — kontynuując dyrektorka — powiedzieć, że sprowadzi nam kontrolę. Słowa dotrzymał. W piątek mieliśmy uroczyste rozdanie świadectw. Od poniedziałku do połowy sierpnia byłam na urlopie. To mój pierwszy urlop od remontu szkoły. Wtedy przechodziłam codziennie, wszystkiego trzeba było samemu dopinować.

Następnego dnia po powrocie Bernadetty H. z wakacji, do szkoły przyszyły wizytorki: Barbara B. z KOIW i Mirosława O. z wydziału oświaty.

„Ile ja razy będe do was przychodziła w związku ze skargami — oświadczyła na przywitaniu pani B. Ostatnio była w szkole — że trzy lata temu, jeszcze za poprzedniczką obecnej dyrektorki. Potem przeczytała list — skargę matki Adriana do kuratorium.

— Matka pisała, że o dwóch syna dowiedziała się dopiero po konferencji klasyfikacyjnej, dalej o kompletnym braku współpracy szkoły z rodzicami. Skarżyła się, że to ja — jako dyrektorka — wymusiłam na zastraszonym radzie pedagogicznej te nieodpowiednie oceny z zachowania. Na pytanie wizytorki, co ona sama zrobiła, by uczniowi pomóc, czy proponowała zorganizowanie dodatkowych zajęć, rusycystka odpowiedziała, że gdyby Adrian uważał na lekcjach, wypełniał jej polecenia, byłby w stanie sam opowiadać materiał. Pod uwagę bierze stosunek do nauki, wiadomości ucznia, a oceny cząstkowe dają obraz systematycznej — lub nie — pracy.

Dokonując analizy ocen wizytorki zarzucił jej, że wystawia oceny przede wszystkim ze sprawdzianów pisemnych, prac domowych i czytania. Oceny z odpowiedzi ustnych są pojedyncze. Nie ma więc

wdzięczności nie tylko duchowej załatwić się nie udało.

Pokazałam wizytorce zeszyt wychowawcy klasowego, w którym są scenariusze spotkań z rodzicami, także rozmowy indywidualne.

Zaśladła arkuszy ocen, oglądała książkę protokołów i uzasadnienie ocen. W tym momencie zaczęły padać pod naszym adresem zarzuty. Pierwszym była mała motywacja oceny z języka rosyjskiego w arkuszu ocen — ona musi być krótka, w dzienniku nie ma miejsca na wypracowania.

Z zachowania Adriana miał nieodpowiednie także na pierwszy semestr, potem na drugi. Ocena końcowa nie mogła być inna. Jej motywacja brzmiała: wybitnie lekceważący stosunek do nauki, przeszkadza w zajęciach, wpływa demoralizująco na koleżków — na lekcji matematyki „szła” wśród uczniów kartka, z której wynikało, że zaprasza ich na film pornograficzny „Katarzyna Wielka”; dokuczliwy w stosunku do koleżanek i koleżków.

Zeszyt z uwagami o uczniach wychowawcy klasowego zginał, ale kilku nauczycieli w czerwcu złożyło oświadczenie: o mniej więcej podobnej treści:

— „Uczeń Adrian N. wykazywał przez cały rok szkolny lekceważący stosunek do nauki nauczyciela. Z tej też przyczyny zachowanie jego stawało się coraz bardziej demoralizujące, przeszkadzające w realizacji procesu lekcyjnego. Jego obłąkany stosunek do nauki wynika z przekonania, iż nie musi się uczyć, bo i tak będzie rozumiany. Rodzice u mnie byli. Systematycznie informowałam o zachowaniu i postępach w nauce (zapisy w dzienniku i zeszytach uwag). Z rozmów z rodzicami Adriana wynikało, że nie mają wpływu na syna, nie potrafili zmusić go do systematycznej pracy. Przed klasyfikacją poinformowałam rodziców, którym dzieciom groziła dwójka z języka rosyjskiego. Dla zagrożonych wyznaczałam dodatkowe sprawdziany. O tym również rodzice wiedzieli.” — rusycystka.

Też nauczycielce, kontrolujące dokumentację szkolną wizytorki, zarzuciły wpisanie wspólnego uzasadnienia siedmiu ocen niedostatecznych w jednej klasie: „Nie potrafiła pisać, czytać poprawnie, nie opanowała również podstawowych wiadomości z gramatyki. Nie uzyskali minimum wiadomości z zakresu materiału programowego klasy VI. Mają trudności w poprawnym formułowaniu zdań i bezbłędnym przepisywaniu tekstu. Nie odrabiali zadań domowych”. Kolejna kontrola badała m. in. procent ocen niedostatecznych wystawionych przez nią we wszystkich klasach, w których uczył.

Siedem dwójek w jednej klasie! To rzeczywiście musiało wzbudzić niepokój.

Fakt, mówi dziś dyrektorka, dwójki jest sporo, ale czy to tylko wina nauczyciela? Uczniowie, którzy przejdą przez ręce tej bardzo wymagającej osoby nie mają potem żadnych problemów w szkole średniej... To naprawdę świetna specjalista. Ona po prostu chciała przerwać w tej klasie — najtrudniejszej w szkole — kult nie nieroletnia i pewności siebie, że i tak ktoś to za nich złatwi.

Pierwsze badanie skargi Reginy N. do kuratorium odbyło się 18 sierpnia. Badanie drugie — w dieście dni później w poszerzonym składzie osobowym. Wziął w nim tym razem udział Zbigniew G. — kierownik zespołu kontroli i nadzoru KOIW, znana już wizytorka Barbara B. również z kuratorium, do wizytorki Mirosławy O. z wydziału oświaty dołączyła wizytorkę rejonową Słwisia P.

W czasie rozmów wyjaśniających rusycystka następująco scharakteryzowała Adriana N.: „Uczeń zdolny, lekcewał wszystkie i wszystkich, a szczególnie nauczycieli. Systematycznie nie odrabiał zadań domowych, nie przygotowywał się do lekcji, na lekcjach nie uważał, zajmował się czymś innym. Na uwagi wstrząsał ramionami. Nie docierały do niego”. Rozmawiała z nim kilkakrotnie, ponieważ był zagrożony oceną ndst na I semestr. Przekazywała co ma zrobić aby nadrobić zaległości. Była na wywiadówce w kl. VI b i przedstawiła wszystkim rodzicom braki ich dzieci w zakresie jęz. rosyjskiego (...). Postawiła Adrianowi trójkę, ponieważ chciała dać szansę i zachęcić do większego wysiłku.

Na pytanie wizytorki, co ona sama zrobiła, by uczniowi pomóc, czy proponowała zorganizowanie dodatkowych zajęć, rusycystka odpowiedziała, że gdyby Adrian uważał na lekcjach, wypełniał jej polecenia, byłby w stanie sam opowiadać materiał. Pod uwagę bierze stosunek do nauki, wiadomości ucznia, a oceny cząstkowe dają obraz systematycznej — lub nie — pracy.

Dokonując analizy ocen wizytorki zarzucił jej, że wystawia oceny przede wszystkim ze sprawdzianów pisemnych, prac domowych i czytania. Oceny z odpowiedzi ustnych są pojedyncze. Nie ma więc

możliwości na bieżąco korygować błędnych wypowiedzi uczniów, a oni nie mają szans ich poprawy. Wynika z tego, że nie stosuje różnorodnych form kontroli wiadomości uczniów.

Na to ona spokojnie, że takowe są podstawą każdej lekcji, a więc umiejętności uczniów w tym zakresie kontroluje na bieżąco, bez konieczności ciągłego wpisywania ocen.

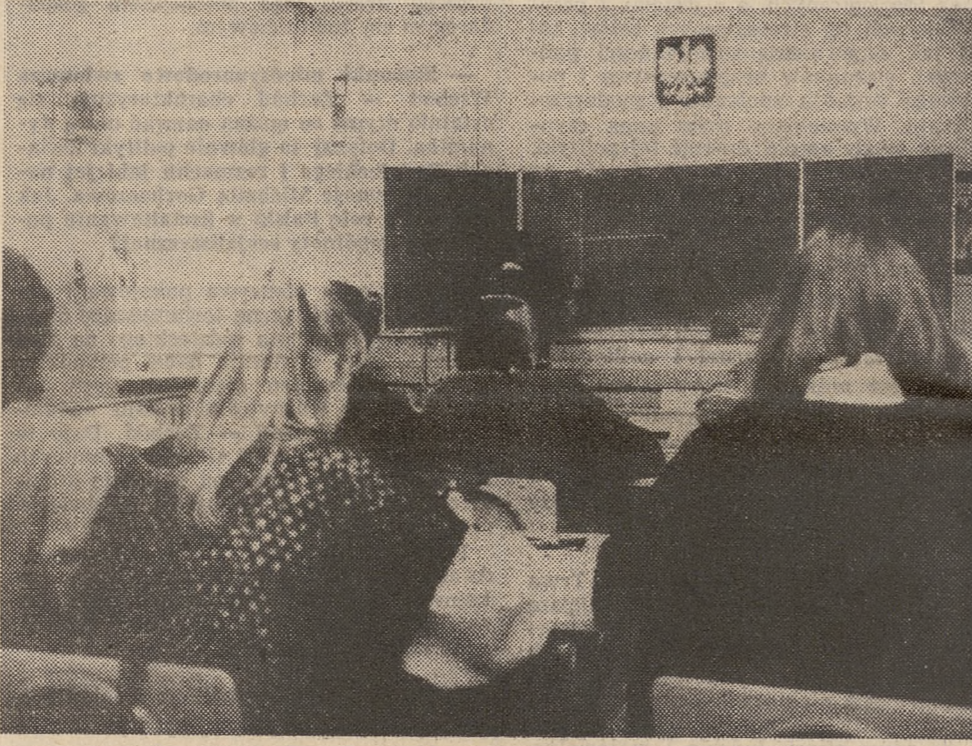
Podobnie jak rusycystka ocenił postawę Adriana jego wychowawca, ale on również nie przekonał komisji, bowiem powiedział m.in., że źle zachowują się też inni uczniowie tej klasy.

Z dyrektorką rozmawiano na temat jej pracy kontrolno-instrukcyjnej. Sprawdzano, czy pilnie rymicznosci oceniania. Pilnuje. Są ślady. Na podstawie dzienników lekcyjnych stwierdzono, że hospitała lekcje rusycystki trzy razy w roku. Ona sama mówi, że cztery i nie wydała żadnych zaleceń. Wszystkim wydaje zalecenia — ustnie. Nie potrafi udokumentować, że rozlicza nauczycieli z wydanych zaleceń, i że je wydaje.

No właśnie, nie potrafi udokumentować, nie ma na to żadnej podkładki. Ona po prostu z ludźmi rozmawia.

Na podstawie badanej dokumentacji szkolnej komisja stwierdziła, że sprawa zachowania się Adriana nie była przedmiotem analizy rady pedagogicznej. Brak bowiem takich zapisów w protokołach rady, komisji wychowawczej. Brak zesztytu uwag o zachowaniu uczniów klasy szóstej b, (zaginał). Brak adnotacji w dzienniku lekcyjnym, w dzienniku ucznia. Jako sprawujący klopyto wychowawcze nie został skierowany do poradni wychowawczo-zawodowej.

Wizytorki uznali więc, że wystawienie Adrianowi oceny nieodpowiedniej z zachowania, wydaje się nieuzasadnione, w związku z tym rada pedagogiczna winna dokonać analizy zasadności wystawienia takiej oceny uczniowi. Ponadto należy uzgodnić mu złożenie egzaminu sprawdzającego z jęz. rosyjskiego i przychylić się do



Fot. M. Suchecki

prośby matki o przeniesienie do innej szkoły.”

Wiz. G. zaproponował od razu, by w skład komisji egzaminacyjnej weszli: nauczyciel-metodyk, nauczyciel jęz. rosyjskiego z innej szkoły, nauczycielka jęz. rosyjskiego z tej szkoły bez prawa zadawania pytań, dyrektor, oraz wizytorkę rejonową.

Tego samego dnia odbywało się w szkole posiedzenie rady pedagogicznej, na którym pani wizytorka z rejonu przedstawiała radzie zarzuty komisji kuratorskiej pod jej adresem. Zdaniem komisji uzasadnienie oceny postanawia poprawić ocenę ze sprawowania na poprawną Jednocześnie Rada Pedagogiczna wnioskuję o niewyrażenie konsekwencji służbowych w stosunku do dyrektora szkoły kol. B. H. Obecnie na posiedzeniu 22 osoby. Uchwała została przyjęta 17 głosami, przy 5 wstrzymujących się. To posiedzenie rady przekształciło się w otwarte zebranie partyjne na temat atmosfery i przebiegu kontroli.

Gdy już wreszcie rada ocenę zmieniła, można było doprowadzić do egzaminu sprawdzającego z jęz. rosyjskiego, 5 września inspektor na piśmie poleca dyrektorki szkoły przeprowadzenie go w dniu 9 września.

9 września przed szkołą spaceruje matka Adriana, jej szef, i ojciec chłopca. Egzamin właśnie trwa. Wspólnie z matką siedzą w kącie na chwile rozmowy.

— Dla mnie — mówi Regina N. — to co się stało było kompletnym zaskoczeniem. Nie spodziewałam się tego. Adrian jest zdolny, ale trzeba go pilnować. Bazała na swojej pamięci, stąd te trójki, choć i lepsze stopnie też się zdarzały. Nauczyciele twierdzą, że stać go na więcej. Gdyby zdał, zabiorę go do szkoły w Chorzwie — miesiąc, bliżej babci, żeby go miał kto dopilnować, gdy mi pracujemy. Syn po raz pierwszy ma tego typu klopyto. Ja przecież byłam na wszystkich wywiadówkach. Sama też przychodziłam do nauczycieli. Byłam i u rusycystki, g ty dowiedziałam się, że ma kilka dwójek pod. Powiedziała mi, że się zaniadał. Obiecała zrobić dodatkowy klasówkę dla wszystkich dzieci zagrożonych. O jej wyniku nie dowiedziałam się. Syn twierdził, że go nie zna. Klamał. Była też sprawa dzienniczka — gdy miał dobre oceny prosił o podpisanie, gdy coś było nie tak — nie dawał mi go. Gdy po klasyfikacji dowiedziałam

po długim wzajemnym przekonywaniu się z wizytorką o swych racjach, kol. F.

zapropozował wreszcie by poprawić tę ocenę na poprawną, choć jak zaznaczył, on sam jest przekonany, że nie wpłynęło to pozytywnie na zmianę postawy Adriana, wręcz przeciwnie. Kol. B. stwierdziła, że jest przekonana, iż uwagi zawarte w protokołach z rady pedagogicznej z 22 czerwca są podstawą do wystawienia oceny nieodpowiedniej i ona na zmianę się nie zgadza.

Na to z kolei pani wizytorka, że ten protokół nie jest taki, jak być powinien. Wywiązała się polemika, czy nauczyciele muszą w protokołach zamieszczać obwne wypracowania na temat wszystkich uwag dotyczących ucznia — każdego, czy też ma być to esencja?

Wizytorka poinformowała, że komisja rozpatrując zarzuty skierowane przez matkę ucznia pod adresem rady opiera się na dokumentach i stwierdziła, że jednak rada popełniła błąd w prowadzeniu właściwej dokumentacji.

I tak wokół Macieju. Rada swoje, że przecież protokół to tylko skrócony zapis przebiegu posiedzenia, że wszystkie sprawy dotyczące klasyfikacji zostały dokładnie przeanalizowane, a jedynie decyzja zapisaana krótko. Wizytorka z kolei, że za krótko...

Skonczyło się na tym, że rada pedagogiczna po ponownym przeanalizowaniu postawy ucznia podtrzymała powziętą dwa miesiące wcześniej decyzję o ocenie nieodpowiedniej z zachowania. Stwierdzono również, że jego stosunek do nauki, postawa oraz kultura osobista nie zasługują na wyższą ocenę. Pod brudnopisem tego protokołu widnieje kilkanaście podpisów.

Na tym się jednak sprawa nie zakończyła.

Jest pierwszy września. Początek nowego roku szkolnego. Władze nie dają za wygraną. Ustnie sugerują, że jeśli rada oceny nie zmieni zdjęcia ze stanowiska dyrektorkę za: kompletny brak nadzoru pedagogicznego.

W takiej sytuacji rada na posiedzeniu właśnie 1 września podejmuje uchwałę nr 3 87/88: „Rada Pedagogiczna stwierdza, iż

ślę, że ma dwójkę z rosyjskiego poszłam do nauczycielki, deklarowałam, że mu wezmę korepetycje. Powiedziała mi, że na to zgodzić się nie może, natomiast może na egzamin sprawdzający.

I tu zaczęły się problemy z tą oceną z zachowania. Zarzuty rady nie są aż takie wielkie: niszczył pianino, ścigał na basenie koleżkę matki, kogosi ciągnął za włosy, przeszkadzał na lekcjach... Stąd to moje odwołanie do kuratorium.

Kończymy rozmowę. Adrian już wyszedł. Jest dobrej myśli — mówi nam szef mamy, który zdążył się z nim zobaczyć. Komisja egzaminacyjna udaje się na naradę.

*
Czekając na werdykt rozmawiam z wicedyrektorką, która uczyła Adriana w klasach młodszych. To zdolny uczeń — mówi Gerta Sz., ale już wtedy miałam z nim problemy wychowawcze. Także później, choć go nie uczyłam, zwracałam mu uwagę na niewłaściwe zachowanie. Jest silny i tę swoją siłę pokazuje na słabszych. Kiedyś za ordynarne zachowanie wobec koleżanki chciałam go wystawić na apel. Zorientowałam się, że przeholował, przyszedł mi przeprosić. Zmusił też tę dziewczynkę, żeby przyszła do mnie i powiedziała, że nie jej to zrobił. Nie wierzyłam, ale co miałam zrobić, jeśli mnie z placem prosila, żeby go na ten apel nie stawać, bo ona życia potem mieć nie będzie. Pobije ją sam albo namówi do tego innych.

Pracuję już dwadzieścia trzy lata, ale czegoś takiego, jak to, co się teraz w naszej szkole dzieje jeszcze nie przeżyłam. Nie Adrian pierwszy dostał dwie, ale też i nigdy przedtem nie robiono z tego sprawy. Na wszystko władze żądają od nas podkładki, dokumentu, zapisu. A przecież wielokrotnie z rodzicami rozmawia się po drodze, na ulicy, w autobusie. Nie wszystko można, a chyba i trzeba zapisywać. Życie składa się z wielu drobnych codziennych wydarzeń.

Gdyby to był uczeń słaby, ale skąd. On po prostu szkole sobie lekcewazył. Był przekonany, że rodzice i tak mu to złatwią. Mieliśmy tu uczennicę, której też groziła dwójka, ale na prośbę poradni wychowawczo-zawodowej podciągnięliśmy ją do trójki. Była siabiatka ze wszystkich przedmiotów. Już przerosnięta. Teraz zdobędzie zawód i wyjdzie na ludzi. Do każdego trzeba przykładać inną miarę. To właśnie, że tej dziewczynie podciągnęliśmy ocenę, badając sprawę postawili nam jako zarzut.

Zarzucają nam, że Adrian nie trafił do Komisji Wychowawczej. Tam są zwywni rodzice z uczniami, którzy mieli już konflikt z prawem za kradzież, pobicia. W posiedzeniach komisji uczestniczy miliantem, czasem kurator sądowy. To jest forum, na które oby jak najmniej naszych dzieci trafiało.

*
Adrian N. egzaminu sprawdzającego nie zdał. Nie było między nami wątpliwości — mówią członkowie komisji — spoza szkoły. — Ocena niedostateczna jest jednoznaczna. Jak przebiegał egzamin? Uczeń najpierw pisał test, ułożony przez zespół metodyków ODN. Test dla przeciętnie zdolnych. Za ten test na 44 możliwych punkty uzyskał jedynie 21.

Potem miał przeczytać czytanke z programu klasy szóstej. Cały czas odpowiadał na siedząco. Staraliśmy się stworzyć taką atmosferę, by go nie peszyć. Prowadząca zadawała dodatkowe pomocnicze, naprowadzające na właściwy tor pytania. Nic z tego.

Nie zna podstawowych zasad wymowy rosyjskiej, nie ma mowy o intonacji, płynności, akcentie. Nie rozumie tego, co czyta. Myli kolejność wyrazów.

*
Nie chodzi tu o ten egzamin. Wszyscy rodzice — mając wątpliwości, co do rzetelności wystawionej przez nauczyciela oceny, — mogą się go domagać. Także w tym przypadku. I nie o to mają w szkole żal. Boli ich metoda zastosowana przez kuratorkę w sprawie. Metoda nacisku i straszania.

Kuratorium otrzymało skargę. Miało obowiązek ją rozpatrzyć. Pierwszym bowiem obowiązkim oświatowych władz jest obrona interesów ucznia, a dopiero potem nauczyciela.

— Ale czy wyjaśnienie sprawy, każdej ludzkiej, nie tylko tej konkretnej, musi się odbywać w atmosferze powodującej stres? Czy wreszcie wyjaśnienia należy poszukiwać przede wszystkim w papierach? Ale czy każdy krok, każda dosłownie rozmowa musi znaleźć się w dokumentach? Skoro my, którzy ucznia znamy, obserwujemy na co dzień, jesteśmy przekonani o prawidłowości oceny — twierdzi rada pedagogiczna — czy niedopatrzenia formalne muszą mieć aż takie znaczenie? Nie umiem odpowiedzieć im na te wątpliwości. Wiem tylko, że nie od dziś mówię, że szkoła powoli staje się urzędem... Moim zdaniem, postępowanie badających sprawę nie powinno doprowadzić do sytuacji, w których nauczyciel stawiany jest pod ścianą. Albo ma się trochę tego żartania do niego, albo wszystkich razem traktuje się w tym zawodzie. Proces kształtowania postawy nauczyciela i dzieci jest bardzo złożony i nie wszystko w nim da się ująć statystycznie.

HALINA DRACHAL
Fot. M. Suchecki

QUO VADIS, OŚWIATO?

ODNOWA WYCHOWANIA

CD ZE STR. 1

Nauczycieli krytykuje się za bezduszny, formalny stosunek do uczniów, operowanie głównie groźbą i karami, w tym również biciem (por. interesujący artykuł na ten temat J. Bińczyckiej w nr. 21 „Polityki”).

Doc. M. Lejman z WSP w Częstochowie stwierdził na podstawie badań empirycznych, że wśród nauczycieli jest około 15 proc. osób o osobowości obniżającej, 15 proc. charakteryzujących się tendencją do zachowań wrogich, niezycielnych. Nauczycieli o osobowości podnoszącej, a więc życiowych i pomocnych, było 24 proc. Nauczycieli o osobowości wymiennej, zorientowanych na wymianę usług i dóbr, było najwięcej, bo 61 proc. Zatem, jak wynika z badań, tylko co czwarty nauczyciel zasługuje na miano prawdziwego pedagoga, a więc osoby autentycznie nastawionej na doskonalenie osobowości ucznia i pomoc w jego rozwoju.

Twierdzi, się, że nauczyciel staje się urzędnikiem realizującym program nauczania, że pracuje schematycznie. Zarzuca się nauczycielom słabe przygotowanie pedagogiczne, szczególnie niską znajomość współczesnej psychologii.

Błędy wychowawcze i przekraczanie przez wielu zasad etycznych skłoniły ZNP do zorganizowania w ubiegłym roku ogólnopolskiej konferencji poświęconej etyce zawodu nauczycielskiego. Zastanawiano się tam m.in. nad potrzebą opracowania kodeksu etycznego nauczyciela. Człowym pedagog, prof. St. Wołoszyn, broniąc zasadności opracowania takiego kodeksu ekspozował potrzebę przywracania wymiaru humanistycznego w życiu społecznym.

A jeśli tak, potrzebna nam jest dziś odnowa wychowania. To przede wszystkim wymaga reorientacji wśród teoretyków wychowania i przebudowy świadomości kadry zarządzającej oświatą.

W dotychczasowych pracach i podręcznikach traktujących o wychowaniu proces wychowawczy rozpatrywano na ogół dość powierzchownie, jako system działań sferujących do kształtowania określonej sfery psychicznej, np. intelektualnej, moralnej, postaw społecznych. Podręczniki teorii wychowania były zestawem bardzo zróżnicowanych i rozbudowanych metod i środków oraz zawyżonymi wymogów i postulatów. Model normatywny osobowości wychowawca zawierał dziesiątki pożądaných właściwości. Tak sportretowana osobowość była nie tylko wysoce abstrakcyjna i wyidealizowana, ale równocześnie mało inspirująca nauczycieli i wychowawców, którzy gubili się w zestawach cech idealnych i nie potrafili znaleźć w nich właściwości nadzredujących i kierunkowych.

W podręcznikach pedagogiki doniosłe problemy stosunków między nauczycielem a uczniem, zagadnienia empatii, komunikacji; a szczególnie tworzenia podstaw zdrowej osobowości i samowychowania — spychane były na margines.

A przecież proces wychowawczy trzeba pojmować jako tworzenie solidnych psychologicznych podstaw rozwoju jednostki, sprzyjających jej samodoskonaleniu i samowychowaniu. Samowychowanie oparte na zdrowych fundamentach występuje nie tylko w okresie młodości, lecz również w wieku dojrzałym. Wychowanie rodzinne, szkolne powinno więc zmierzać do uformowania podstawowych mechanizmów ułatwiających jednostce twórcze samookreślenie się i nabycie konstruktywnej tożsamości.

TO CO NAJWAŻNIEJSZE
System stosunków interpersonalnych, działań i metod zmierzających do uformowania zdrowego trzonu osobowości można określić mianem wychowania podstawowego.

Jaka treść ma to pojęcie i jakie procesy oraz mechanizmy psychospołeczne powiązane są z wychowaniem podstawowym? Istotnym celem wychowania podstawowego jest ukształtowanie w wychowaniu prawidłowego, zdrowego stosunku do siebie, do innych ludzi i do obowiązków, a szczególnie do nauki i pracy.

Współczesna psychologia coraz silniej akcentuje znaczenie stosunku do siebie w regulacji przeżyć wewnętrznych i zachowania człowieka. Stosunek ten obejmuje także składniki, jak samoocenę i poczucie własnej wartości, podmiotowości i odpowiedzialności. Przyjmuje się, że szereg zachowań i działań podmiotowych i społecznych, np. podnoszenie swej wiedzy czy zachowanie wobec osób słabszych, ma swe źródło w stosunku jednostki do siebie. Leży to przecież u podłoża mechanizmu tworzenia się stosunku do innych ludzi, charakteryzującego się żywiliwością, postawą egalitarną, demokratyczną, tolerancją, personalnym traktowaniem innych, zgodnie z zasadą humanizmu socjalistycznego, że najwyższą wartością jest człowiek.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

NAUCZYĆ WIARY W SIEBIE

Jakie składniki procesu wychowawczego w szkole wymagają szczególnej uwagi i troski? Główny — to idea budzenia u ucznia pozytywnej samooceny, poczucia własnej godności i podmiotowości. Z tego punktu widzenia wszelkie używanie przemocy, poniżanie wychowawca i jego godności zasługuje na zdecydowane potępienie i eliminację z praktyki szkolnej. Podnoszenie samooceny i poczucia własnej wartości może służyć w szkole indywidualizacji i wielopłaszczyznowe nauczanie, przyswajanie mniejszej wagi do ocen szkolnych, aktywizacja uczniów na lekcji, w pracy społecznej, w szczególności żywiliwość, partnerskie postawy wobec dziecka.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Główny — to idea budzenia u ucznia pozytywnej samooceny, poczucia własnej godności i podmiotowości. Z tego punktu widzenia wszelkie używanie przemocy, poniżanie wychowawca i jego godności zasługuje na zdecydowane potępienie i eliminację z praktyki szkolnej. Podnoszenie samooceny i poczucia własnej wartości może służyć w szkole indywidualizacji i wielopłaszczyznowe nauczanie, przyswajanie mniejszej wagi do ocen szkolnych, aktywizacja uczniów na lekcji, w pracy społecznej, w szczególności żywiliwość, partnerskie postawy wobec dziecka.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

JAKA KADRA, TAKA SZKOŁA

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wartość, którą człowiek osiąga, nie jest jego własnością, lecz jest owocem jego działalności. W tym sensie człowiek jest odpowiedzialny za swoje życie i za innych ludzi, silnie powiązany ze stosunkiem do siebie.

Wszyscy zgodni są co do jednego: źle się stało, że doszło do rozgłosu, wydotkania się „sprawy suwalskiej” poza środowisko nauczycielskie. Twierdzą tak przedstawiciele suwalskiej oświaty — kurator Lucjan Chrzastowski oraz inspektor Edward Drażba. Prokurator suwalski przyznaje, że o konflikcie dowiedział się z rozkrzyczanych notatek prasowych i one były podstawą do wszczęcia postępowania karnego. Pracownicy żoliborskiego inspektoratu oświaty, zaskoczeni upowszechnieniem kulis konfliktu, od początku komentowali ten krok jako nierozważny. — Pospiesznie rozpowszechniane opinie obciążają całe społeczeństwo nauczycielskie, które i tak nie ma dobrej prasy — powiadają zainteresowane strony.

Przypomnijmy. Komedna Hufca w Suwałkach, jako użytkownik bazy w poczynkowej przekazanej im przez kuratorium, zawarła umowę o wymianie obiektów z Wydziałem Oświaty i Wychowania z warszawskiej dzielnicy Żoliborz. Suwalskie dzieci przebywały na kolonii w Szkole Podstawowej nr 163 w Warszawie (1 turnus), warszawskie (2 turnus, w tym 30-osobowe grupy z NRD) w suwalskiej „siódemce”. Zajmowali w niej jedno ze skrzydeł szkoły — „C”, udostępniono im także część pomieszczeń w segmencie sportowym (salę gimnastyczną).

Po drugim turnusie — konkretnie 20 sierpnia — całą Polskę obiegła papawska informacja o ogromnych zniszczeniach — ba, wandalizmie jakiego dokonały dzieci z Warszawy. Straty szacowano wówczas na 5—6 mln złotych, tyle bowiem kosztował

Suwałki. Drugi tydzień września. Na miejscu odnośnie wrażenia, że znalazłam się tu kilka dni za późno bądź parę za wcześnie. Dowiaduję się, że właśnie w piątek — 4 września podpisano ostateczne porozumienie między stronami suwalską i żoliborską, określając rodzaj oraz sposób naprawienia strat.

Jestem tu za późno, bo nie widziałam wszystkich zniszczeń, których opisy obiegają ogólnopolską prasę. Zrozumiałe, szkolna praca, wszelkie sporne dowody, które dało się sprzątnąć, zostały usunięte.

Za wcześniej, by usłyszeć „chłodną” relację i refleksje, do których dochodził się po pewnym czasie. Prawdopodobnie był to jeden z powodów, dla których dyrektor szkoły nie chciał ze mną rozmawiać.

tożecze, rysunki uczniów, materiały, kroniki. — Zgoda — powiada inspektorzy z Żoliborza, fakt pozostaje faktem, zwiększenie dzieci włożyły tam swoje rzeczy. Z tym, że dyrektor szkoły w pierwszych dniach turnusu wyraził zgodę na korzystanie z regałów, gdy plimby (przyklejone paski papieru) z szafek spadły i bez problemu można było się dostać do środka, a półki były puste. Zresztą, w myśl porozumienia, wszelkie pomoce powinny być wyniesione z sali, a szafki udostępnione młodzieży...

— Bardzo dbaliśmy o salę gimnastyczną — mówią mi w „siódemce”. Używamy jej od ośmiu miesięcy. Była przeznaczona tylko do zajęć sportowych i nasi uczniowie wchodziłi tam tylko w sportowym ubiwoju. Kolonisci urządzali w niej dyskoteki. Efektom — stan podłogi. Przecież trzeba to odnowa cyklonować i lakierować. Mamy piękne hole, na których z powodzeniem można było te dyskoteki organizować. Dzieci włamały się także do średniej, zamkniętej sali i tam zniszczyły podłogę.

— Nie robiliśmy dyskotek w sali, ale było bardzo dużo zajęć sportowych — mówią warszawscy. Zniszczenia powstały w trakcie intensywnego używania sali zgodnie z przeznaczeniem. Co do średniej sali, to prawda, dzieci tam weszły samowolnie, nie ma na to usprawiedliwienia. Prawdopodobnie zwablił ich tam stojący stół pingpongowy.

— Te wszystkie ubytki tynku przy drzwiach, w ścianach, zepsute zamki, klamki, kratki wentylacyjne — to bezmyślna,

przytaczane są dwie prawdy. Każda ze stron rozemocjonowana zastaną sytuacją, próbuje grzeć się osłabić wzajemnie rzucając oskarżenia, każda się broni. W tej sytuacji osobie trzeciej trudno obiektywnie rozstrząsać sytuację, tam bardziej, gdy spotyka się wiele niedomówień.

Prawdą jest, że kolonia, podczas dwóch turnusów, była wielokrotnie (ponad dziesięć razy) kontrolowana, przez Sanepid, wizytatora miejscowego inspektoratu, żoliborski wydział oświaty. Wprawdzie, jak wynika z wnikliwie teraz czytanej dokumentacji znalazły się tam zapisy m.in. — (to w protokole wizytatora inspektoratu) o „nadmierzonym dewastowaniu niektórych sprzętów”, ale obok o „właściwym stosunku organizatora kolonii do sprzętu” i notatki o prawidłowo realizowanym i efektywnym programie. Również Sanepid który kilkakrotnie gościł na koloniacz nie zapisał żadnego mandatu ani organizatorom, ani miejscowemu wydziałowi oświaty, mimo że nie wszystkie warunki, jakie zostały przez Sanepid postawione jeszcze w czerwcu przed organizacją kolonii, zostały do końca zrealizowane.

Dyrektor szkoły, Piotr Domitrz, cytując nie obserwował poczynania kolonistów na pierwszym turnusie i zaniepokojony prosił kierowniczkę administracyjną z „siódemki”, przebywającą w szkole (nie miała urlopu), o kontrolę i w miarę potrzeby — interwencję. Powstał nawet protokół, spisany między kierowniczką administracyjną a kierowniczką kolonii o dokonanych zniszczeniach. Mowa w nim m.in. o wypadniętych płytkach aluminiowych, które były przyćwieczone do sufitu w auli, słuczonych naczyń w kuchni. Prawdopodobnie wzytacja z inspektoratu również przeprowadzona została na interwencję dyrektora, chociaż z drugiej strony jest to wpisane w rutynowe obowiązki inspektoratu. Dyrektor formalnie nie miał prawa przebywać podczas kolonii na terenie szkoły, wtedy gospodarzem było kierownictwo kolonii, więc dalsze jego interwencje były niemożliwione.

Dzisiaj, przy rozpatrywaniu tych kolejnych wydarzeń, mówi się o zbytejności pobłażliwości wizytatora z inspektoratu i inspektora oświaty, jaką wykazał wobec drugiego wydziału oświaty, kredując zaufania, jakim ich obdarzył. W każdym razie do interwencji na szczeblu kuratorium nie doszło. Nikt także nie zgłaszał uwag organizatorowi — żoliborskiemu wydziałowi oświaty. Wszelkie więc rozmowy, zarzuty pozostały na miejscu — w szkole i poza jej mury w trakcie turnusów nie wyszły.

★

Zorientowani w formalnościach czytelnicy wiedzą, że przejęcie szkoły przez kolonie odbywa się poprzez protokolarne „zdanie” pomieszczeń i sprzętu, między gospodarzem szkoły (dyrektorem) a kierowniczką kolonii. I w tym wypadku formalności stało się zadość, z tym, że interpretacja tego zdarzenia także jest rozbieżna. W żoliborskim inspektoracie dowiedziałam się, że pierwsze dni pobytu kierowniczka kolonii p. Krystyna Kodym w szkole (była wcześniej niż kolonisci) były ogromnie pracowite. Otóż okazało się, że Komenda Hufca ZHP, zobowiązana do zapewnienia podstawowego sprzętu — łózka i poscieli — rzeczy tych nie dostarczyła. I także, w ostatnich chwilach przed przybyciem dzieci, trwały gorączkowe przygotowania do ich przyjęcia. Kierowniczka czekała również na formalne zdanie przeznaczonych dla nich pomieszczeń, które w rezultacie odbyło się bardzo szybko (w ciągu godziny), z uwagi na ograniczony czas dyrektora. Z drugiej strony przekazano mi, że w szkole oczekiwano na wcześniejsze przybycie kierowniczki, ba — zaniepokojony dyrektor dawałi do żoliborskiego wydziału oświaty, gdzie się dowiedział, że wszystko będzie załatwione w swoim czasie. Do zdania szkoły był przygotowany, Protokół, którego oryginał znajduje się teraz w prokuraturze, zawiera wyliczenie sprzętów w poszczególnych pomieszczeniach, w jednym wypadku zaznaczony jest stan sprzętu (zapisano — zniszczony). Nie było w nim nic o stanie ścian, futryn, płyt. Szkoła została przyjęta, kierowniczka kolonii — twierdzą w Suwałkach — nie zgłaszała żadnych sprzeciwów.

Do stanu szkoły przed wakacjami często się teraz wraca. — Segment „C” był odnawiany w kwietniu — mówią w „siódemce”. — Nie wiadomo, jak wyglądała szkoła przed naszym przybyciem, owszem malowane były klasy nauczania początkowego, ale tylko olejne lamperki i to bez uzupełnień. Zdrzewa w ścianach, widoczne są ślady — powiada drugi, dowodząc tym samym usterek w wykończeniu szkoły przez budowlanców.

Należy to dodać, że jednym z zadań, jakie przed sobą postawiła suwalska prokuratura — jest wyświadczenie jak szkoła wyglądała przed przybyciem kolonii. W prokuraturze także dowiedziałam się, że obecnie szacunek strat wynosi 100 tys. zł. Suma ta o tyle nie ma znaczenia, że właśnie pracując komisja rzeczoznawców powołana przez RUSW, która autorytatywnie powinna oszacować szkody.

Ponieważ ogólnopolską prasę podła wiele informacji dotyczących „sprawy suwalskiej”, m.in. treść pierwszego protokołu spisanego 19 sierpnia, wydaje się, że nale-

żałoby przytoczyć najistotniejszą treść drugiego, ostatecznego między stronami porozumienia, dokonanego przez przedstawicieli Suwałk, Warszawy oraz MOiW.

Otóż, po stwierdzeniu, że obiekt kolonijny został przyjęty protokołem, który nie zawiera dat dokonania tej czynności i nie określa stanu technicznego sprzętu i urządzeń, wyliczone są zniszczenia wynikające z normalnej eksploatacji; zabrudzenia i odpryski na ścianach z wyjątkiem sali C-23, gdzie na powierzchni 1 m kw. widać ślady rzucańca ostrym przedmiotem; odpryski tynku przy ruchomych ościeżkach drzwiowych; rozbite szyby na skutek wypadnięcia okien w dwóch salach lekcyjnych i łączniku 60 sal gimnastycznych — łącznie 3 sztuki; uszkodzony zlew w sali C-22; pęknięte trzy zatrzaski do drzwi kuchennych; uszkodzony wieloczynnościowy robot kuchenny. Kolejne uszkodzenia — wynikające z nieprawidłowego użytkowania lub spowodowane umyślnie: zabrudzenie ściany szczytowej średniej sali gimnastycznej do wysokości balkonu; dwóch szczytowych ścian w dużej sali gimnastycznej (namalowanie bramek); uszkodzenie 11 listew w obudowach grzejników (korytarz i sala gimnastyczna) oraz opaski czujkowej sali C-20; rozbicie dwóch tafli szkła obrotowego w drzwiach wejściowych szkoły i segmentu D; uszkodzone zamknięcie drzwi w korytarzu segmentu F; podziurawione tablice pilśniowe w jednej z sal segmentu C; uszkodzone 4 kratki wentylacyjne w drzwiach łazienkowych; uszkodzone drzwi w sanitarium personelu przy kuchni; rozdarcie pięciu materacy gimnastycznych; zniszczenie czterech krzeseł twardej oraz pięciu krzeseł miękkich; uszkodzenie oparcia fotela; zniszczenie trzech zamków drzwiowych typu „lucznik” oraz pięciu małych zamków typu „vale”. Stwierdzono brak trzech weży hydrantowych kompletnych, o średnicy 50 mm, odciecie zasłony (1 szt.).

Ustalono, że Komenda Hufca z Suwałk zleci wykonanie i obciążą kosztami WOiW Warszawa-Żoliborz za następujące prace: pomalowanie ścian jednej klasy (C-23); odnowienie ścian od strony balkonu średniej sali gimnastycznej; pomalowanie lamperki olejnych o wys. 1,60 m na dwóch ścianach szczytowych dużej sali gimnastycznej, uzupełnienie 11 listew w obudowach grzejników oraz opaski czujkowej w sali C-20; naprawę drzwi klas C-15 i C-16; wymianę dwóch tafli szkła obrotowego w drzwiach wejściowych do szkoły i segmentu D; oszklenie dwóch okien w sali C-22 oraz jednego w segmencie D na korytarzu; wymianę umywalki w sali C-22; naprawę roboty wieloczynnościowego. Ponadto WOiW pokryje koszty zakupu i montażu: trzech

materacy gimnastycznych, czterech krzeseł twardej, pięciu miękkich, jednego fotela (tapicerka), zasłony na jedno okno, kratkę wentylacyjną, trzech zamków drzwiowych „lucznik” i pięciu małych zamków meblowych „vale”. Drzwi do sanitarium przy kuchni. Przytoczony protokół uznano za ostateczny i ustalono, że żadna ze stron nie będzie rościć do siebie pretensji.

No cóż, żadna ze stron nie jest specjalnie usatysfakcjonowana z zawartych w porozumieniu ustaleń. Jedni twierdzą, że za dużo obciążeń zapisano po stronie warszawskiej, drudzy, że wyczekiwano stanowczo za mało.

Nikt nie neguje i nie bagatelizuje czynów młodzieży. Nasuwa się więc kolejne pytanie — o postawy i wypełnianie obowiązków przez wychowawców. Indagowana przeze mnie Daniela Florczyńska — inspektor organizacji wychowawców i dzieci i młodzieży w dzielnicy powiada, że budżecie zainteresowanie wszystkich kolonij, nie były ani lepsze, ani gorsze od innych. Świadczy o tym program kolonii rozpisanym w dziennikach wychowawców, wyliczanie przeprowadzone przez nią w trakcie trwania kolonii. O realizacji programu i przebiegu kolonii rozmawiano m.in. na spotkaniu wszystkich wychowawców, którego tryb miał charakter niemal śledczy. Nie byli to wychowawcy „z ulicy”, większość pracuje w szkołach żoliborskich i są znani w wydziale. Na podstawie tych wszystkich danych, pani inspektor nie może wskazać na jakiegoś wyjątkowo zaniedbania w opiece wychowawczej.

— Dzieci nie są aniołami, zdarzają się im różne pomysły — kontynuuje nasza rozmowę. Ale chciałabym, żeby rozróżnić pojęcie — wandalizmu, które jest bardzo ciężkim oskarżeniem od działania bezmyślnego, bez przewidywania skutków, jakie często przydarza się dzieciom i na tym etapie jest je bardzo trudno upilnować — od zwykłych zniszczeń, jakie powstają w trakcie korzystania i które zazwyczaj się wlicza w koszty kolonii.

★

Zapytani o wnioski, jakie nasuwają się w związku z tym konfliktem, w zasadzie moi rozmówcy podają podobne, niezależnie od strony, którą reprezentują. Jeden z nich to taki, żeby nie organizować kolonii w tak bardzo przestronnych budynkach, jakim jest „siódemka”. Po prostu bardzo trudno upilnować dzieci. Następny — dokładnie dokonywać przekazywania budynku i sprzętu o ogromnej przeciwie wartości materialnej.

Fot. M. Suchecki



Truizmem zapewne będzie stwierdzenie, że gość musi uszanować dobro gospodarza, a w jakimś stopniu to dobrej woli zabrakło. Rzeczą dorosłych natomiast jest, czy do problemów, jakie nieustannie niesie życie, odnosić się z rozumą, bez emocji, bo te najczęściej są złym doradcą.

★

Ciąg wydarzeń po warszawskich koloniach w suwalskiej szkole, które przybrały postać publicznej wibisekji okazały się egzemplifikacją problemu, jakim jest wakacyjny wypocznik dzieci i młodzieży. Wiadomo, obiektemi użytkowymi na takie okazje, w 70 proc. są szkoły, w dodatku non stop i intensywnie — takie są prawa wypoczynku. Pociąga to za sobą określenie skutki, jak właśnie zniszczenie, choćby tylko mimowolne, jak brak czasu na odnowienie pomieszczeń, przygotowania do nowego roku szkolnego. Nie przypadkiem dyrektorzy szkół bronią się, jak mogą, przed umieszczeniem kolonij w ich placówce...

Z kolei ani szkoły, ani organizatorzy wypoczynku nie są zasobni, mówią szerzej — w ogóle nie mają sprzętu uzależniającego wypocznik. Myśle np. o rowerach, rowerach wodnych (nad jeziorem), kometkach, raketach tenisowych (w odpowied-

niej ilości). Brakuje boisk do tenisa, do siatkówki, odpowiedniej ilości stołów pingpongowych. Brakuje piłki (najczęściej jedna na grupę), gry stołkowej nie zajmującej luzu dla młodzieży, zdedlowany najczęściej jeden stół pingpongowy i... telewizor. Niektórym organizatorom udaje się zdobyć wideo i zestaw kaset.

Może już zdezaktualizowała się formuła kolonii? Może trzeba zorganizować kolonie połączone z zdobywaniem określonych umiejętności, szczególnie dla starszych dzieci — język obcy, warsztaty muzyczne, dziennikarskie, fotograficzne? (tylko skąd sprzęt?). Nikt nie zaprzecza, że wartość sama w sobie jest świeże powietrze, zieleni, intensywny ruch, ale to chyba, w naszych przespieszonych czasach, za mało!

Kolejne refleksje związane są z zabezpieczeniem dóbr szkoły przed wakacyjnymi gośćmi. Formulowane są na te okoliczności umowy, które, zwłaszcza z zakładami pracy, dają placówkom oświatowym wymienne korzyści. Niemniej warto zrewidować przepis dotyczący niemożliwości przebrwania gospodarza szkoły na swoim terenie i ingerowania tam i uwieczas kiedy sytuacja tego wymaga. W grę wchodzi zbyt wiele wartości materialnych i moralnych, by tę sprawę batelizować.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

ODA DO WANDALI

Jako nauczyciel z trzydziestoletnim stażem chce przedstawić własną nauczycielską opinię na temat artykułu p. Mani Kalinńskiej zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 35 a dotyczącym głosej w kraju, sprawy zdemolowania przez dzieci warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 7 w Suwałkach.

(protokół z 4.IX.1987 z trzynastoma podpisanymi. Z punktu widzenia wychowawczego rozgrzeszone mogą być tylko zniszczenia nieumyślne, niezamierzone. Takie też były w SP nr 7 i nikt o nie nie ma pretensji. Jednak zniszczeń świadomych było o wiele więcej od tych nieumyślnych.

Zanim jednak wyłuszcze ową opinię, chcę wyrazić wielki żal pod adresem autorki „Historii z morałem” za to, że zapomniała zamieścić w swoim artykule kilku oczywistych faktów. A mianowicie, że władze suwalskie odbyły przy świecach kilka tajnych narad, po których przekazano dyrektorowi SP nr 7 pewne instrukcje. Następnie, kiedy grzeszne dzieci warszawskie opuściły spokojnie kolonie, Pan Dyrektor zaglądnął na tablice i na ten zew zbiegły się ze wszystkich stron rozwydrzone gromady wyrostków suwalskich zbrojonych w kije, siekiery, łomy... Następnie zaczęły pod wodzą Pana Dyrektora demolować stary, obskurny, liczący dwa lata budynek szkoły suwalskiej, wyrwywając z zasieków stare, dwuletnie drzwi, nisząc stare, zmurszałe, dwuletnie sprzęty i meble. Z zmienszłą wprost łatwością włamało się do nadgryzionych jednorozczym zębem czasu sal gimnastycznych. A następnie wyszły spod podłogi krasnoludki i dokonały reszty zniszczeń. Wszelkiego to do oczywiście, aby wyłudzić od Warszawy 6 milionów złotych. Pominieć powyzszych szczegółów tak istotnych dla całej sprawy powoduje, że „Historia z morałem” jest niepełna, uboga w treści, a sam „morał” wyrażony trąci bazarem Różyckiego.

Każdy wandalizm, a szczególnie ten w wykonaniu dorastających dzieci, powinien budzić niepokój i zdecydowane pocięnie, obojętne, czy jest to wandalizm za sto złotych, za tysiąc, czy za sześć milionów. Nie można pisać w gazecie nauczycielskiej o wandalizmie w „nornie”, gdyż zjawisko to jest w całości poza wszelką normą moralną.

W pokoju wychowawców ucieło i zniszczone połowę zasłony okiennej, warteści, mo powiedziałem. 941 zł. O co tu kruszyć kopie, o te nare złotych? Należałoby zapłacić idnie takim rozmowianiu artykułu p. Kalinskiej.

Mamy więc coś w rodzaju „Ody do wandalii”, a przynajmniej pozytywną opinię o nich, opinie, która wyfrunęła wróbelkiem, a wróciła wołem.

KAZIMIERZ AMELIAŃCZYK
SUWAŁKI

Arówno mój, jak pana Ameliańczyka tekst, to opinie, a te zależą od ilości wiedzy o przedmiocie, która dysponują, „opiniodawcy”. Ja swój pogląd sformulowałam na podstawie lektury informacji, sygnowanych PAP („Trybuna Ludu” nr nr 193 i 194 z 20 i 21 sierpnia br.). Pan Ameliańczyk supozycje o moim dzieciństwie, szeroko potraktowanych poglądach na ważne problemy społeczne oraz dalszych planach pisarskich wysnuł z lektury jednego, wcale nie autobiograficznego tekstu. Stąd zrozumiała konieczność ekstrakcji, która — jak dowiodła losy mojej niedgdyś luturytyki — kompletnie nie zdaje przy tak nikłych podstawach egzaminu.

A teraz serjo: informację, z której korzystałam, podały wszystkie mass media. Należy przyznać, że niewiele jest osób, do których nie dotarły i właśnie na ich podstawie czytelnicy i słuchacze wyrobili sobie pogląd na sprawę. Myślę, że jest on zbliżony do mojego. Na ten właśnie społeczny odbiór działań podejmowanych w Suwałkach, chciałam zwrócić uwagę czytelników „Głosu”. Jest on bowiem niezależny od tego, co na ten temat może na podstawie autopsji napisać „Głos”, czy jakiegokolwiek inne pismo. Dzieje się w tym przypadku bowiem określone prawa obiegu informacji w społeczeństwie.

MARIA KALINSKA

Fakty świadomych zniszczeń w SP nr 7 zostały protokolarnie uznane zarówno przez stronę warszawską jak i suwalską

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

BYŁAM W SUWAŁKACH LIDIA JASTRZĘBSKA

WCIAŻ ZA DUŻO NEWIADOMYCH

remont segmentu „C” i dwu sal gimnastycznych (malowanie, cyklonowanie, lakierowanie).

Pozostało pochodzić po szkole...

„Siódemka” od dwu lat pracuje „pełną parą”. Trzy lata temu oddany został do użytku segment „C” — nauczania początkowego, na jesieni ubiegłego roku blok sportowy (pełnowymiarowa sala gimnastyczna, średnia i mała sala). Całość jest imponująca! Pięć piętrowych segmentów — nauczania początkowego, humanistyczny matematyczno-fizyczny, biologiczno-chemiczny i sportowy spina, usytuowana centralnie aula, nad nią znajduje się stolówka. Szerokie hole, przestrzeń, dużo światła. Labirynty korytarzy, schody, zakamarki. — Na początku tutaj błądziłiśmy, uczyliśmy się trafić do własnych pracowni — opowiada zasadnieli przeze mnie nauczycielka.

Zachwyceni szkołą, warunkami, jakie zostały stworzone dzieciom pedagogicy, z entuzjazmem zabrali się do wyposażania klas, dekoracji. Nie ominął ich oczywiście problem gwoździ, listewki, wykonawstwa. Do pracy włączyli rodziców. Młoda kadra (średnia wieku — 30 lat) uznala te dume suwalskiej oświaty za swój drugi dom. Tym bardziej oburzali ich zniszczenia spowodowane użytkowaniem budynku przez kolonie.

Alle 9 września ogólny wygląd szkoły nie odbiegał już specjalnie od przeciętnej krajowej. Widoczne były jednak ubytki w tynku przy framugach drzwi i na krzewidłach ścian, szczególnie w części sportowej, ale także w segmencie „C” oraz brudne ściany w salach gimnastycznych (dużej i średniej), w dużej zostały namalowane na ścianach bramki (do średniej) dzieci weszły bez zezwolenia. Widze też wyraźne ślady na lakierowanych podłogach w obu salach. Szczególnie podostom przylądalam się uważnie, bo o nie głównie toczył się spór między stronami. Trudno mi jednak orzec, czy są to ślady świadomych zniszczeń kolonistów czy wyniki z użytkowania sali (to ma w domu lakierowana podłoga wie, jak łatwo o porzysowanie). Widze sporo zbitych zewnętrznych okien w sali gimnastycznej. Trucność z oszkleniem okien polega na tym, iż przedtem trzeba zdjąć wewnętrzne siatki ochronne. Można tego dokonac korzystając z pomocy straży pożarnej (bardzo wysoka hala sportowa). W jednej szatni złożono zniszczone materace gimnastyczne (porwana gabka i cerata), widoczna jest również w korytarzu obceta zasłona (brązowy welur), są wygięte drzwi szronek hydrantowych (w których zabrakło trzech weży hydrantowych).

Nauczycieli „siódemki” szczególnie oburzało włamanie do regałów w salach sypialnych, w których pozostawiono pomoce me-

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

TERESA KONARSKA

TRZY DO CZTERECH W SKALI BEAUFORTA...

... a w porywach do szczęścia! Tego się nie zapomina. I ta tęsknota za walkami suchego lądu, zwłaszcza jeśli było się udziałowcem ratunkowej numer 13.

A wydawało nam się, że zapowiada się tak statecznie (m. in. także dlatego, że nie odróżnialiśmy jeszcze „statku” od „okrętu”, który nie jest stateczny, bo nie ma stabilizatorów). W programie widniało „przejście okrętem z Helu do Leningradu”. Oczywiście, nikt nie spodziewał się, że „przejdziemy” suchą stopą, ale nikt także nie przypuszczał, że czeka na tyle emocji i wrażeń.

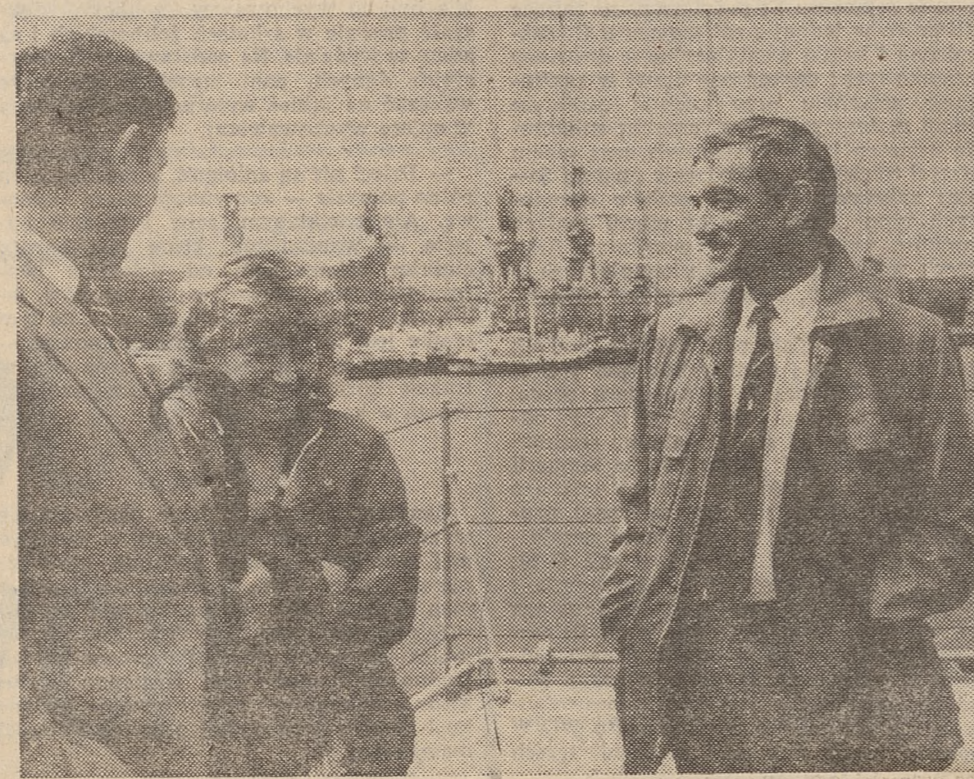
Zaokrętowanie osób cywilnych na okręty wojenne jest ewenementem w skali światowej. ORP „Wodnik” pełnił ten precedens już po raz 23 od 1964 roku.

W czasie rejsu niewiele notuję, co niektórych uczestników niepokoi (ach te zawodowe nabożeństwa) ale staram się zapamiętać: trap, pokład główny, ciasny korytarz i już jestem w mesie oficerskiej, siedzę na rzęsliku przymocowanym lancuchem do podłogi i dopielniam formanności. Potem pyszna kolacja „jak u mamy” i... schodzę, jeszcze statecznie do pomieszczenia numer 6 (pojem także zjeżdżałam, gdyż ranty stopni obite blachą dają taką możliwość, ale co gorsza na hasło „zaległości” na przykład gdyby się komuś spieszyno, na przykład po tratwie ratunkowej. Zajmuję ostatnią kabinę, z 24 usytuowanych potrójnie a la cochet (z tym, że odświeżenie sa znacznie mniejsze), oczywiście położona najniższej, czyli prawie na podłodze. Usiłuję bezskutecznie zająć w niej miejsce, niestety nigdy nie ćwiczyłam joggi... Na szczęście sąsiadka Wanda Markowska jedyna, która jeszcze nie śpi, udziela mi niezbędnych wyjaśnień. Leżę. Jest duszno. Proponuję aby otworzyć bulaje (okna) na szczęście nikt tego nie usłyszał. Oczywiście jeszcze nie wiem że nigdy w życiu nie osiągnęłam takiego dna — śpię bowiem kilka metrów pod wodą.

Pobudka: dla załogi o szóstej. Pierwsza zmiana proszona jest na śniadanie o siódmej. Wciąż duszno ścieła z nas pot. Próba charakteru! W czasie postoju przy nabrzeżu klimatyzacja nie działa w pełni. Jeszcze jutro mamy szansę zejść na ląd. Nie ukrywam, że w razie reiterady mam przygotowane dla szefa dwie opowieści sentymentalne.

Ale za parę minut nasze rozterki będą już nieaktualne. A za kilka dni my „ludzie morza” będziemy — jak to wspaniale ujął na spotkaniu z nami, dowódca Marynarki Wojennej, kontradmirał Piotr Kołodziejczyk — ambasadorami morskiej sprawy i patriotami „naszego” ORP „Wodnika”.

Z punktu widzenia poznawczego nie sposób przecenić rejsu. Przyjemne spędzenie czasu i poznawanie morskiej specyfiki, zdobywanie wiedzy, by przekazać ją potem uczniom. To wspaniałe przedsięwzięcie zaistniało dzięki organizatorom: Głównemu Zarządowi Politycznemu Wojska Polskiego reprezentowanego tu na statku przez komandora Stanisława Wrzeszcza, który bywa na rejsach od samego początku. Dowódcą Marynarki Wojennej PRL z kontradmirałem Piotrem Kołodziejczykiem, Zarządowi Głównemu Związku Nauczycielstwa Polskiego, z wiceprezesem Michałem Langowskim na czele i Ministerstwu Oświaty i Wychowania, którego tym razem reprezentuje dyrektor generalny Józef Bryll. Serdeczne dzięki dla dowódcy ORP „Wodnika” komandora Zdzisława Żmudy oraz odpowiadającym za przebieg rejsu i przygotowującym go prawie rok z

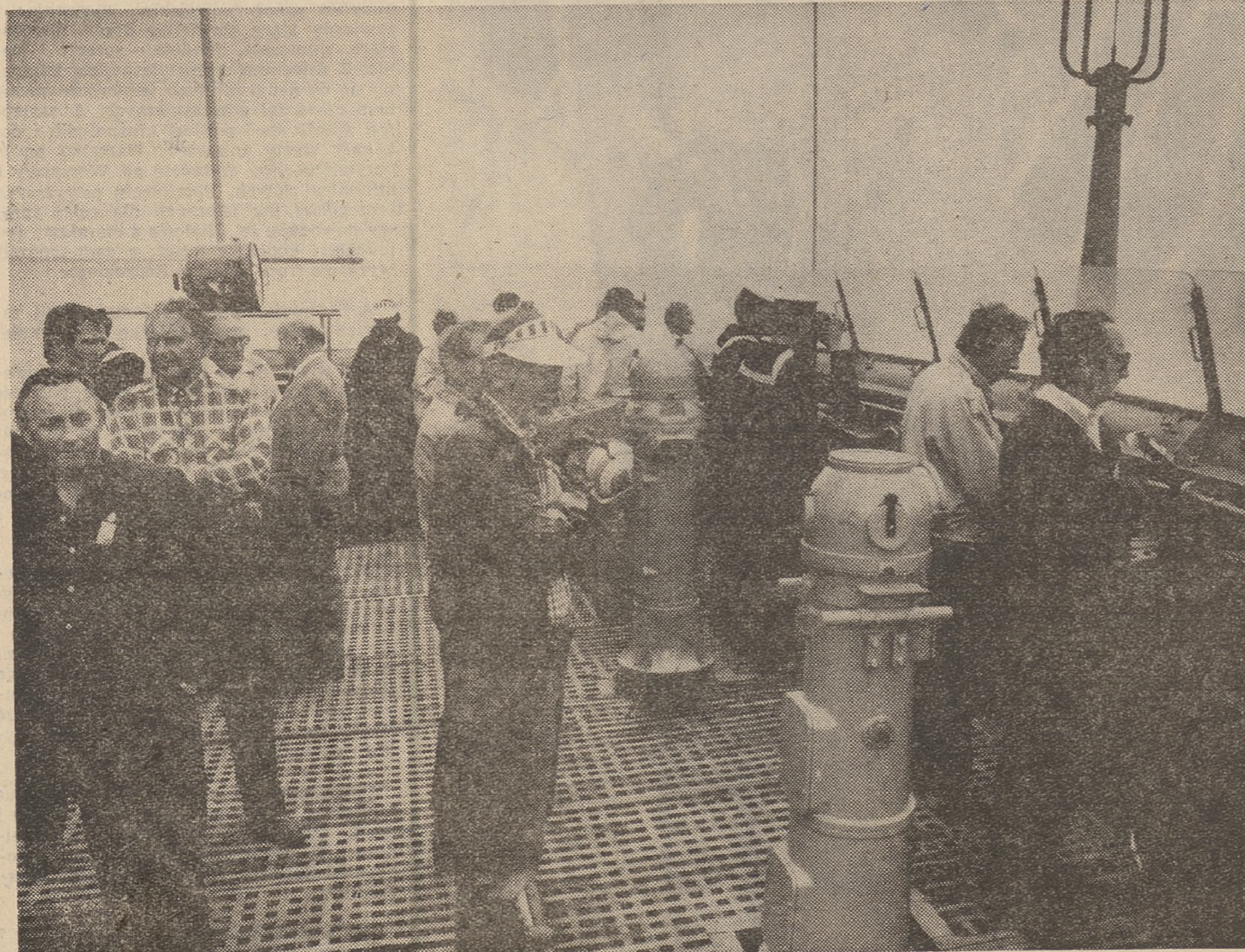


Marek Witkowski z Kutna jest na nie zdecydowany i tak przez cały czas watek oświatowy będzie nam się rozwijał, wszak co oświatowe nie jest nam obce.

Wracamy na okręt już jako „My” zwarta zorganizowana grupa. Prawie wszyscy zwracają się do siebie na Ty — taki zwyczaj. Pożegnanie Orkiestra. Pada deszcz. Wychodzimy z portu Oksywie.

Westerplatte „Nigdy Więcej Wojny” — to hasło nieopodal pomnika tu brzmi jak memento. Składamy kwiaty. Spytam parę nowożeńców. Czy tu poległ ich bliski, ktoś z rodziny? Nie, pada odpowiedź.

Wpływamy do portu wojennego Hel. Zwiedzamy salę tradycji garnizonu Hel.



TERESA KONARSKA
Fot. Henryk Nagrodzki

chwytym” znosi naszą penetrację, choć zapewne trochę przeszkadzamy w rutynowych czynnościach. Dla „rozrywki” zarządza alarm. Ubiemy się w kapoki i stajemy gotowi przy tratwach. Teraz może się przyznać, że do dzisiaj nie wiem po której stronie pokładu jest moja „13”. W każdym bądź razie możliwości są dwie, albo po jednej, albo po drugiej.

Gdzieś przed jedenastą fale są coraz bardziej malownicze, w oddali białe grzywy... Korysne nas wspaniałe. Głos komandora Żmudy, który informuje nas o rejonie pływania i o okręcie dochodzi coraz trudniej. Huk fal wzrasta. Ale my postanowiliśmy zwiedzić okręt, dokładnie. Komandor czynił aluzje do sytuacji, która może nam się zdarzyć, gdyż co najmniej trzy w skali Beauforta widać już było gołym okiem, a my wciąż nie wierzymy, że nadchodzi...

Niestety, tego dnia, „nie odbył się” obiad. Uczestniczyło w nim tylko 7 osób (na 98 uczestników), nie odbyło się także w przewidywanym terminie spotkanie przedstawicieli ZG ZNP i MOiW z uczestnikami rejsu. Wiatry nie sprzyjały.

Kto żyw przybierał teraz pozycję horyzontalną na dowolnie wybranym pokładzie, lub w mesie i usiłował przeczekać. Przy czterech stopniach — choroba morską dotyka prawie osiemdziesiąt procent populacji — ktoś donosi.

Najświeższe informacje: permanentnie się odżywić i na pokład. Świeże powietrze! Tylko świeże powietrze! Kilku metrów fala zalewała pokład a my stoimy... Zejście do pomieszczenia oznacza tylko jedno... A chłopcy na pokładzie, wciąż obierają ziemniaki.

Nic się nie zmienia. Buja. Wszyscy ubolewamy nad faktem, dla nas w skutkach bardzo przykrym, że okręt nie ma stateczników. Bury są nadal oblegane... Kol. Prezes Bronisław Cioch, największy poeta na okręcie, w heroicznym geście niesie dwa kurczaki na pokład lodziowcy, jakby niósł ocalenie! Dyrektor Anna Baniecka pije trzecią kawę! Czuję się świetnie. (Jedna z pań odpornych) I zastanawia się czy to aby normalna reakcja.

Zapada zmierzch. Co dalej? Osób „chodzących” coraz mniej. Chłopcy z kuchni są prawie „nieszczęśliwi” tyle kurczaków się marnuje... Ktoś poddaje myśl: z Leningradu wracamy pociągiem. Jeżeli dopłyniemy — dodaje któraś z pań. W mesie oficerskiej komandor spożywa kolację w samotności. No, niezupełnie, leżą sobie, bowiem na kanapie, przy sąsiednim stoliku. I podziwiam, z ukrycia, ludzi morza. Na statku, obsługa działa normalnie, sprawnie i bez przeszkód. Chwile słabości... znosi mężnie. Mija noc. Rano nikt nie ma apetytu. Ewentualnie herbatka... Komandor liczy „zmarłych przychwała” dusze. Mało. Sztorw powoli przychwała.

Wszyscy ożywają. Gra zespół z Krasnego Światu. To niemożliwe?! Morskie powietrze! To jest to!

Za godzinę z przyjemnością słuchamy opowieści o morskim ceremoniale, nawet los delikwenta przechodzącego cherez nie jest nam straszny. Niektórzy koleczy zastanawiali się, czy woleliby, aby pomoiawano im brody butaprenem czy aby musieli przeżyć sztorw jeszcze raz...

Z niepokojem dopytywano się czy na obiad nie będzie aby kurczaków. Niestety, już do końca rejsu wszyscy jego uczestnicy, traktowali ten niewinny drób jako omen...

O szesnastej odbyło się spotkanie uczestników rejsu z wiceprezesem ZG ZNP, Michałem Langowskim i dyrektorem generalnym MOiW, Józefem Bryllem. I tym razem atmosfera była gorąca (nikt jednak — nie wspominał „O śledniu w skali Beauforta”). Poruszono wszystkie tematy „wieczne zielone”, od A do Z. Oczywiście nikt nie miał iluzji, że jakikolwiek sprawy załatwimy, tu na tym okręcie. Niektórzy koleczy apelowali: nie psujcie sobie nastroju, jesteśmy na rejsie, a nie na zebraniu. Mimo dobrej klimatyzacji, w mesie zrobił się upał. Termin kolacji się zbliżał. Musieliśmy przeło opuścić mesę. Nastroj dyskusyjny udzielił się wszystkim. Atmosfera się zagęściła. Na wszelki wypadek kol. prezes Stefan Ceran'a ostrzegł „koleży tylko nie wychodźcie przez okna”.

Spacerujemy po pokładzie. Niebo gwiazdziste nad nami, a my mamy zgola nieromantyczne skojarzenia. Dla nas morze oznacza: żywioł, samotność, dyscyplina. I żadne sentymenty w stylu „Sun Shine”.

Wieczorem nie jesteśmy już tacy samotni. W oddali płynie prom fiński „Sally”, na horyzontie pojawiały się statki i znikaly. Rano zobaczyliśmy ląd. Potem Kronszadt i wielkie osiedle mieszkaniowe, Leningrad. O dziewiątej piętnaście rzuciłmy cumy przy Dworcu Pasażerskim. Na nabrzeżu witala nas orkiestra. Przywieźliśmy do Leningradu słonce. Na trzydzieści dni słonecznych w tym miesiącu, pięć nam ofiarowano. Tak zaprogramowaliśmy — młocemdem wtrącił komandor Żmuda.

TERESA KONARSKA
Fot. Henryk Nagrodzki

ROZMAWIAMY

z DANUĄ JĘDRASIK — prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Słupsku

WIEDZIEĆ CO W TRAWIE PISZCZY

— W jakich nastrojach rozpoczęli nauczyciele i związkowcy w Słupsku nowy rok szkolny.

— Na to pytanie nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć, gdyż nie dysponuję żadnymi tego typu badaniami naukowymi. Sądzę jednak, że nastroje są bardzo różne, tak jak różni są nauczyciele. Jedni są urodzonymi optymistami, drudzy znowu widzą wszystko w ciemnych barwach. Ja należę raczej do tych pierwszych.

— Więc zapewne ucieszyła Koleżankę wiadomość, że tegoroczna ogólnopolska inauguracja nowego roku szkolnego odbędzie się właśnie w waszym województwie, konkretnie w Człuchowie.

— Ta miejscowość rzeczywiście zasłużyła sobie na takie wyróżnienie. W tym mieście i tej gminie wiele dobrego dzieje się w oświacie, szkolnictwie, wychowaniu. Na przykład nie ma tam problemów z przyjęciem dzieci do przedszkoli, a w szkołach nie ma potrzeby prowadzenia zajęć na zmiany, szczególnie po wybudowaniu, przy wsparciu całego społeczeństwa, kolejnej, nowej, pięknej szkoły, która otrzymała imię chorążego Zdzisława Piławy. Nie ma też większych kłopotów z wykwalifikowaną kadrą pedagogiczną, podrecznikami, pomocami naukowymi, współpracą placówek oświatowo-wychowawczych z zakładami pracy. Nawet kwestie mieszkaniowe — wszędzie w Polsce najtrudniejsze — są tam skutecznie rozwiązywane.

— Czyja w tym zasługa? Czyżby Zofia Ryngwelskiej szefującej miejskiej administracji, albo Jana Draguna, inspektora oświaty i wychowania, a może jeszcze kogoś innego?

— Trudno w tym przypadku wymienić po kolei osoby czy instytucje. Otóż w tej gminie i tym mieście aktywnie administracyjnie, związkowo i partyjnie potrafił rozbuździć w społeczeństwie dobry klimat dla oświaty i wychowania młodego pokolenia. Dzięki niemu można było zaplanować, podjąć i wykonać wiele działań na rzecz inwestycji oświatowych, mieszkań dla nauczycieli, budowy boisk i hal sportowych. Czyny społeczne wsparte państwowymi dotacjami zaowocowały konkretnymi, potrzebnymi obiektami, które ulżyły szkole, nauczycielom i rodzicom. I w tym całej tajemnica. Oświata nie może zostać sama ze swoimi problemami, bo ich sama nie rozwiąże. Tam wszędzie, gdzie się to rozumie, oświata nie przeżywa aż tak wielkich trudności. Rzecz ludzi pracujących w szkolnictwie, w Związku jest zainteresować problemami oświatowymi, zmusić władze administracyjne i partyjne do odpowiednich działań.

— Wróć jeszcze do nastrojów. Od 1 września nauczyciele brać będą za swoją trudną pracę więcej pieniędzy. Przeprowadzona została kolejna waloryzacja płac. Jak została ona przyjęta na waszym terenie. Co w tej sprawie w trawie piszczy?

— Waloryzując przyjęliśmy tak, jak w całej Polsce, z miesznanymi uczuciami. Cieszy, że waloryzacja jest realizowana a

martwi natomiast, że jest ona wciąż nieuczyniona, zaniżona w stosunku do zarobków kadry inżynierjno-technicznej, zatrudnionej w przemyśle uspołecznionym. My, związkowcy, nie możemy na przykład zrozumieć, dlaczego w porównaniach nie uwzględnia się plac pracowników przemysłu wydobywczego oraz dlatego do porównań placowych nie bierze się tych samych okresów, co jest niekorzystne właśnie dla nauczycieli. Mówiąc inaczej — nasza waloryzacja jest niepełna. Nauczyciele tracą, choć nie powinni. Stąd ciągle jesteśmy na końcu tabeli placowych w Polsce, nie zarabiamy tyle ile powinniśmy, zgodnie z artykułem 31 Karty Nauczyciela.

— Zgłaszane są również uwagi na temat rozdziału waloryzowanej kwoty.

— Wiele zastrzeżeń mają nauczyciele o długoletnim stażu pracy. Pensja zasadnicza nauczyciela pracującego w zawodzie 30 lat wyposi 20 700 złotych, natomiast magistra rozpoczynającego pracę równie 16 tysięcy. Różnica między nimi jest niewielka. Nie ma więc należytego bodźca materialnego do pozostania w zawodzie. Rozgryzione są nauczycielki przedszkoli. Ich place są skromniutkie i w tej chwili zaczynają one masowo szukać zatrudnienia w szkołach. Mają tam mniejszy wymiar zajęć dydaktycznych i lepsze warunki placowe, mają też szansę na dodatki za wychowawstwo. Wyraźnie pogarszają się place pracowników obsługi szkół. Za analogiczne stanowiska w przemyśle otrzymują więcej pieniędzy.

— Czy tym problemem będzie można zaradzić? Jak tłumaczyć tym wszystkim niezadowolonym, aby mimo wszystko pozostali w szkole.

— Niedawno mówił na ten temat w „Głosie” prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat. Zgadzam się z jego opinią. Na szczęście — a nie na nieszczęście, jak to napisał w „Polityce” Lechosław Gawarecki — mamy Kartę Nauczyciela, mamy waloryzację, którą przeprowadzimy znowu za rok. Jest nadzieja na dokonanie korekt. Rzecz tylko w tym, aby globalna kwota przeznaczona na kolejną waloryzację była należyta, aby wzrost plac zwyczajnie był wzrostem, a nie stagnacją. Będziemy o tym mówić głośno i na każdym forum.

— Sprawy, o których mówimy są niezwykle ważne w pracy organizacji związkowej. Chodzi przecież o zarobki, a tym samym prestiż zawodu nauczycielskiego i każdego pracownika oświaty, jego dobre samopoczucie, bez którego nie ma wychowania. Wiadomo bowiem, że nauczyciel rozalony, zgorzkniały nie potrafi zapalić, zmobilizować... Chciałbym jednak zapytać również i o wasze sprawy organizacyjne, programowe, propagandowe, które podejmujecie w bieżącej kadencji.

— O tym można mówić godzinami. Mamy przecież swój program działania, pracują nasze sekcje zawodowe i związkowe, organizujemy zebrania, dyskutujemy na te



wszystkie tematy, które są w centrum zainteresowania naszych członków. Nie są nam obce imprezy kulturalne, turystyczne i sportowe. Jedną z form naszej związkowej działalności są wyjazdywce posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu w poszczególnych oddziałach. Osobiście też pragnę w bieżącym roku szkolnym dotrzeć do wszystkich naszych ogniw i grup związkowych, zgodnie z zasadą, że Związek ogniskami stoi! Rzeczywiście, siła organizacji, jej prestiż zależy od prężności działania tych podstawowych jednostek organizacyjnych. Tam, na dole powinno działać się najwięcej i najlepiej. Tak już w wielu wypadkach jest, ale musi być jeszcze lepiej.

— Tym bardziej, że właśnie od 1 września weszły do praktyki szkoły dwa nowe zarządzenia: w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora we współdziałaniu z radą pedagogiczną oraz w sprawie nagradzania nauczycieli przez dyrektora. Wiadomo, decyzje dyrektora zapadać będą podczas wzajemnych konsultacji kandydatów.

— Myślę, że nasz aktyw zda ten egzamin. Jesteśmy przyzwyczajeni do tej wymiany poglądów. Konsultacja to jakby nasza związkowa specjalność.

— Czy władze administracyjne i partyjne sprzyjają waszej związkowej działalności, czy się liczą z waszymi opiniami, czy się z wami spotykają?

— Minęły już czasy, kiedy z opinia związków zawodowych mało kto się liczył. Dziś nasz głos jest brany pod uwagę w tych wszystkich kwestiach, które dotyczą ludzi pracy, w naszym przypadku nauczycieli. Dotyczy to i władz partyjnych i administracyjnych, w tym oświatowych. Tak jest i w Słupsku, i w terenie, tam wszędzie gdzie jesteśmy, w miastach i gminach. Dzięki tej współpracy i współdziałaniu wypracowywane są decyzje, które nie stoją w sprzeczności z naszymi poglądami, naszymi programami. Nie oznacza to równocześnie, że we wszystkich sprawach prezentujemy podobne opinie. Tak nie jest i nigdy być nie powinno. Ale najważniejsze jest to, ażeby ze sprzecznych opinii, poglądów, wypracować najbardziej optymalne stanowiska dla wszystkich stron. Wtedy unika się błędów, nietrafnych decyzji powodujących zdrażnienia. Oby tak dalej.

— Życzę waszej związkowej organizacji, wiele sukcesów na wszystkich szczeblach, wzrostu szeregów, udanych inicjatyw programowych.

— I ja życzę redakcji coraz trafniejszych artykułów przedstawiających was właściwym zwierciadłem życie naszych szkół, nauczycieli i Związku.

Zapisał
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

JERZY KRAŚNIEWSKI

HAMBURSKIE KONFRONTACJE

Ponad 3700 kilometrów szos nawinęło się na koła autokaru biura podróży „Logostour”, którym w pierwszej połowie sierpnia 24 działacze ZNP przemierzało Republikę Federalną Niemiec. Była to już trzynasta studyjna wymiana między naszym Związkiem a Kuratorium Oświaty miasta i zarazem państwa Hamburg, w imieniu którego organizatorem jest od lat Instytut Doskonalenia Nauczycieli.

Program był bardzo bogaty, ale deszczowa w tym roku pogoda i chłód nie sprzyjały jego realizacji. Polscy nauczyciele byli gośćmi ośmiu instytucji państwowych, oświatowych, związkowych i społecznych w Hamburgu oraz w stolicy RFN — Bonn. Gospodarze wszystkich spotkań przekazali nam mnóstwo ciekawych informacji i w odpowiedzi zostali zasypani pytaniami. W Kolonii zespół odwiedził Ambasadę PRL.

Mieliśmy też okazję zapoznać się z pracą trzech różnych typów szkół, w tym z jedną przy dużej nowoczesnej fabryce. W Hamburgu zostaliśmy zaproszeni, na tylko co otwartą, wystawę pod hasłem „Strach ustępuje”, o wyrażnie ostrej antimilitarystycznej tematyce.

Na naszej trasie znalazło się aż 11 miast, była więc okazja do zebrania wielu wrażeń turystycznych. Odwiedziliśmy też dwie wiosie. W jednej — Neuengamme — teren byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, w którym ginęli m. in. Polacy,

ZADZIWIAJĄCE MIASTO

Aż połowę naszego czasu pochłonął Hamburg. Zadziwiająca to miasto. Wielki port o powierzchni ponad 100 kilometrów kwadratowych i największy miejski ośrodek w RFN. Ale są też inne, niewiele mniejsze miasta, jak choćby Monachium, które nie cieszą się sympatią Polaków. Ma stare hanzeatyckie tradycje handlowe, ale nie jest w nich odosobnione, bo przecież w najbliższym sąsiedztwie jest Lubeka i Brema, które zwiędziłyśmy. To właśnie w Hamburgu ulokowała się najliczniejsza grupa zachodniemieckich milionerów (ponad 2,5 tys. osób). Ich kapitały niewątpliwie stanowią o potęgę gospodarczej tego landu, a dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest największy w federalnej republice.

Zapewne to bogactwo z jednej i wielkie skupisko robotników przemysłowych z drugiej strony — są przyczyną znanych kontrastów politycznych. Od lat rządzą tu socjaldemokraci, ale w tym roku pierwszych wyborów do parlamentu nie wygrali. Dopiero poprawka przyniosła im sukces i przewagę liczbowa, nie na tyle jednak dużą, by mogli sformować samodzielny rząd. Weszli więc w koalicję z liberałami z FDP, którzy nieco wcześniej zadeklarowali chęć współpracy z chadecją z CDU, jeśli tylko zebrała ona odpowiednią porcję głosów w powołanych wyborach.

Ta wielka republika miejska dzierży prym w życiu kulturalnym kraju. Znane są liczne teatry, a zwłaszcza sale koncertowe, przez które przewijają się najwybitniejsi artyści świata, a wśród nich także Polacy. Tu wydawane są też skrajnie prawicowe pisma, jak chociażby „Die Welt”, pełne rewanżystowskich wyświeczek pod adresem Polski. Zarazem w tym mieście wciąż pulsują żywe lewicowe tradycje, jako że Hamburg był chyba jednym dużym ośrodkiem antyfaszystowskiego oporu podczas II wojny światowej.

W tym bogactwie materialnym zaskakuje ponad stu tysięczna grupa bezrobotnych, a wśród nich wiele tysięcy nauczycieli. Senat ogranicza przyjęcia na studia wyższe z braku perspektyw pracy dla absolwentów.

Gospodarze spotkań, a także nasz opiekun i przewodnik, pracownik naukowy Instytutu Doskonalenia Nauczycieli, historyk z wykształcenia, Hary Busch — nie szczę-

dzili nam okazji do jakże licznych i chwilaami zaskakujących konfrontacji. Przewodzili polskich nauczycieli po szlakach, którymi na ogół nie chadzają Niemcy i zagraniczni turyści. Wciąż dawali możliwość stawiania nurtujących nas pytań na temat przyszłości stosunków polsko-niemieckich. A przeszłość w różnej postaci spłata się tu z teraźniejszością w najmniej spodziewanych dla cudzoziemca miejscach i formach.

PRZYSZŁOŚĆ W TERAŹNIEJSZOŚCI

Na trasie spacerów z rozległej dzielnicy uniwersyteckiej, gdzie mieszkaliśmy, do starej części Hamburga — zawsze stawał na naszej drodze dziwnie wyglądający potężny obelisk. Zwalisty czworobok usytuowany został tuż przy ulicy Gorch-Fock-Wall, w pobliżu kładki prowadzącej nad ruchliwą arterią do znanej ulicy handlowej Colonnaden. Dolna część bloku upstrzona jest rozmazanymi napisami w różnych kolorach. Górna wypacykowana białą farbą. Prawie cała powierzchnia pokryta jest płaskorzeźbą przedstawiającą maszerujące w zwartym szyku czworokami w cztery strony świata uzbrojone oddziały Wehrmachtu.

Ten kolos został wprowadzić zaprojektowany z myślą o uczczeniu poległych w I wojnie światowej, ale odsłonięto go w 1935

roku na fali rosnących w hitlerowskiej rzeszy militarystycznych, ekspansjonistycznych nastrojów. I tak też jest oceniany przez współczesnych Niemców. Dla naszego przewodnika, Harego, stanowi on świadectwo militarystycznego, imperializmu tamtej epoki.

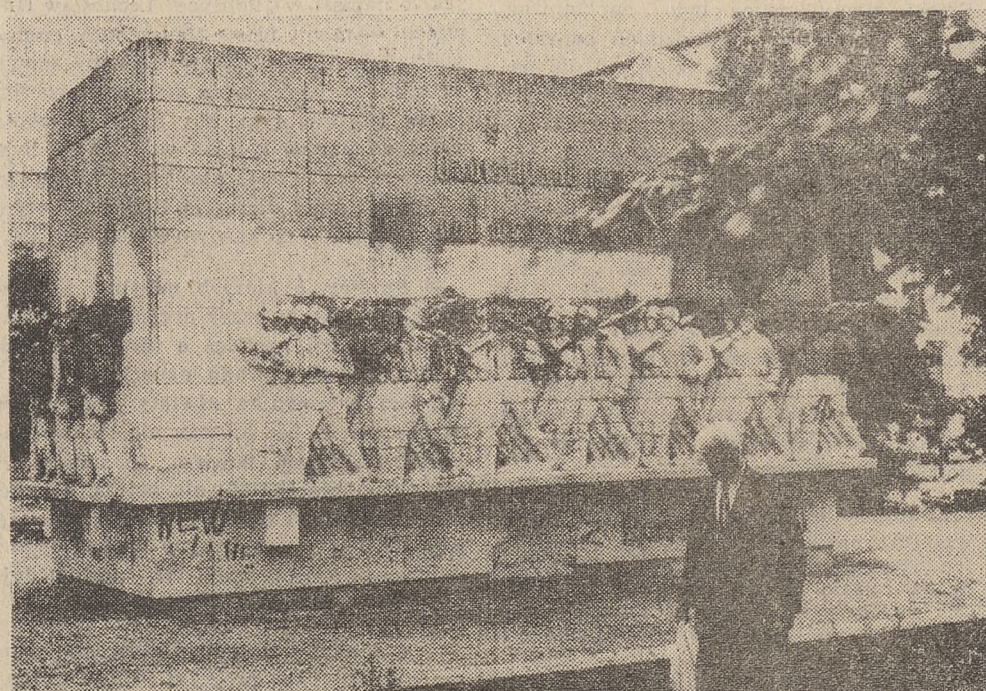
W latach czterdziestych Anglicy, w których strefie znalazł się Hamburg, oszczędzili monument, nie dopatrując się w nim niczego złego. Młodzież Hamburga, zwłaszcza studenci, upatrzyli sobie ten plac jako miejsce protestów. Młodych drażni zwłaszcza napis na pomniku: „Niemcy muszą żyć nawet wtedy, gdyby musieli za to oddać życie”. Młodzi Niemcy chcą żyć, ale nie za cenę śmierci w pojedynku jądrowych rakiet. Co bardziej krewcy dawali temu wyraz smarując na pomniku obraźliwe hasła, zacierane zresztą systematycznie przez służby porządkowe miasta. Współcześni rzeźbiarze, aby dać świadectwo antywojennych nastrojów hamburczyków usytuowali tuż obok nowoczesną w kształcie kompozycje przestrzenną wyobrażającą okropności wojny.

LAGRY I PŁONĄCE KSIĄŻKI

Wszystko, co dzieje się wokół nazistowskiego pomnika z połowy lat trzydziestych,



Polscy nauczyciele złożyli kwiaty na tablicy z napisem: Polska, upamiętniającej śmierć wielu tysięcy naszych rodaków w obozie Neuengamme.



Ten hitlerowski pomnik w Hamburgu jest wciąż pretekstem do żywej i chyba dalekiej od zakończenia dyskusji nad przeszłością i przyszłością Niemiec federalnych.

Jest świadectwem, że mimo upływu ponad czterdziestu lat od klęski hitlerowskich Niemiec dyskusja z przeszłością jest wciąż żywa i chyba daleka od zakończenia. W nurcie protestu, w nurcie zadośćuczynienia za krzywdy, jakie spotkały część niemieckiego społeczeństwa, przybiera ona różnorodne kształty. O kilka minut drogi od wspomnianego pomnika, na ocienionym przez drzewa skwerze, można znaleźć anonimowe świadectwo tragicznej przeszłości.

Cudzoziemiec bez przewodnika tu nie trafi, a miejscowi nie bardzo mogą wskazać drogę. Doświadczyłem tego. Żaden z przewodników nie potrafił wskazać placu obok budynku łoża masonskiej, na którym w latach II wojny hamburskie gestapo gromadziło żydowskie rodziny przed wywiezieniem do „innego miejsca pobytu”. Zebrała z trudem dokumentacja świadczy, że ludzie ci nie wiedzieli, iż jada do obozów koncentracyjnych, a tym „innym miejscem” będzie pole uprawne, na którym rozsypane zostaną popioły z ich spalonych ciał.

Pozostało świadectwo w postaci niepodpisanego bloku skalnego. Miejscowa gmina żydowska nie wyraziła zgody na umieszczenie jakiegokolwiek napisu. Opodal, na murze okalającym bodajże Instytut Nauk Pedagogicznych uniwersytetu, umieszczono tablicę ku czci wywiezionych na śmierć.

Wystarczy kilka minut drogi, aby spod budynku łoża znaleźć się w centrum starej części miasta, na rozległym placu przed ratuszem. Na jego skraju, tuż przy autobusowym przystanku, stoi na podwyższeniu skromna, zadumana postać odlana w brązie. Poloniści są zaskoczeni, że to właśnie Heinrich Heine. Tutaj już wszyscy przywykli, że ten wielki złośliwiec, prezentowany z imponującą zwierzchnią czupryną i brodą tak zlagodniał. Ale skąd się w ogóle pojawił w tym princypialnym miejscu Hamburga?

Był to poeta znakomity, ale właściwie nikt go nie lubił. Prusacy nie znosili jego dowcipu i kpiarskiego stosunku do ich tradycji Mieszczyzny, choć wywołał się z kupieckiej rodziny, odziedziczył się odeń, gdyż obnażał ich koltuńskie obyczaje. Hitlerowcy nienawidzili go za wszystko, a przede wszystkim dlatego, że był żydowskiego pochodzenia. O recepcji Heinego w tej epoce opowiadał nam nasz przewodnik. Pomocna była w tym podstawa pomnika. Umieszczone tam brązowe płaskorzeźby przypominają palenie jego książek na stosie i niszczenie przez żołdaków pomnika poety. Powrócił między ludzi Siadają więc u jego stóp na granitowych stopniach lub wygodnych ławkach po obu stronach cokuła.

SWIADECTWO Z NEUENGAMME

Przypominające hitlerowską epokę, hamburskie zapisy nie są wynikiem działań jakichś nieznanych sił. Jedną z nich jest Muzeum Historii Hamburga. Ma ono swój udział w przypominaniu obozu koncentracyjnego we wsi Neuengamme 25 km od centrum miasta. Powstał w 1938 roku jako filia obozu w Sachsenhausen z myślą o Niemcach, którzy nie aprobowali nazistowskiego reżimu. Wraz z wybuchem II wojny nabrał międzynarodowego charakteru, a wśród pomordowanych przedstawiciele 16 narodów znalazło się także wiele tysięcy Polaków. W trakcie ewakuacji w 1945 r. dla zatarcia śladów, część więźniów zatopiono w stałkach na pełnym morzu, a kilka innych jednostek zbombardowali na redzie nieświadomi ładunku angielscy piloci.

Anglicy przekazali obóz władzom miejskim, które usytuowały na tym obszarze więzienie karne. Dopiero w 1953 r. senat dał zlecenie, aby na miejscu dawnych ogrodów esesmańskich wzniesić kolumnę ku czci ofiar. W dwadzieścia lat później teren został uporządkowany. Młodzież przygotowała kilkukilometrową ścieżkę wokół obozu, aby oglądając teren można było pomyśleć o przeszłości. I znów pełnił upór inicjatorzy, wspierani przez Międzynarodowe Towarzystwo Przyjaciół Neuengamme, doprowadzili do otwarcia w 1961 r. stałej ekspozycji dokumentów dających świadectwo popełnianych w tym obozie bestialstw.

Dyrektor Muzeum Historii Hamburga, prof. dr Jurgen Backer, przy okazji otwarcia tej placówki zwrócił uwagę, że „(...) minęło sporo czasu zanim ten domiosły temat historii Hamburga doczekał się należytego mu prawa i wraz ze swą ekspozycją włączony został do muzeum jako nowy dział (...). Wystawa obnaża w bezpośrednim powiązaniu z centralnymi miejscami zbrodni »niepodważalne świadectwa« okrucieństwa nazizmu i udaremnienia próby tuszowania, kwestionowania faktów historycznych i zwyczajowego już zaprzeczania im”.

5 sierpnia polscy nauczyciele złożyli kwiaty na tablicy upamiętniającej męczeństwo Polaków oraz pod głównym obeliskiem. W niecały miesiąc później, przed 48 laty, wybuchła II wojna. Wśród mieszkańców Hamburga jest sporo takich, którzy zrobili już wiele, aby z prawdą o tamtych okrutnych czasach dotrzeć do młodszych pokoleń swoich rodaków.

Fot. autor

TEMATY DO DYSKUSJI W RADACH PEDAGOGICZNYCH W ROKU SZKOLNYM 1987-88

TEZY • BIBLIOGRAFIA

1. Kształtowanie mikrosystemu wychowawczego szkoły, placówki oświatowo-wychowawczej.

2. Wychowanie do życia w pokoju w pracy szkolnej i pozaszkolnej.

3. Indywidualizacja pracy wychowawczej i dydaktycznej, praca z młodzieżą uzdolnioną.

4. Kształtowanie u uczniów umiejętności współpracy i współdziałania w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

5. Wychowanie dzieci i młodzieży szkolnej do uczestnictwa w kulturze.

6. Zdrowie i kultura fizyczna w szkole.

7. Aktywizacja uczniów w procesie dydaktycznym.

Uwaga!

Rady pedagogiczne zobowiązane są do wybrania i przedyskutowania trzech z nich.

Celem samokształcenia w radzie pedagogicznej jest:

- rozszerzenie i pogłębienie wiedzy o zadaniach nauczycielskich i uwarunkowaniach wykonywanych zadań dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych,
- rozwijanie umiejętności spostrzegania relacji między nauczycielem i uczniami, radą pedagogiczną i uczniami w świetle podstawowych założeń aksjologicznych i etycznych,
- rozwijanie umiejętności realizacji statutowych uprawnień rady pedagogicznej, kierowanie pracą wychowawczą, tworzenie mikrosystemu wychowawczego,
- rozwijanie umiejętności refleksyjnego analizowania własnych postaw wychowawczych, osiągniętych wyników wychowawczych oraz dostrzeżenie czynników wpływających na te wyniki, np. sily oddziaływania wychowawczego i jego uwarunkowań.

Przygotowanie do dyskusji w radzie pedagogicznej wymaga udziału wszystkich jej członków.

Powołany przez dyrektora Zespół koordynujący doskonalenie w radzie pedagogicznej powinien sprecyzować cele konferencji, problemy do dyskusji i dokonać podziału zadań wśród jej członków, np. przeczytanie określonych partii literatury, przygotowanie głosów w dyskusji, przejście odpowiedzialności dokumentów pracy szkoły, przeprowadzenie sondaży wśród młodzieży nauczycieli, rodziców itp. — w zależności od tematu.

Wysoki poziom przygotowania i dyskusji ma umożliwić radzie pedagogicznej podjęcie dyskusji praktycznych, np. dotyczących modyfikacji planu pracy, ustalania form postępowania, uzupełniania wyposażenia w środki dydaktyczne itp. — w zależności od dyskutowanego problemu.

Posiedzenie Rady powinno być prowadzone metodą seminaryjną. Wojewódzkie Biblioteki Pedagogiczne i ich filie przygotowują do udzielania radom pedagogicznym informacji bibliograficznej i pomocy w doborze odpowiedniej literatury dotyczącej samokształcenia. Pomocy metodycznej mogą udzielić nauczyciele metodycy i pracownicy IKN — ODN.

TEMAT 1. KSZTAŁTOWANIE MIKROSYSTEMU WYCHOWAWCZEGO SZKOŁY, PLACÓWKI OŚWIATOWEJ

1. Czynniki określające tworzenie się

mikrosystemu wychowawczego szkoły (placówki oświatowo-wychowawczej):

● Zadania danej placówki oświatowej na tle ogólnych celów wychowania i relacje między mikrosystemem wychowawczym a makrosystemem wychowawczym;

● Uwarunkowania społeczno-środowiskowe i materialne systemu wychowawczego;

● Organizacja wewnętrzna pracy, struktura wewnętrzna, system kierowania, ich dostosowanie do realizacji zadań;

● Zespół nauczycieli i innych pracowników danej placówki oświatowej — poziom kwalifikacji, doświadczenia pedagogiczne, stopień integracji zespołu nauczycielskiego, postawy wychowawcze, znajomość uczniów przez nauczycieli, stosowane przez zespół nauczycieli metody i techniki wychowawcze, motywacja pozytywna nauczycieli do działań innowacyjnych;

● Zespół uczniowski — jego skład, integracja, aktywność intelektualna i społeczna, miejsce samorządu uczniowskiego i organizacji uczniowskich, młodzieżowych w systemie pracy wychowawczej.

2. Określenie treści pracy wychowawczej i czynników warunkujących systemową organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej:

● Zasada stopniowego kształtowania systemu wychowawczego;

● Koncepcja pedagogiczna działalności, jako podstawa tworzenia mikrosystemu wychowawczego (programy perspektywiczne);

● Roczne planowanie pracy dydaktyczno-wychowawczej formy samokontroli i samooceny wzbudzające aktywność zespołów nauczycielskich, uczniowskich, społecznych.

Literatura

Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół. Warszawa: WSiP 1983

Gołaszewski T.: Szkoła jako system społeczny. Warszawa: PWN 1977

Janowski A.: Poznanie uczniów. Wyd. 3 popr. Warszawa: WSiP 1980

Jundziłł I.: Środowiskowy system wychowawczy w mieście. Warszawa: WSiP 1983

Kupisiewicz Cz.: Paradygmaty reform oświatowych. Warszawa: PWN 1985

Lewin A.: O systemie wychowania. Tworzenie systemu wewnątrzszkolnego — problemy techniki. Warszawa: NK 1970

Lewin A.: System wychowania a twórczość pedagogiczna. Warszawa: PWN 1983

Loboeki M.: Wychowanie w klasie szkolnej. Warszawa: WSiP 1985

Loboeki M.: Poradnik wychowawcy klasy. Warszawa: WSiP 1985

Muszyński H.: Teoretyczne podstawy systemu wychowawczego szkoły. Warszawa: PWN 1972

Rytko H., Klimowicz G.: Szkoła dla ucznia. Jak uczyć życia z ludźmi. Warszawa: WSiP 1982

Szkoła wychowująca. Praca zbiorowa pod red. T.J. Wilocha. Warszawa: WSiP 1978

Wosiński M.: Współdziałanie nauczyciela z uczniami. Katowice: U. Śl. 1978

TEMAT 2. WYCHOWANIE DO ŻYCIA W POKOJU W PRACY SZKOLNEJ I POZASZKOLNEJ

I. Wychowanie do życia w pokoju w działalności dydaktycznej szkoły:

1. Umocnianie przekonania, że pokój jest najwyższym dobrem ludzkości, warunkiem wszechstronnego rozwoju społeczeństwa, a jego utrzymanie zależy od gotowości do

współżycia i współdziałania na zasadach partnerstwa i przyjaźni między narodami:

● Pokój, jako wartość w myśli filozoficznej, społecznej, literaturze, sztuce;

● Pokojowe inicjatywy państw socjalistycznych;

● Ruchy pokojowe i antywojenne na świecie.

2. Rozbudzanie zainteresowań dorobkiem naukowym, kulturalnym, artystycznym innych narodów; akcentowanie pokojowego wykorzystywania zdobyczy nauki i techniki, wspólnego, ponadnarodowego współdziałania naukowców i intelektualistów na rzecz pokoju; uczenie tolerancji dla odmienności kulturowych, rasowych, światopoglądowych; kształtowanie postawy a-probatory dla wszelkich akcji humanitarnej pomocy narodom i ludziom dotkniętym wojną, kataklizmem natury, zacołaniem.

3. Ukazywanie problemów wspólnych ludzkości: ochrona środowiska naturalnego, racjonalna gospodarka zasobami energetycznymi i surowcowymi, eksploatacja mórz i oceanów, opanowanie kosmosu.

4. Umocnianie przekonania o odmienności pracach narodów i obowiązku respektowania ich integralności terytorialnej i niezawisłości politycznej, o potrzebie współdziałania narodów we wzajemnym rozwiązywaniu problemów gospodarczych i społecznych.

II Formy realizacji wychowania do życia w pokoju w pracy szkolnej i pozaszkolnej.

1. Nauczanie przedmiotowe wzbogacone o pokojową interpretację faktów i zjawisk dla ukształtowania pożądanej postawy ucznia wobec pokoju jako wartości, roli państw socjalistycznych, kultury i dorobku innych narodów, wspólnych problemów ludzkości.

2. Dyskusje o aktualnej sytuacji międzynarodowej w oparciu o materiał źródłowy, tekst literacki, film i inne środki przekazu.

3. Zorganizowanie klubu (towarzystwa przyjaźni), wymiana korespondencji z rówieśnikami, olimpiady problemowe, wieczory przyjaźni, występy artystyczne uwzględniające folklor i kulturę wybranego kraju; izby pamięci narodowej, uczestnictwo w akcjach humanitarnych na rzecz innych ludzi.

4. Współdziałanie z organizacją harcerską i Polskim Komitetem do spraw UNESCO; wykorzystywanie w pracy materiałów UNESCO.

Literatura

Dackiewicz M.: Światowe Ruch Pokoju. „Akcja Lato '85”. Warszawa: KIW 1985

Suchodolski B. (red.): Wychowanie dla pokoju. Wrocław: Ossolineum 1983

Symonides J.: Wychowanie dla pokoju. Warszawa: KIW 1980

Szczepański W.J.: Rewolucja, współzestnienie, współczesność. Warszawa: MAW 1983

Szulewicz M.: Pax Humana. Warszawa: MAW 1981

Turski M., Zdanowicz H.: Ruch pokoju, fakty. Z historii polskiego ruchu obrońców pokoju. Warszawa: Interpress 1975

Wesołowska E.A.: Wychowanie dla pokoju w pracy szkoły. Warszawa: WSiP 1983

Borgosz I.: Tradycja i wychowanie dla pokoju w polskiej myśli filozoficzno-społecznej. „Studia Filozoficzne” 1979, nr 6

Denek K.: Izby Pamięci Narodowej w służbie wychowania dla pokoju. „Życie Szkoły” 1980, nr 1

Dobrosielski M.: O potrzebie przygotowania społeczeństwa do życia w pokoju. „Sprawy Międzynarodowe” 1979, nr 4

Jundziłł I.: Wychowanie dla pokoju przez kształcenie aktywności samowychowawczej młodzieży. „Nauczyciel i Wychowanie” 1979, nr 4

Lubiszewska-Zółtowska M.: Wojna i pokój w opinii maturzystów. „Pokolenie” 1985, nr 10

Michalik M.: Problemy wychowania dla pokoju. „Nauczyciel i Wychowanie” 1978, nr 8

Muszyński H.: Wychowanie dla pokoju w socjalistycznej koncepcji wychowania. „Życie Szkoły” 1980, nr 1

Stachowski Z.: Polityka pokojowa Jana Pawła II. W: „Filozofia i myśl społeczna Jana Pawła II”. „Studia Religioznawcze”, PWN 1983

TEMAT 3. INDYWIDUALIZACJA PRACY WYCHOWAWCZEJ I DYDAKTYCZNEJ; PRACA Z MŁODZIEŻĄ UZDOLNIONĄ

1. Diagnoza psychologiczna i socjologiczna zbiorowości uczniowskiej jako podstawa indywidualizacji pracy pedagogicznej.

2. Społeczne, psychologiczne i inne uwarunkowania nieodpowiedności różnicowania kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży.

3. Indywidualizacja kształcenia i wychowania w ramach systemu dydaktycznego. Możliwości różnicowania pracy pedagogicznej przez:

● Różnicowanie form organizacji zajęć z dziećmi i młodzieżą.

● Różnicowanie treści kształcenia (na lekcjach, zajęciach pozalekcyjnych).

● Indywidualizacja przez różnicowanie metod i technik organizacji nauczania — uczenia się (z uwzględnieniem modelu: cele, treści, strategie realizacji procesu, formy organizacyjne i kryteria doboru uczniów w ramach form organizacyjnych).

4. Zróżnicowanie pracy pedagogicznej ze względu na poziom rozwoju uczniów:

● Formy organizacyjne i metody wyrównywania różnic w poziomie przygotowania uczniów.

● Społeczne i psychologiczne oraz pedagogiczne aspekty pracy z uczniami zdolnymi (w klasie szkolnej, szkole, we współpracy z rodzicami tych uczniów).

5. Tworzenie warunków dla rozwijania zamiłowań i zainteresowań uczniów w toku nauczania poszczególnych przedmiotów, w systemie pracy dydaktyczno-wychowawczej danej szkoły (formy i metody pracy, zadania poszczególnych nauczycieli i rady pedagogicznej w wykorzystaniu uzdolnień młodzieży i zapewnieniu wielostronnego rozwoju uczniów).

6. Rola wychowawcy klasy w udzielaniu pomocy nauczycielom uczącym w danej klasie w zakresie poznawania kierunku i poziomu zainteresowań, możliwości rozwoju młodzieży.

7. Koordynacja tworzenia jednolitego systemu i stylu pracy z uczniami; tworzenie warunków dla zróżnicowanego procesu pedagogicznego skierowanego na wielostronny rozwój młodzieży (uzdolnienia intelektualne, techniczne, manualne, artystyczne itp.).

Literatura:

Borzym J.: Uczniowie zdolni. Warszawa: PWN 1979

Borzym J.: Pozaintelektualne właściwości uczniów zdolnych. O zróżnicowanym poziomie osiągnięć szkolnych. „Psychologia Wychowawcza” 1978 nr 5

Czapów Cz.: Kształtowanie motywacji i postaw. Warszawa: KIW 1976

Janowski A.: Poznanie uczniów. Warszawa: WSiP 1975

Janowski A., Stachyra R.: Prestiż ucznia wśród wcześniaków. Warszawa: WSiP 1985

Lewowicki T.: Kształtowanie uczniów zdolnych. Warszawa: WSiP 1980

Loboeki M.: Wychowanie. Poradnik wychowawcy klasy. Warszawa: WSiP 1985

Niebrzydowski L.: Wpływy motywacji i uczenia się. Warszawa: NK 1972

Pieter J.: Psychologia uczenia się i nauczania. Katowice: „Śląsk” 1970

Pospizyl K., Zabczyńska E.: Psychologia dziecka niedostosowanego społecznie. Warszawa: PWN 1980

Reutowa N.: Dziecko w szkole. Warszawa: WSiP 1985. Wyd. 2.

Reykowski J.: Jak kształcić młodzież szczególnie uzdolnioną. „Nowa Szkoła” 1973 nr 1

Strelau J.: Regulacyjne funkcje temperamentu. Wrocław: Ossolineum 1982

Wasyliuk-Kuś H.: O nauce szkolnej uczniów zdolnych. Warszawa: PZWS 1971

Zaborowski Z.: Psychologiczne problemy pracy nauczyciela. Warszawa: WSiP 1986

TEMAT 4. KSZTAŁTOWANIE U UCZNIÓW UMIEJĘTNOŚCI WSPÓLPRACY I WSPÓLDZIAŁANIA W PROCESIE DYDAKTYCZNYM I WYCHOWAWCZYM

1. Wdrażanie uczniów do współpracy i pracy zespołowej jako warunek przygotowania młodego pokolenia do uczestnictwa w życiu społecznym (pełnienia określonych ról) oraz zaspokajania ważnych potrzeb psychicznych jednostki (tendencji dzieci i młodzieży do tworzenia grup, przynależności i więzi z innymi, samorealizacji przez pracę i współpracę z innymi).

2. Funkcjonowanie w praktyce oświatowej elementów różnych koncepcji pedagogicznych na temat wychowania zespołowego i pracy grupowej uczniów (m. in. aktywizacji przez nauczanie problemowe w zespołach; samorząd jako organizatora uczniowskiej współpracy; integracji kształcenia i wychowania; wychowania i nauczania metodą harcerską, itp.) Aktualność poszukiwań modelu szkoły współpracy i pracy zespołowej uczniów w toku kształcenia i wychowania.

3. Walory dydaktyczne i wychowawcze pracy grupowej. Organizacja grup uczniowskich i tereny ich działania; praca lekcyjna i pozalekcyjna; praca szkolna i pozaszkolna; nauczanie — uczenie się i praktyki uczniowskie.

4. Podstawowe warunki kształtowania umiejętności współpracy i pracy zespołowej uczniów (znajomość potrzeb i możliwości uczniów, demokratyczny styl kierowania zespołem, partnerska rola nauczyciela, wyzwalanie samorządnej inicjatywy uczniów; współdziałanie uczniów w określaniu i podziale zadań zespołowych w ich realizacji i ocenie wykonania; uczenie grupowych umiejętności kierowniczych); samorząd jako metoda funkcjonowania społeczności uczniowskiej.

Literatura

Bardecki J.: Aktywizacja procesu nauczania poprzez zespoły uczniowskie. Wyd. 2. Warszawa: PWN 1986

TEMATY DO DYSKUSJI W RADACH PEDAGOGICZNYCH

CD ZE STR. 11

Bartecki J., Chabior E.: O nową organizację procesu nauczania. Problemy nauczania w zespołach. Warszawa: NK 1962

Bińczycka J.: Partnerstwo w szkole? „Zycie Szkoły” 1981 nr 1.

Dudzikowa M.: Wychowanie w toku procesu lekcyjnego. Warszawa: WSIP 1976

Fleming E.: Unowocześnienie systemu dydaktycznego. Warszawa: WSIP 1974

Gwizdak A.: Uspołeczniona szkoła — szkołą współpracy. „Nowa Szkoła” 1985 nr 2

Jopowicz Z.: Problemy nauczania w zespołach. „Ruch Pedagogiczny” 1962 nr 3

Kamiński A.: Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza. Warszawa: WSIP 1985

Kamiński A.: Aktywizacja i uspołecznienie uczniów w szkole podstawowej. Warszawa: PZWS 1966

Lech K.: Nauczanie wychowujące. Warszawa: PZWS 1967

Legowicz J.: Tolerancja — wymóg współżycia społecznego. „Nowe Drogi” 1985 nr 6

Lobocki M.: Współdziałanie uczniów w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Warszawa: WSIP 1975

Lobocki M.: Godziny wychowawcze w szkole podstawowej. Organizacja współpracy i współdziałania uczniów. Warszawa: PZWS 1971

Muszynski H.: Teoretyczne podstawy systemu wychowawczego szkoły. Warszawa — Poznań: PWN 1972

Muszynski H.: Integralne nauczanie i wychowanie w kl. I—III. Warszawa — Poznań: PWN 1973

Mystkowski Z.: Istota pracy zespołowej. „Wychowanie” 1960 nr 14

Nakoneczna D.: Optymalizacja kształcenia poprzez pracę grupową. „Oświata i Wychowanie” 1982 nr 15. Wersja B.

Nomańczuk P.: Szkoła partnerskiej zorganizowanej współpracy uczniów w nauce — opis i charakterystyka ogólna. „Oświata i Wychowanie” nr 15 (496) Wariant B, I—XV.1982

Rylik H., Klimowicz G.: Szkoła dla ucznia. Jak uczyć życia z ludźmi. Warszawa: WSIP 1982

Surodzki A.: Koncepcja szkoły samorządnej i samoregulującej się. „Edukacja” 1987 nr 1

Wosiński M.: Współdziałanie nauczyciela z uczniami. Katowice: Uniwersytet Śląski 1987

Zabrowski Z.: Podstawy wychowania zespołowego. Warszawa: PWN 1967.

TEMAT 5. WYCHOWANIE DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ DO UCZESTNICTWA W KULTURZE

I Wychowanie estetyczne dzieci i młodzieży szkolnej jako integralny system dydaktyczno-wychowawczy szkoły.

1. Koncepcja wychowania estetycznego jako integralnego składnika pedagogiki nastawionej na „otwieranie się” człowieka, wzbogacanie i rozwijanie samego siebie, osiąganie coraz głębszej samowiedzy i samorealizacji.

2. Ścisłe powiązanie pracy szkoły z działalnością placówek upowszechniania kultury (domy i kluby kultury), instytucji artystycznych (teatr, muzeum, filharmonia, kino, placówka wystawiennicza), środowisk twórczych — warunkiem pełnej realizacji wychowania dzieci i młodzieży do uczestnictwa w kulturze.

3. Program dydaktyczno-wychowawczy szkoły realizowany przez: wyposażenie uczniów w wiedzę o odpowiedniej dziedzinie sztuki, dająca uczniom możliwość osobistych doznań z kontaktów z dziełem sztuki oraz wyzwalającą aktywność własną młodzieży — jako podstawa do rozwijania pełnego uczestnictwa w kulturze.

4. Miejsce i rola wychowawczej działalności pozalekcyjnej w edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży (szkolny amatorski ruch artystyczny; ruch miłośniczy, upowszechniający różne dziedziny kultury i sztuki; prezentacja osiągnięć).

5. Rola nauczyciela, wychowawcy klasy, instruktora zajęć pozalekcyjnych w kształtowaniu, rozwijaniu i pogłębianiu zainteresowań i uzdolnień młodzieży w różnych dziedzinach kultury i sztuki, wdrażania do uczestnictwa w życiu kulturalnym, bogacenia wiedzy o kulturze, wyrabiania nawyków i potrzeb kulturalnych

6. Obowiązek szkoły (nauczycieli) w zakresie stwarzania warunków uczestnictwa w kulturze wszystkim uczniom i każdemu uczniowi (formy i metody pracy zespołowej i indywidualizowanej dostosowane do możliwości środowiskowych)

7. Stworzenie formy, metody, koncepcje organizacyjne i programowe edukacji kulturalnej w szkole, placówce oświatowo-

-wychowawczej: np. cykle edukacyjne z zakresu różnych dziedzin kultury i sztuki, współdziałanie z instytucjami artystycznymi, sesje popularno-naukowe, spotkania z twórcami i artystami, prezentacja dorobku itp.

Literatura

Cuernik I.: Cele i zadania teatru młodzieży szkolnej. „Teatr w szkole” 1934 nr 1

Depta H.: Film i wychowanie. Warszawa: WSIP 1975

Dobrzyński K.: Fonografia. Wrocław: WSIP 1975

Edukacja filmowa w szkole podstawowej i średniej pod red. J. Koblewskiej i M. Butkiewicz. Warszawa: WSIP 1985

Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół. Warszawa: WSIP 1983

Gołaszewski T.: Dziecko w muzeum. Warszawa: NK 1967

Gruszowski W.: Książka a wychowanie. Katowice: Wyd. „Śląsk” 1973

Hodaczek B.: Wychowanie przez literaturę. Warszawa: WSIP 1973

Kamiński A.: Czas wolny i jego problematyka społeczno-wychowawcza. Wrocław: „Ossolineum” 1965

Komorowska J.: Telewizja w życiu dzieci i młodzieży. Warszawa — Łódź: PWN 1963

Pielasńska W.: Młodzież szkolna wobec problemów kultury. Warszawa: WSIP 1978

Pielasńska W.: Ekspresja — jej wartość i potrzeba. Warszawa: WSIP 1983

Porozumienie w sprawie współpracy w zakresie wykorzystania filmu fabularnego i krótkometrażowego w działalności dydaktyczno-wychowawczej szkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych — Dz. Urz. MOiW nr 6/1985 r.

Praca w teatrze szkolnym. Odczyty pedagogiczne pod red. W. Słodkowskiego. Warszawa: PZWS 1960

Przeclawska A.: Książka, młodzież i przeobrażenia kultury. Warszawa: PZWS 1967

Przeclawska A.: Zróżnicowanie kulturalne młodzieży a problemy wychowania. Warszawa: PWN 1976

Przychodzińska M.: Polskie koncepcje powstającego wychowania muzycznego. Warszawa: WSIP 1979

Read H.: Wychowanie przez sztukę. Wrocław „Ossolineum” 1976

Glott R., Clero C.: Twórcza aktywność dziecka. Wyd. 2. Warszawa: WSIP 1985

Stońska I.: O wychowaniu estetycznym w szkole podstawowej. Warszawa: NK 1966

Sobolewski K.: Psychologiczne i społeczne podstawy rozwoju uzdolnień i zainteresowań artystycznych młodzieży. Wrocław: „Ossolineum” 1963

Suchodolski B.: Problemy wychowania w cywilizacji nowoczesnej. Warszawa: PWN 1974

Suchodolski B.: Czas wolny i czas pracy w perspektywie cywilizacji ponadklasowej. „Chowanna” 1973 z. 3.

Szuman S.: O sztuce i wychowaniu estetycznym. Wyd. 3 uzup. Warszawa: WSIP 1973

Tyska A.: Uczestnictwo w kulturze. Warszawa: PWN 1971

Tyszkowa M.: Sztuka dla dzieci szkolnych. Warszawa: PWN 1979

Tyszkowa M.: Wartości w świecie dziecka i sztuki dla dziecka. Poznań: PWN 1984

Wojnar I.: Estetyka i wychowanie. Warszawa: PWN 1971

Wojnar I.: Integracja wychowania estetycznego w teorii i praktyce. Wrocław „Ossolineum” 1975

Wojnar I.: Nauczyciel i wychowanie estetyczne. Warszawa: PZWS 1968

Wojnar I.: Wychowanie przez sztukę. Wyd. 1 zm. Warszawa: PZWS 1980

Wytoczne w sprawie programowo-organizacyjnego współdziałania szkół z muzeami — Dz. Urz. MOiW nr 8/1984 r.

TEMAT 6. ZDROWIE I KULTURA FIZYCZNA W SZKOLE

I Zagadnienia zdrowia i wychowania zdrowotnego w szkole

1. Zakres zainteresowań problemami zdrowia i wychowania zdrowotnego dzieci i młodzieży w szkole:

● Stan higieniczny szkoły i jej otoczenia.

● Stan zdrowia uczniów.

● Wychowanie zdrowotne.

2. Zadania kierownictwa i rady pedagogicznej placówki oświatowo-wychowawczej w przeciwdziałaniu negatywnym zjawiskom w zakresie:

● Stanu zdrowia i wychowania zdrowotnego dzieci i młodzieży;

— przestrzeganie minimum sanitarnego w placówce oświatowej;

— bieżące konserwacje podstawowych urządzeń sanitarnych;

— stałe przestrzeganie czystości w otoczeniu i wewnątrz szkoły;

— zapewnienie niezbędnych środków na utrzymanie prawidłowego stanu sanitarnego placówki;

— stworzenie młodzieży warunków umożliwiających utrzymanie właściwego poziomu higieny osobistej (mydło, papier toaletowy, ręczniki higieniczne itd.);

— zwiększenie kontroli stanu sanitarnego placówki i jej otoczenia wspólnie z terenowymi stacjami sanitarno-epidemiologicznymi.

● Troski o stan zdrowia dzieci i młodzieży podjęcie działań związanych z:

— grupami dyspenseryjnymi;

— chorobami brudnych rąk;

— chorobami wynikającymi z sytuacji stresowych powodowanych przez szkołę;

— wypadkami i urazami dzieci i młodzieży w szkole i drodze do szkoły.

● Wychowania zdrowotnego:

— podnoszenie poziomu znajomości „Wytocznych programowych do realizacji wychowania zdrowotnego w szkole podstawowej” i ponadpodstawowej z 1982 roku przez nauczycieli;

— ustalenie stopnia realizacji wymagań wymienionych w „Wytocznych...” przez poszczególnych nauczycieli i w całej działalności wychowawczej placówki oświatowo-wychowawczej.

3. Problemy higieny pracy umysłowej w szkole i zadania kierownictwa, rady pedagogicznej i nauczycieli (wychowawców) w zakresie:

— planowania procesu dydaktycznego (rozkład zajęć w ciągu tygodnia, dnia), z uwzględnieniem wymagań higieny pracy umysłowej;

— dostrzegania związku osiągnięć dydaktycznych uczniów z ponoszonymi przez nich kosztami psychicznymi (dokonywanie analizy wymagań poszczególnych nauczycieli, spełnianie koordynacyjnej roli wychowawcy klasy, współpraca z rodziną w zakresie obciążenia ucznia pracą i aspiracjami rodziców).

4. Współpraca nauczycieli i rady pedagogicznej z lekarzem szkolnym.

II. Problemy wychowania fizycznego i kultury fizycznej w szkole

1. Funkcje wychowania fizycznego:

● Stymulacyjna do rozwoju motorycznego i fizycznego.

● Adaptacyjna do warunków środowiska.

● Kompensacyjna, czyli wyrównująca niedobór ruchu.

● Korekcyjna.

2. Wychowanie fizyczne a wychowanie zdrowotne (współzależność i współdziałanie).

3. Zabiegi zdrowotno-higieniczne w szkole (ćwiczenia śródlekcyjne, międzylekcyjne, zajęcia korekcyjne itp.).

4. Zadania dyrekcji, nauczycieli i wychowawców oraz nauczycieli wychowania fizycznego w zakresie wychowania fizycznego dzieci i młodzieży; rozwoju sportu szkolnego, turystyki, krajoznawstwa oraz rekreacji.

Literatura

● Zagadnienia zdrowia i wychowania zdrowotnego

Jaczkowski D.: Zdrowie warunkiem dobrych wyników szkolnych. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1968 nr 1, s. 6—19.

Kepiński A.: Psychopatologia nerwic. W-wa: PZWL 1973

Kepiński A.: Lek. W-wa: PZWL 1977

Klonowicz St.: Zdolność do pracy a wiek człowieka. Warszawa: Książka i Wiedza 1973

Markiewicz L.: Wydolność fizyczna młodego pracownika, a jego przydatność do pracy zawodowej. „Acta Physiol. Pol.” 1979, 30, s. 5—6. Supplement 19

Niewiadomski M.: Badanie nad rozkładem dnia ucznia. Roczniki naukowe AWF W-wa 1984 T. III.

Obuchowska J.: Dynamika nerwów. Psychologiczne aspekty zaburzeń nerwowych u dzieci i młodzieży. Warszawa: PWN 1983

Pałka M.: Wydolność fizyczna młodzieży. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych 1981

Pawlikowski A.: Przeciżnienie uczniów klas pierwszych średniej szkoły zawodowej nauką szkolną i pracą domową. „Szkoła Zawodowa” 1972, 5, s. 11—12

Ransenburg J.: Lek, gniew, agresja. W-wa: WSIP 1980

Spiónek H.: Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne. Warszawa: PWN 1981

Zdunkiewicz L.: Stan zdrowia dzieci i młodzieży. Roczn. Państw. Zakł. Hig. 1973, s. 635—644

● Wychowanie fizyczne i zdrowie

Bielski J.: Intensyfikacja zajęć wychowania fizycznego. Warszawa: IKN 1985 (Dostępna w ODN i Pedagogicznych Bibl. Województwach)

Demel M., Skład A.: Teoria wychowania fizycznego dla pedagogów. Warszawa: PWN 1974

Demel M.: O wychowaniu zdrowotnym. Warszawa: WSIP 1975

Gruszkowski M.: Wychowanie fizyczne. Warszawa: WSIP 1985

Jaczkowski A., Kocmał E., Popielarska A.: Rozwój i zdrowie ucznia. Warszawa: WSIP 1976

Malczyk C., Smolik A.: Gimnastyka wyrównawcza w szkole. Warszawa: PZWS 1963

Trześniowski R.: Gry i zabawy ruchowe. Warszawa: SIT 1968

Turystyka szkolna. Poradnik dla nauczycieli, kierowników wycieczek krajoznawczo-turystycznych młodzieży szkolnej. Praca zbiorowa. Warszawa: SIT 1974

Włażnik K., Zlotkiewicz A.: Ćwiczenia śródlekcyjne i międzylekcyjne. Warszawa: WSIP 1975

Wolańska T.: Rekreacja fizyczna. Warszawa: Wyd. COMUK 1971

Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna (czasopismo dla nauczycieli).

TEMAT 7. AKTYWIZACJA UCZNIÓW W PROCESIE DYDAKTYCZNYM

1. Rodzaje aktywności dzieci i młodzieży w szkole (placówce oświatowo-wychowawczej):

— poznawcza, emocjonalna, działaniowa;

— jednostkowa, grupowa;

— proosobista, prospołeczna.

2. Miejsce i rola ucznia w procesie pedagogicznym w ujęciu różnych strategii pedagogicznych; respektowanie tezy o podmiotowości ucznia w procesie wychowania, zaspokojenia potrzeby aktywności, samo-realizacji, jako sił napędowych rozwoju młodzieży.

3. Motywy aktywności dzieci i młodzieży i ich wpływ na efekty tej aktywności.

4. Czynniki warunkujące rodzaje, treść, kierunki i efektywność aktywności dzieci i młodzieży:

● Zależne od ucznia (typ temperamentu, motywacja, zainteresowania, poziom rozwoju, poziom aspiracji),

● Zależne od środowiska (sytuacja rodzinna, sytuacja środowiskowa, możliwość dostępu do instytucji mogących zaspokoić potrzeby aktywności i rozwoju młodzieży),

● Zależne od nauczyciela (jego przygotowania, stylu pracy, przyjętej strategii pedagogicznej, wyposażenia szkolnego, osobowości nauczyciela).

5. Podstawy psychologiczne i socjologiczne uzasadniające możliwość, celowość aktywizacji umysłowej młodzieży w toku procesu pedagogicznego. Znajomość przez nauczycieli mechanizmów psychologicznych uruchomianych przez stosowanie określonych form i metod pracy.

6. Możliwości aktywizacji ucznia w procesie pedagogicznym przez:

— dobór treści kształcenia,

— formy organizacji zajęć (w tym grupowe, zespołowe, indywidualne),

— metody organizacji zajęć lekcyjnych, w tym stosowanie gier, zabaw i socjotechnik w procesie dydaktycznym.

(Analizować w obrębie pracy nauczycieli poszczególnych przedmiotów nauczania w szkole na określonym poziomie nauczania).

7. Rola samokształcenia nauczycieli (w tym instruktazowa rola dyrektora szkoły i nauczyciela metodyka) w doborze treści i metod aktywizujących proces uczenia się uczniów.

Literatura

Bartecki J.: Aktywizacja procesu nauczania poprzez zespoły uczniowskie. Warszawa: PWN 1986

Brzezińska A.: Struktura obrazu własnej osoby i jego wpływ na zachowanie. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1973 nr 3 (18)

Dudzikowa M.: Wychowanie w toku procesu lekcyjnego. Warszawa: WSIP 1976 (Rozdz. VIII. Uczeń w roli fachowca i specjalisty przedmiotowego, s. 216—236)

Gurycka A.: Dzieci bierne społecznie „Psychologia wychowawcza” 1967 nr 4

Hornowski B.: Psychologia różnic indywidualnych. Warszawa: WSIP 1985

Janowski A.: Psychologia społeczna a zagadnienia wychowania. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk: „Ossolineum” 1980

Kuligowska K.: Problemy indywidualizacji nauczania. Warszawa: WSIP 1975

Lech K.: Łączenie teorii z praktyką w nauczaniu. Warszawa: WSIP 1976 wyd. 3.

Lewowicki T.: Indywidualizacja kształcenia. Dydaktyka różnicowa. Warszawa: PWN 1977.

Mystkowska H.: Żywe słowo w pracy z dziećmi. Warszawa: PZWS 1966

Okoi W.: Wielostronne uczenie się a problem aktywności uczniów. W: O intensyfikacji nauczania i wychowania. Pod red. W. Okonia. Warszawa: PZWS 1986 (s. 52—77)

Popiucz J.: Optymalizacja działania pedagogicznego na lekcji. Warszawa: WSIP 1984

Putkiewicz Z.: Motywy szkolnego uczenia się młodzieży. Warszawa: PWS 1971

Proces kształcenia — podejście systemowe. Przewodnik dla nauczycieli. Warszawa: WSIP 1986 tłum.: M.S. Szymański

Sośnicki K.: O sposobach uczenia się. Ruch Pedagogiczny 1987 nr 1, s. 25—43.

Stręlau J.: Indywidualny styl pracy ucznia a jego temperament. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1970 nr 3.

Tyszkowa M.: Aktywność i działalność dzieci i młodzieży. Warszawa: WSIP 1977

Włoczkowski R.: Nauczanie zróżnicowane. Warszawa: Nasza Księgarnia 1975

Wosiński M.: Współdziałanie nauczyciela z uczniami. Katowice: U. Śl. 1973.

OTRZYMAŁEM KREDYT ZAUFANIA

W czasie wakacji 1986 roku dyrektor Liceum, w którym pracuję, zaproponował mi poprowadzenie nowego przedmiotu — „Problemy współczesnej cywilizacji”. W pierwszej chwili odmówiłem: przecież jestem polonistą! Ale zaraz przyszła refleksja, a nazwa przedmiotu zaczęła „nęcić i kusić”. Może nareszcie będzie można podyskutować z młodzieżą, dać im się „wygadać” — bez ciągłej obawy, że nie zrealizuje programu? Decyzja zapadła. 1 września stanąłem przed klasą pierwszą. W ten sposób zaczęły się... blaski i cienie, wzloty i upadki.

Pierwsze olśnienie nastąpiło już wówczas, gdy przeczytałem program. Stwierdziłem, że jest to właściwa droga do reformowania naszego szkolnictwa. Jednak nie ze względu na rewelacyjne treści, lecz dlatego, że nowy przedmiot stwarza możliwość daleko posuniętej samodzielności w pracy. Można wybrać jeden z dwóch proponowanych wariantów lub samodzielnie stworzyć koncepcję, trzymając się ogólnie przyjętych treści. Właśnie chyba tak powinna wyglądać szkoła w niedalekiej przyszłości.

Opracowując rozkład materiału brałem pod uwagę program, ale wybierałem z niego to, co mnie interesuje, w czym najpewniej się czuję, co może zainteresować młodzież.

Pierwsze trudności nie miały charakteru dydaktycznego, lecz merytoryczny. Chcąc przedmiot realizować, trzeba dysponować wiedzą z różnych dziedzin. Stąd ogromna, samodzielna praca, ciągłe dokształcanie się.

Przedmiot został wprowadzony do klasy pierwszej, żeńskiej, profil podstawowy. Przedstawiłem uczniom swoje zamierzenia, zaproponowałem metodę w postaci swobodnej dyskusji i... otrzymałem kredyt zaufania. Klasa bardzo szybko dała się wciągnąć w ciekawą dyskusję i zaczęła wykazywać duże zainteresowanie problematyką. Natomiast ja miałem nareszcie psychiczny komfort — można dyskutować bez obawy, że czegoś ważnego nie zdąży się zrealizować. Obok dyskusji starałem się

wprowadzić takie ożywiające zajęcia formy, jak anonimowe wypowiedzi pisemne, ankiety, wycieczki. Muszę szczerze stwierdzić, że nie wszystkie tematy udało nam się zrealizować. Wynikało to z faktu, iż młodzież nie wykazała szczególnego zainteresowania nimi.

Prowadzenie zeszytów przedmiotowych nie przysparzało nam kłopotów. Prowadziła je każda uczennica z zastrzeżeniem, że może to robić w sposób dość swobodny, to znaczy obok zapisów obowiązujących wszystkich (np. pewne definicje lub nowe pojęcia) uczennice samodzielnie, w miarę własnych potrzeb robią notatki.

Na początku pojawił się także problem ocen. Wbrew pozorom, uczniowie chcą być oceniani (przeprowadziłem na ten temat anonimową ankietę). Jednak stopnie powinny mieć charakter pozytywny, to znaczy trzeba brać pod uwagę aktywność, udział w dyskusjach, przygotowanie materiałów na lekcje, opracowanie referatu.

Po kilku miesiącach prowadzenia zajęć mogłem pokusić się o sformułowanie kilku wniosków: przedmiot musi korelować z innymi przedmiotami, ale nie może powielać tych samych treści; należy akceptować propozycje tematów zgłaszanych przez młodzież; nie można robić z „cywilizacji” jeszcze jednego zajęcia, na których się pyta i wystawia oceny; oceniam, ale w sposób pozytywny; zeszyt przedmiotowy — tak, ale wraz z możliwością dość swobodnego prowadzenia go przez ucznia; konieczne jest przygotowanie merytoryczne nauczyciela; trzeba sięgać do różnych form pracy dydaktycznej; konieczne są pomoce metodyczne, jak filmy, kasety, plansze, przezrocza.

Bardzo pomogło mi uczestnictwo w kursie zorganizowanym przez krakowski ODN. Obok ciekawych wykładów prowadzonych przez pracowników krakowskich uczelni, nową formą były zajęcia metodyczne. Uczestnicy kursu podzielili na zespoły opracowywali poszczególne działy programowe i prezentowali swoje prace na kolejnych zajęciach. Był to punkt wyjścia do burzliwych dyskusji. Plonem tych zajęć stał się zbiór propozycji metodycznych, z których będą mogli korzystać przyszli nauczyciele przedmiotu „Problemy współczesnej cywilizacji”.

WOJCIECH OGAR
LO Proszowice

NOWATORZY Z OSTROWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Wśród ostrowieckich nauczycieli idee nowatorstwa pedagogicznego były rozpowszechnione od wielu lat, mimo iż nie istniała formalnie Rada Postępu Pedagogicznego. Swoimi doświadczeniami i przemyśleniami w pracy pedagogicznej dzielili się nauczyciele Zespołu Szkół Hutniczych, Studium Wychowania Przedszkolnego i Podstawowego Studium Zawodowego. Przesyłali oni swoje prace bezpośrednio do Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego. Wiele tych prac zyskało uznanie, zostały nagrodzone i wyróżnione.

Na zorganizowanej przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kielcach wystawie „Edukacja 80” pracę „Miernik cyfrowy do pomiaru częstotliwości” prezentował mgr Stanisław Kuśniewski z Zespołu Szkół Hutniczych.

Na ogłoszony w roku szkolnym 1980/81 stały konkurs na twórcze rozwiązania pedagogiczne do Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego nadesłał swoją pracę dr Marian Banaszek — nauczyciel Podstawowego Studium Zaocznego. Praca ta, poświęcona działalności szkolnego ośrodka prasoznawczego, uzyskała w tym konkursie III nagrodę.

W 1983 roku nadesłano trzy prace: Z badań nad funkcjonowaniem w zawodzie absolwentów studiów wychowania przed-szkolnego — mgr. Józefa Kilianka ze Studium Wychowania Przedszkolnego; Uniwersalny agregat spawalniczy prądu stałego — mgr. Zbigniewa Salusa z Zespołu Szkół Hutniczych; Pracownia technologii metali i obróbki skrawaniem — mgr. Jana Adamskiego z Zespołu Szkół Hutniczych. Dwie ostatnie prace zostały wyróżnione.

W roku 1984 do Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego wpłynęły z ostrowieckich szkół prace: zbiorowa — Haliny i Józefa Kilianków — List do Ciebie (gra dydaktyczna dla dzieci); Kto pierwszy znajdzie zębę (gra dydaktyczna dla dzieci przedszkolnych); Rodzina — wybrane problemy. Materiały do bibliografii za lata 1970—1980. Za dwie pierwsze prace autorzy otrzymali wyróżnienia.

Na konkurs nadesłali również prace trzech nauczycieli z Zespołu Szkół Hutniczych: dr inż. Krzysztof Kasprzyk — Modelowe urządzenie do kucia wałów korbkowych jednolitych metodą T.R. (praca otrzymała III nagrodę i została skierowana do szerszego wykorzystania przez Kra-

jową Radę Postępu Pedagogicznego); mgr Zbigniew Salus — Katalog pomocy naukowych w zakresie przedmiotów mechaniczno-hutniczych wykonanych przez uczniów Technikum Hutniczo-Mechanicznego im. J. Krasickiego w Ostrowcu Sw. (praca wyróżniona); mgr Jan Adamski — Podświetlone schematy kinematyczne obrabiarzek, tokarki uniwersalnej, strugarki poprzecznej, wiertarki kadłubowej, frezarki poziomej i pionowej.

15 listopada 1984 r. powołano Miejską Radę Postępu Pedagogicznego. Celem, jaki sobie postawiła, było stworzenie nauczycielom odpowiednich warunków umożliwiających stałe samokształcenie, wymianę doświadczeń oraz uczestnictwo w poszukiwaniu i wypracowaniu nowatorskich rozwiązań w pracy pedagogicznej. Z pomocą w osiągnięciu tego celu spieszy zwłaszcza filia Pedagogiczna Biblioteki Wojewódzkiej w Ostrowcu Sw., która stanowi centrum informacji pedagogicznej.

Miejska rada postępu powiela różnego rodzaju materiały i opracowania metodyczne dla nauczycieli, współorganizuje doskonalenie i samokształcenie, gromadzi i udostępnia materiały metodyczne, zbiory specjalne itp. Ponadto inspirowała nauczycieli do organizowania spotkań celem wymiany doświadczeń, ich upowszechniania w formie odczytów i publikacji w czasopiśmie. Organizuje też spotkania z pracownikami nauki.

W latach 1985—1987 rada przeprowadziła szereg konkursów.

Jak dotąd nie dysponujemy gotową receptą na szeroki rozwój nowatorstwa. To są dopiero początki. Podjęliśmy jednak szereg kroków. Niektóre działania dały już pewne rezultaty, po innych obecujemy sobie wiele w najbliższej przyszłości. Między innymi odbyło się 17 spotkań z udziałem nauczycieli metodyków. Z doc. dr hab. Ryszardem Więckowskim obradowali nauczyciele nauczania początkowego, z dr Janem Telusem — wychowania przedszkolnego, dr Heleną Gutowską — raz jeszcze nauczyciele nauczania początkowego. Dr Gustaw Treliński spotkał się z nauczycielami matematyki, mgr Zofia Sakowicz — z nowatorami. Dr Jadwiga Andrzejewska poświęciła swój czas bibliotekarzom szkolnym.

Ponadto organizowane były spotkania w zespołach samokształceniowych. Biblioteka pedagogiczna przygotowywała zestawy bibliograficzne i wystawy książek. Ważną formą pracy są konkursy. W roku szkolnym 1985/86 biblioteki szkolne prezentowały najlepiej prowadzoną pracę pedagogiczną swych placówek w podstawówkach. Konkurs zakończono w czerwcu 1986 r. Pozwolił on ocenić warunki pracy i zwrócić uwagę na ważną rolę, jaką odgrywa dobrze zorganizowana i prowadzona biblioteka szkolna.

CZEKAMY NA ODPOWIEDŹ MINISTERSTWA

Dlaczego kuratorzy oświaty — wrocławski i ostatnio wałbrzyski — zapomnieli o praworządności, której mają obowiązek strzec? Minister oświaty i wychowania zarządzeniem z 28 maja 1981 r. powołał i podporządkował nauczycieli metodyków oddziałom doskonalenia nauczycieli, tworząc tym samym jednolity system doradztwa przywarsztatowego i doskonalenia. Wbrew temu dokumentowi kurator wrocławski wcielił nauczycieli metodyków do spraw bibliotek szkolnych w skład pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej. Jego wałbrzyski odpowiednik od 1 września br. podporządkował biblioteki szkolne filiom pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej. Dlaczego minister oświaty i wychowania pozwala na takie lekceważenie jego zarządzenia?

Dziwi się też należy postawie Oddziału Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu. Pracownik ODN na konferencji zespołu metodycznego nauczycieli-bibliotekarzy w Świdnicy (14 maja br.) tak oto skwitował decyzję kuratora wałbrzyskiego: „baba z wozu, koniom lżej”.

Przed kilkoma laty biblioteki szkolne miały staczać istne batalie przed połączeniem się z bibliotekami publicznymi. Większość ich udało się uchronić przed tymi „doświadczeniami” i dzisiaj, na ogół, dobrze służą szkołom macierzystym. „Eksperyment” wrocławski i wałbrzyski jest tym groźniejszy, że patronują mu kuratorzy, a biblioteki pedagogiczne, które dotychczas były placówkami współpracującymi i wspomagającymi placówki szkolne — stają się ramieniem kuratoryjnego nadzoru pedagogicznego. W związku z tym biblioteki szkolne będą miały utrudnione doradztwo przywarsztatowe i dydaktyczne, a nauczyciele-bibliotekarze — zdobywanie stopni specjalizacji zawodowej. Jednolity system doradztwa przywarsztatowego i doskonalenia został tym naruszony ze szkodą dla bibliotek szkolnych.

Podporządkowanie bibliotek szkolnych księżnicom pedagogicznym jest absurdem. Te pierwsze pełnią nie tylko zadania biblioteczne i informacyjne, lecz także dydaktyczne. Prowadzą lekcje z przedmiotu „przysposobienie czytelnice i informacyjne”, a w szkołach ponadpodstawowych je-

szcze z przedmiotu fakultatywnego — „informacja naukowa z elementami naukoznawstwa”. Natomiast biblioteki pedagogiczne pełnią funkcje biblioteczne i informacyjne wyłącznie wśród nauczycieli. Nie mają też nic wspólnego z uczniami i dydaktyką szkolną. Nie mogą być placówkami metodycznymi dla szkolnych. — Jak szewc dla krawca, mimo, że obaj są rzemieślnikami. Dla placówek szkolnych potrzebny jest fachowy doradca — właśnie nauczyciel metodyk usytuowany w najlepszej bibliotece szkolnej jako placówce bazowej, służący lekcjami pokazowymi, prawidłowym warsztatem pracy bibliotecznej i dydaktycznej. Tak to formułuje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 28 maja 1981 roku.

Kuratorzy wrocławski i wałbrzyski podjęli decyzję o podporządkowaniu bibliotek szkolnych pedagogicznym zapewne po to, aby pozbyć się uciążliwego dla siebie problemu, jakim są ogromne kłopoty tych księżnic („niech się martwią nimi biblioteki pedagogiczne”). Postawa taka jest jak najbardziej szkodliwa przede wszystkim dla dydaktyki i wychowania. Nie trzeba nikogo przekonywać, że właśnie od wyposażenia bibliotek szkolnych w lektury i wydawnictwa informacyjne, od przysposobienia czytelnicego i informacyjnego, od rozwoju czytelnictwa zależą postępy w nauce. Bibliotekom szkolnym należy się intensywna pomoc w ich staraniach o poprawę warunków pracy.

KRYSTYN KUŚMIDER
Wrocław

CO PRZESZKADZA?

„Głos Nauczycielski” nr 21 z tego roku, zachęca nauczycieli do wypowiedzi na temat, co przeszkadza w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Jako pionier oświaty i jej organizator na Dolnym Śląsku oraz długoletni pracownik, dziś już na emeryturze, ośmielam się wrzucić swoje trzy grosze.

Słusznie piszecie, że nie wszystkie szkoły i nie wszyscy nauczyciele pracują należycie. Dlaczego? Dlatego, że nie posiadają pełnego przygotowania do tego trudnego zawodu. Dla wielu z nich takie pojęcia jak zasada, forma i metoda nauczania są słabo lub w ogóle nie znane. Jeszcze większe braki wykazują w zakresie znajomości psychologii rozwojowej dziecka. Pojęcia: potrzeba psychiczna, okres rozwojowy dziecka i inne, nieodzowne w realizacji zadań wychowawczych są dla wielu obce. Nie dostrzegają one również potrzeby więzi uczuciowej i podmiotowego go traktowania. Braki te mogą usunąć na drodze samokształceniowej, ale... tytuł „mgr” w zakresie danego przedmiotu nauczania wielu uważa za wystarczającą legitymację, zaś dyrektorzy nie przychodzą im ze skuteczną pomocą. Podobnie postępują inspektorzy szkolni i pracownicy nadzoru pedagogicznego.

Trudno zrozumieć, dlaczego zaniechano stosowania tak doskonałej formy, pobudzającej do pracy samokształceniowej, jaką były konferencje rejonowe. Przyczyniały się one również do wymiany doświadczeń, kontynuowania życia towarzyskiego i powiemy otwarcie — do podnoszenia kultury bycia nauczycieli. Nie znamem nauczycielki, która ośmieliłaby się w papierosem w ustach karcieć ucznia za niewłaściwe zachowanie się w czasie przerwy. Niestety, dziś jest to zjawisko często spotykane. Wyżej wymienione przyczyny rzutujące na niedoskonałość pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli można i trzeba usunąć w samej szkole. Istniejącego stanu rzeczy nie poprawia zarządzenia.

Nauczycielowi, podobnie jak uczniowi potrzebny jest dobry instruktaż i przykład rzetelnej pracy przełożonych.

Uwagi te odnoszą się do pracy kwalifikowanych nauczycieli, a przecież do szkół wprowadzono i nadal wprowadza się nauczycieli niekwalifikowanych. Kto im ma przyjść z pomocą?

Trudno nauczycielowi oddziaływać na ucznia. W czasie przerw ginie on w tłumie uczniów liczonych tysiącami w szkołach gigantach. Zajęcia pozalekcyjne nie mogą być prowadzone z braku pomieszczeń, i wielozmianowości nauki. Trudno uwierzyć, że myśl tworzenia szkół gigantów dla tysięcy uczniów mogła się zrodzić w głowach ludzi mających cokolwiek wspólnego z pedagogiką.

Poważnym problemem jest feminizacja naszego zawodu. Nie widzę wzoru dla chłopca, często syna pijaka lub samotnej matki, jeżeli w szkole brak mężczyzny — nauczyciela z prawdziwego zdarzenia.

JÓZEF ŚWIDERSKI
Trzebnica

WANDA PRUSIŃSKA
ANNA WIEŻEL
Ostrowiec Świętokrzyski

PRAWO EMERYTA DO UPRAWNIEN SOCJALNYCH

Po przejściu na emeryturę składaliśmy prośbę o pozostawienie nam działek do naszej dyspozycji. Mamy działki o powierzchni 0,25 ha. Wówczas inspektor nie zgłaszał sprzeciwu. Później jednak zaproponował nam zmniejszenie naszych działek do 0,10 ha. Prosimy o informację, czy administracja ma prawo wypowiedzieć nam działkę i zmniejszyć jej areal. Pragniemy zaznaczyć, że użytkujemy działki zgodnie z ich przeznaczeniem a plony przewyższają średnią krajową.

Prosimy o podanie nam przepisów prawnych broniących emerytów, gdyż obawiamy się, że następnym pociągnięciem będą nasze mieszkania służbowe, gdyż już niektórzy z nas są niepokojeni. (Edward Hormik — woj. Leszno)

Po przejściu na emeryturę, lub rentę nauczyciele zachowują nadal uprawnienia socjalne (m.in. prawo do działki) wynikające z art. 54—58 Karty. A więc nauczyciele pracujący na wsi lub w miastach do 5 tys. mają prawo po przejściu na emeryturę do bezpłatnego mieszkania, pod warunkiem jednakże, że bezpośrednio przedtem pracowali na tych terenach co najmniej 5 lat. Warunek ten nie dotyczy nauczycieli przeniesionych z urzędu oraz nauczycieli rencistów.

Uprawnienia te przysługują nauczycielom emerytom i rencistom bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę. (a więc przed wejściem w życie Karty Nauczyciela — 1 września 1981r.)

Nauczycielom, emerytom zamieszkałym na wsi terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego są zobowiązane kupić i dostarczyć do mieszkań opał.

Emeryci i renciści, którzy pracowali na terenie wsi mają ponadto prawo do osobistego użytkowania działki, gruntu

szkolnego na tych samych warunkach co czynni zawodowo nauczyciele. Nie można więc zmniejszać arealu działki emerytom lub rencistom, chyba, że wynika to z nowego podziału gruntu i wszyscy otrzymują zmniejszone działki bo na przykład przybyło uprawnionych.

Przy okazji przypominamy, że terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego przydzielają, w miarę możliwości potrzebne obszary gruntu, jeżeli grunt szkolny nie wystarcza na realizację prawa nauczyciela do działki, ale tylko wówczas, jeżeli powierzchnia działek przypadająca na jego uprawnionego, nie jest większa niż 0,25 ha.

Czytelnicy często pytają, czy działka nie może być większa niż 0,25 ha, bo akurat grunt jest i czy to nie jest sprzeczne z art. 36 ust. 2 Karty. Odpowiadamy: może być większa, wskaźnik 0,25 ha dotyczy tylko sytuacji przedstawionej wyżej, a więc stanowi granicę wielkości arealu, powyżej którego organ administracji nie jest zobowiązany do starania się o grunty.

Ponadto emeryci i renciści są uprawnieni do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej w postaci dodatkowej izby. Z tym wiąże się ulgi w placeniu nadmetrażu.

O ile bowiem obowiązujące przepisy przewidują wyższe opłaty z tytułu dodatkowej izby, nauczyciele emeryci są zwolnieni od placenia tej zwiększonej opłaty.

Dotyczy to, niestety, tylko emerytów i rencistów, którzy przeszli na emeryturę lub rentę po 1 września 1981 roku.

Zasady przydziału dodatkowej powierzchni mieszkaniowej określa zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 30 lipca 1982 r. Dz. Urz. MOiW nr 9 z 1982 r.

Nauczyciel przechodzący na emeryturę lub rentę mieszkający w budynku

szkolnym, ma prawo nadal zajmować ten lokal.

Dzieci nauczycieli emerytów, mają także te same uprawnienia wynikające z art. 59 Karty. Dzieciom tym, na równych z innymi dziećmi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych.

ZASILEK NA ZAGOSPODAROWANIE SIĘ KREDYT BANKOWY

Prosimy o informację czy uległa podwyższeniu kwota zasiłku na zagospodarowanie się oraz kredytu bankowego? Jakie są zasady przyznawania tych świadczeń i na jakich warunkach? Czy w razie nie dotrzymania zobowiązań kredytobiorcy, kredyt bankowy można umorzyć? (Wojciech i Anna J. — woj. walbrzyskie)

Zasiłek na zagospodarowanie się, wzrasta corocznie albowiem stanowi on równowartość dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego przysługującego nauczycielowi, a więc będzie tym wyższy im wyższe kwalifikacje.

Zasiłek przysługuje nauczycielowi, który podjął pierwszą pracę w szkole niezależnie iż poprzednio był zatrudniony w innej branży i wykonywał inny zawód.

Zgodnie z wytycznymi ministra oświaty i wychowania, zasiłek może być wypłacony wówczas, gdy nauczyciel jest zatrudniony co najmniej na trzy lata. Zasiłek przysługuje wszystkim nauczycielom, niezależnie od miejsca pracy i zamieszkania (wieś, miasto). Podlega zwrotowi wówczas, jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie

zwolniony z pracy, z jego winy przed upływem trzech lat pracy. W uzasadnionych wypadkach organ bezpośrednio nadzorujący szkołę w porozumieniu z ZNP może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku.

★

Dodatkową pomoc materialną na zagospodarowanie się jest kredyt bankowy. Przysługuje on nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia szkoły wyższej, nadal w wysokości 100 tys., a ich kolegom mającym dyplom ukończenia innej szkoły niż wyższa, dającej uprawnienia do pracy w zawodzie nauczycielskim — 75 tys. zł.

Kredyt bankowy przyznaje się nauczycielom, którzy przystąpili do pracy bezpośrednio po ukończeniu studiów i podjęli je na wsi lub w mieście do 5 tys. mieszkańców na okres nie krótszy niż 3 lata. Nauczyciel musi być zatrudniony w pełnym wymiarze i na stanowisku odpowiadającym jego kwalifikacjom w granicach, co najmniej 1/2 etatu.

Każde z małżonków ma prawo do kredytu. Kredyt udzielany jest przez NBP na podstawie zlecenia organu nadzorującego szkołę, w którym pracuje nauczyciel.

Zainteresowany występuje z wnioskiem o udzielenie kredytu. Podlega on umorzeniu w ciągu 6 lat od momentu otrzymania kredytu. Jeżeli nauczyciel nie odpracuje wymaganego okresu (6 lat) kredyt podlega umorzeniu w części proporcjonalnej. Nie umorzona część staje się natychmiast wymagalna i podlega spłaceniu wraz z odsetkami w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, licząc od dnia utraty uprawnienia do kredytu do dnia całkowitej jego spłaty.

MĄDRA GŁOWA NR 19

REDAGUJE: ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) słynny pies z filmów rysunkowych Walta Disneya, 5) olbrzymia jaszczurka, żywiąca się m.in. jadowitymi węzami, zwana często „krokodylem pustyni”, 8) koniec, basta, 9) załoga łodzi wiosłarskiej, 10) niewielki okręt wojenny, uzbrojony w torpedy i rakiety, 11) azjatycki ssak z rodziny szopów, żywi się pedami bambusa, 12) rodzina słynnych lutników włoskich z Cremony (XVI—XVII w.), 15) nakrycie głowy królów staroperskich, 18) samiec wielkich pustuńców, 20) krzew o czerwonych owocach, 21) narzędzie pracy używane jeszcze przez górników, 22) do niedawna tytuł najwyższych dostojników w Etiopii, 24) wierzchnie okrycie, 27) miasto historyczne nad Pilicą, 30) paski materiału przyszłe do ubrania, służą do ściągania

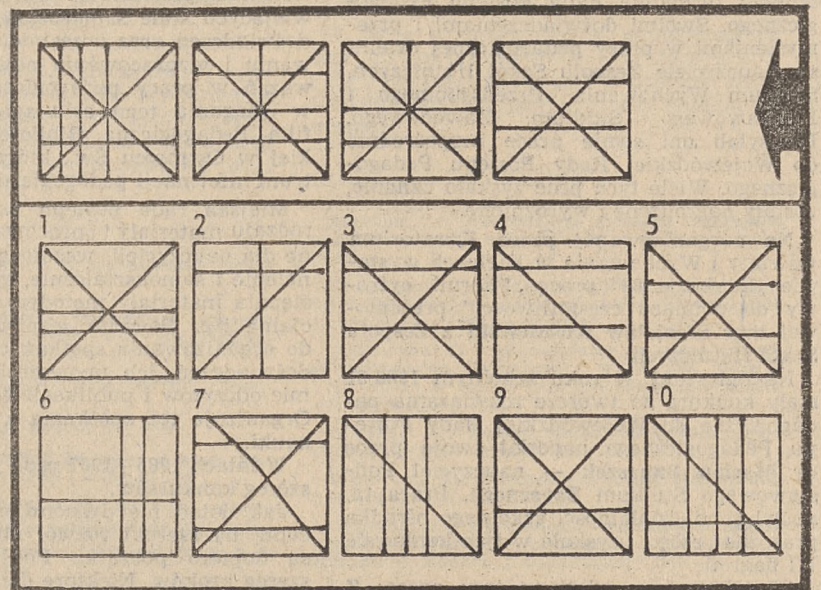
luźnej jego części, 31) okres godowy u ryb, 32) grzyb jadalny z rodziny bedkowatych, 33) druga pod względem długości rzeka w Afryce, 34) narzędzie, które może być ulewa, 35) pospolite ciastko z bitą śmietaną lub kremem.

PIONOWO: 1) dawna broń miotająca kamieniem, 2) tytuł jednej z powieści Kraszewskiego, 3) ssak z rodziny żyraf, odkryty w Afryce dopiero w naszym stuleciu, 4) amerykański twórca wielu słynnych filmów rysunkowych, także przyrodniczych i fabularnych, 5) wolne miejsce, 6) roślina, która ponoć panny sieją, 7) ustalona, ogólnie przyjęta zasada, 13) taśma z podziałką albo naczynie określonej objętości, 14) modny przed laty taniec towarzyski w szybkim

tempie, 16) ogień, skierka, 17) książę nowogrodzki, założyciel dynastii Rurykowiczów, 18) jadalnia, 19) ptak gwizdzący, pospolity w naszych parkach i lasach, 23) tygodnik poświęcony programowi radiowemu oraz telewizyjnemu, 24) znakomita

powieść Sienkiewicza, 25) alarm, bicie na trwogę, 26) twarda skała, która może być podwaliną, fundamentem czegoś, 27) energia, siła żywotna, 28) element elastycznego zawieszania pojazdu, 29) zatoka i port Morza Czerwonego.

ODROBINA LOGIKI



„Sekret tej oto lamigłówki testowej kryje się w górnym rzędzie figur, zgrupowanych w podanym rzędku nieprzypadkowo, lecz zgodnie z pewną zasadą. Jeżeli regułę te rozszyfrujecie, wówczas bez trudu dobierzecie w miejsce oznaczone strzałką wła-

ściwą figurę, tymczasem znajdującą się wśród tych dziesięciu widocznych w dolnej części ilustracji. Czy uda się wam rozwiązać zadanie możliwie szybko? A przecież przysłówie powiada: dla chcącego — nić trudnego.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek w miesięczniku nr 16 bony PKO po 1000 zł wylosowali: Jerzy Kleszczewski — Białystok,

Stanisław Pałdyna — Ceglów, Jerzy Janczewski — Pabianice.

Natomiast nagrody książkowe wylosowali: Krzysztof Miłosz — Częstochowa, Bożena Bujko — Łomża, Kinga Pereszczako — Jaświły, Agnieszka Jarosińska — Fałków, Maria Kamińska — Łódź.

Rozwiązanie zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Mądra Głowa nr 19”.
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.



ZLOT W FIRLEJU

Wojewódzki Komitet Narodowego Centrum Pomocy Szkole w Lublinie, wspólnie z Komendą Chorągwi ZHP, ZW ZSMP i Kuratorium Oświaty i Wychowania, zorganizował (już po raz drugi) Wojewódzki Zlot Przewodników Nauki z naszego województwa. Miejscem czterodniowego spotkania najzdolniejszej młodzieży Lubelszczyzny był Firlej — wieś malowniczo położona nad jeziorem. Program obejmował m. in. współzawodnictwo o tytuł najlepszego zespołu szkolnego w konkursach wiedzy i turniejach rekreacyjno-sportowo-turystycznych, udział w manifestacji pokojowej i czynach społecznych na rzecz środowiska.

Na uwagę zasługiwały konkursy o 3 Polakach, którzy w 1937 r. znaleźli się w kalendarzu UNESCO: (Józef Ignacy Krasiński, Jan Heweliusz i Leon Schiller). W położonym o kilka kilometrów od Firleja Kocku, koło pomnika gen. brygady Franciszka Kleeberga, odbyła się manife-

stacja pokojowa połączona z defiladą ponad 1000 uczestników.

Konkursy wiedzy o zabytkach Lubelszczyzny, na piosenkę złotową i konkurs kulinarny wywołały duże zainteresowanie rozśpiewanej i zachowującej się nienaganie młodzieży. Miasteczko zlotowe składało się z ponad 400 namiotów. Zakłady pracy z Lublina wypożyczyły kilkanaście autokarów (w ubiegłym roku uczestnicy zlotu udali się do Suśca pociągiem specjalnym). Kadre, zarówno na I jak i na II Wojewódzkim Zlocie Przewodników Nauki i Pracy Społecznej stanowiła wyspecjalizowana grupa nauczycieli Zespołu Szkół Budowlanych w Lublinie z komendantem Edwardem Kuczyńskim na czele.

Na zakończenie obydwu imprez rozdano liczne puchary i dyplomy oraz nagrody dla szkół w postaci sprzętu turystycznego.

STANISŁAW BODKOWSKI
Lublin

WARTO ZAPRENUMEROWAĆ!

„OŚWIATA I WYCHOWANIE” — jest czasopiśmie przeznaczonym dla nauczycieli i tych wszystkich, którzy interesują się oświatą, szkolnictwem i pedagogiką. Zawiera aktualną informację o polityce oświatowej i prezentuje doświadczenia konkretnych szkół, nauczycieli, osób zajmujących się wychowaniem.

Czasopismo jest w znacznej części trybuną nauczycieli, w tym głównie ze wsi i małych miasteczek. Z czasopiśmie współpracują czołowi polscy i zagraniczni uczeni. „Oświata i Wychowanie” zawiera materiały przeznaczone dla nauczycieli kształcących się w ramach Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego.

Czasopismo pomaga nauczycielom ubiegającym się o zdobycie stopni specjalizacji zawodowej!

„NOWE CZASY” — zamieszczają wystąpienia radzieckich i zagranicznych mężów stanu, działaczy partyjnych i związkowych, znanych naukowców, wybitnych przedstawicieli środowiska kultury, dziennikarzy. Artykuły analityczne o polityce zagranicznej Związku Radzieckiego i sytuacji międzynarodowej. Reportaże, relacje z miejsca wydarzeń od własnych korespondentów z Berlina, Belgradu, Nowego Jorku, Bonn, Londynu, Dehli, Algieru, Lusaki i Managui. Komentarze, notatki, repliki, teksty dokumentów oficjalnych i dokumentów międzynarodowych organizacji społecznych, materiały informacyjne i statystyczne. Pismo zawiera najnowsze materiały o problemach przebudowy i zmian jakie obecnie dokonują się w ZSRR. Redak-

cja opracowuje wydawnictwa jednorazowe, uzupełniające wiadomości zawarte w tygodniku. Dotychczas ukazały się dwa wydania Politycznego Atlasu Świata, w przygotowaniu album pt. Stolica Świata.

„Z POLA WALKI” — przedstawia dzieje ruchu robotniczego od jego narodzin do czasów współczesnych.

Zamieszcza artykuły syntetyczne i przy czynkarskie, publikuje materiały, dokumenty, biografie i wspomnienia znanych polityków, ludzi nauki.

W dziale recenzji znajduje czytelnik refleksje i uwagi dotyczące najnowszych pozycji książkowych informację naukowe i bibliografię nowości wydawniczych.

„NOWE DROGI” — podejmuje problematykę ideologiczną, polityczną i społeczną, dotyczącą głównych kwestii rozwoju socjalizmu, polityki wewnętrznej i zagranicznej PZPR i państwa polskiego oraz zagadnienia związane z procesem rewolucyjnym w świecie i międzynarodowym ruchem robotniczym.

Redakcja „Nowych Drog” publikuje Supplement pt. „Sprawozdania z posiedzeń Plenum KC PZPR”.

„TWÓRCZOŚĆ” — drukuje poezję i prozę twórców uznanych, wprowadza w obieg literacki znaczące debiuty, obraz życia literackiego uzupełnia i komentuje eseistyką krytyczno-literacką, filozoficzną i historyczną.

Zamieszcza recenzje, noty i przeglądy prasy zagranicznej — informujące o różnorodnych dokonaniach twórczych.

OGŁOSZENIA DROBNE

HALSZKA, Żary, skrytka 12 szansą samotnych. Oferty krajowe, zagraniczne. K-372

Nauczycielka (SN — nauczanie początkowe) z rodziną poszukuje pracy z mieszkaniem służbowym. Romana Sikorska, Sopot, ul. Oskara Kolberga 18D/16. K-389

Mianowana nauczycielka nauczania początkowego podejmuje pracę. Warunek: mieszkanie. Oferty: Halina Leśnińska, ul. Brka 10/4, 58-370 Boguszów-Gorce. K-388

PEDAGOG I REDAKTOR

Zmarł w Czeskim Cieszynie zasłużony pedagog i działacz narodowy

JAN KOTAS

Szczególne miejsce w powojennych dziejach Zaolzia zajął jako założyciel i wieloletni redaktor odpowiedzialny polskich piśmierek dla dzieci „Jutrzenka” i „Ogniwo”.

Prof. Kotas urodził się 6 czerwca 1909 roku w Oldrzychowicach w rodzinie hutnika. Wcześniej osierocony przez ojca musiał wyrzec się wielu przywilejów dzieciństwa i młodości. W trudnych warunkach materialnych ukończył gimnazjum w Orłowej, które w okresie międzywojennym przygotowywało inteligencję polską. Uczyli tu tacy wybitni profesorowie, jak Seweryn Pollak, Henryk Życzynski, Gustaw Fierla i in. a w murach orłowskiej uczelni kształcili się m. in. późniejsi współtwórcy kultury na czeskim Śląsku.

Po maturze poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Pracował w szkołach w Raju, Gnojniku i w Czeskim Cieszynie. W czasie wojny był aresztowany i przebywał w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen. Po zwolnieniu z obozu pracował w trzynieckiej hucie.

W 1945 roku wrócił do pracy pedagogicznej równocześnie kontynuując studia z zakresu polonistyki, psychologii i defektologii.

Przez wiele lat pracował jako polonista w czeskojęzycznym gimnazjum i w szkole wydziałowej, potem w Szkole Pedagogicznej w Ostrawie. Pracował też w inspektoracie szkolnym w Czeskim Cieszynie oraz jako metodyk w Okręgowym Instytucie Pedagogicznym w Ostrawie. Zyskał duży autorytet wśród uczniów i w środowisku nauczycielskim. Do ostatnich chwil życia udzielał się w Komisji Szkolnej PZKO oraz jako poszukiwany prelegent, wywiadujący się na tematy wychowawcze.



Szczególnie dużo energii poświęcił reaktowaniu dwóch piśmierek dla dzieci: „Pracy Szkolnej”, przekształconej w „Ogniwo” oraz „Naszej Szkole” — później szej „Jutrzenka”. W pierwszym okresie istnienia tych pism Jan Kotas spełniał prawie wszystkie funkcje redakcyjne i administracyjne. Sam wyszukiwał teksty lub je pisał, przygotowywał maszynopisy do druku i wreszcie rozprowadzał gazetki do szkół. Przez prawie trzydzieści lat redakcja pism mieściła się w jego mieszkaniu. Na profil „Jutrzenki” i „Ogniwa” wywierał wpływ także po przejściu na emeryturę. W najbliższych miesiącach ukaza się kolejne numery tych pism, w których przygotowaniu uczestniczył jeszcze w czerwcu br. Polska prasa szkolna w Czechosłowacji niewątpliwie zawdzięcza swe istnienie Janowi Kotasowi.

Ścisłe z jego nazwiskiem związane są też liczne wysiłki, zmierzające do dostarczenia szkołom z polskim językiem wykładowym niezbędnych podręczników. Był ich recenzentem i sam opracował dwie książki na użytek dydaktyczny.

Jan Kotas był człowiekiem niezwykle aktywnym. Działal w wielu organizacjach społecznych, przede wszystkim nauczycielskich. Z ich mandatu nawiązywał ścisłą współpracę z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był rzecznikiem współdziałania zaolziańskiego nauczycielstwa z różnymi ogniwami ruchu oświatowego w Polsce. Wśród przyjaciół z

ZNP szukał oparcia dla polskiej szkoły w Czechosłowacji.

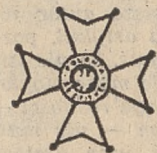
Z zamiłowania był chórzystą. Przez wiele lat przesławał zasłużonemu Chórowi Nauczycieli Polskich. W zajęciach tego zespołu odnajdywał wytchnienie po uciążliwej pracy.

Udział Jana Kotas w życiu społeczności polskiej w Czechosłowacji przyniósł mu powszechne uznanie. Był ceniony i lubiany, m. in. przez dzieci i młodzież. Uhonorowano go licznymi odznaczeniami i wyróżnieniami, m.in. Orderem Uśmiechu, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką: Zasłużony dla kultury polskiej.

Śmierć Jana Kotas spowodowała znaczącą lukę w polskiej oświacie w Czechosłowacji. Odszedł człowiek, który współtworzył jej dzieje w minionym 40-leciu.

EDMUND ROSNER

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kulińska (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasniewski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Bożena Niedziółka-Szczyplińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Siemkowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa

Telefony: 26-10-11, 26-34-26, 27-66-30.

WARUNKI PRENUMERATY: Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieścił w wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1133 201045 139 11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji, zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półroczne roku następnego oraz na cały rok następnego.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1987 r.: kwartalnie — 195 zł, półrocznie — 390 zł, rocznie — 780 zł.

Koszty prenumeraty krajowej na 1988 r.: kwartalnie — 325 zł, półrocznie — 650 zł, rocznie — 1300 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastępcą siebie prawo ich skracania i opatrzenia tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wileńska 12, tel. 28-23-11 wewn. 125 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 140 zł za I wyraz i 1 znak o oddzielnej zamówieniu dla ogłoszeń dotyczących publikacji w pracy nauczycieli — 50 p. oc. za 1 znak. Cena za 1 wyraz i 1 znak w pracy nauczycieli — 200 zł. Kredytowa: komantary 300 zł, nekrologi — 250 zł, reklamy — 250 zł za 1 lin. kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP: III O/M Warszawa 00-3223.

Biuro Prasowe Zakładu Graficznego „Prasa-Książka-Ruch”, 02-617 Warszawa, ul. Nowoczerodska 81/86.

Indeksu 55 925

ISSN 0017 1263

Zam. 1981. K-82.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓL ROLNICZYCH

12-230 Biała Piska

ul. H. Sienkiewicza 16 woj. suwalskie

ZATRUDNI OD ZARAZ

nauczyciela z wyższym wykształceniem o kierunku mechanizacji rolnictwa. Mieszkanie funkcyjne zapewniamy.

K-390

PRZECHADZKA PO OGRODZIE NAUK

Natrafiałem wreszcie — i to na miejscu, w ośrodkowej bibliotece pedagogicznej — na „Ogród nauk” Czesława Miłosza, wydany w niewielkim nakładzie przez Redakcję Wydawnictwa KUL-u.

„Stale kusilo mnie — pisze autor we wstępie — żeby wyjść poza artykuł, poza uczone rozprawę — ku czemuś, co nie istnieje jako rodzaj literacki, ale może mogłoby istnieć (...). Prywatna księga różności — tak nazywa Miłosz swój tom — nie musi być rodzajem gorszym niż inne dlatego tylko, że sam jej układ zostawia miejsce przypadkowi. Nie napotkam chyba na sprzeciw, jeżeli powiem, że niezbyt często czytamy dzisiaj «jednym ciągiem», częściej natomiast «na wyrwyki». Pewnie nie może być inaczej, skoro ilość bombardujących nas obrazów i informacji z całej planety, także informacji o dziejach ludów, krajów, kultur, jest ogromna».

Może warto też wspomnieć o naszej nieustalanej gotowości do odbioru myśli trudnych, a także o ograniczonym czasie, jaki przeznaczamy na czytanie. To także sprawia, że wolimy utwory niewielkie i rzeźbić, niż większe, które można czytać nie po kolei. Więc przemawia do nas myśl, że „ogród nauk... powinien być kalejdoskopem, to znaczy jedno zdanie tu, inne tam, i zmieniający się, wzbogacający się ich sens...”

Tak też spróbuję o tym zbiorze napisać: wyrzykowo, gdy chodzi o poruszane przez autora tematy, no i z natury rzeczy po-bieżnie.

Pięknie „plewiony” ogród historyka literatury, katolickiego myśliciela, poety, tłumacza i krytyka ma swój filozoficzny gąszcz. Ma też sferę bardzo dostępnych rozważań o naukach i języku, a do tego warstwę wypowiedzi politycznych i gorzkich rozmów z historią. „Ogród” oddycha

pracowitością i powagą. To naprawdę ogród nauk, po którym, nie będąc uczniem, można się jednak poruszać, głównie dzięki mistrzostwu języka autora.

Są tu liczne i nie znane nam przekłady poezji obcej pióra Miłosza, np. wiersze Baudelaire’a, Yeatsa, Jeffersa i wielu innych. Także dokonane przez naszego poetę tłumaczenie rozdziału Biblii. Jest też oryginalne i bardzo współczesne, rozpatrywanie istoty... siedmiu grzechów głównych, na przykład chciwości wielkich korporacji naftowych, zanieczyszczających oceany.

Rozważania filozofa o promieniu niekiedy żart, częściej przenika je ironia. Przy tym warsztat pracy profesora z Berkeley i skala, według której ocenia Miłosz literaturę, omieszcza i utrudnia „roz-mowę” z autorem niezwykłego „Ogrodu”.

Są jednak w „Ogrodzie nauk”, podobnie jak w innych utworach Czesława Miłosza, i takie grządki, które aż proszą się o plotkę lub nieciele pomówienie. To napawa otuchą, jak każda słabość wykryta u człowieka wyjątkowej miary. I tak na przykład raz po raz odzywa się w tym poecie rodem ze Zmudzi — niechęć do Mazowsza i do Warszawy. Do tego co „lechickie”, jak to kiedyś określił w wywiadzie. A „lechicki” w jego odczuciu bywał nawet sam Norwid...

Niektóre sądy uczonego budzą zwykłe wątpliwości albo sprzeciw. Spotykamy w „Ogrodzie” niejedno mało życiowe zdanie o gwarach ludowych, choć z nich właśnie wywodzi się polszczyzna ogólna. Tego pewnika zdaje się Miłosz jakby nie dostrzegać. Pisze on tak: „Polski poprawny pozostanie językiem szlachty, następnie inteligencji — aż wreszcie prasa i telewizja narzucą go wszystkim, zacierając różnice dialektów”.

Miłosz uważa, iż z wyjątkiem Trembeckiego i Mickiewicza pisarze nieudolnie sięgali do „mowy gminu”, niczego przez to w naszym języku nie pomnażając. „Późniejsze próby ludowości chłopskiej u Wyspiańskiego, Kasprówicza, Reymonta dają ten tylko wyśmiał, że odczuwamy wtedy ich język jako okropny”.

Znam z innych wypowiedzi odrazę Miłosza do niektórych rozdziałów „Chłopów”. Ta poniżająca ocena gwary w utworze jednego z najlepszych jej znawców wydaje się niesprawiedliwa. A już zupełnie krzywdzący jest taki sąd, jeśli go odniesiemy na przykład do „Wesela”. Wypowiedzi Czepca, Kliminy, Gospodyni kształcą i bawią całe pokolenia. Wyspiański znał gwary wiejską jako swój język rodzimy. Słyszał ją z ust własnej żony, a i w domach przyjaciół — artystów od ich chłopskich małżonek. Wyrzeczenie się szacunku dla gwar w naszej wielkiej literaturze jest nie do pomyślenia.

Czesław Miłosz ma oczywiście rację (niestety!), gdy mówi, że „dzisiejsze przemiany językowe są miejskie. Żaden skansen w żadnym kraju nie potrafi uratować chłopskich gwar. To tak jak ze sztuką ludową, dzisiaj już tylko podrabiana. Eskimosi jeżdżą saniami motorowymi i rzeźbiąc na zamówienie «prymitywów», bardzo tego nie lubią, bo gdyby mogli, woleliby przedstawić w rzeźbie swoje sanie i strzelby «jak żywe»».

Wróćmy jednak do spraw naszych. Miłosz krytykuje często (i słusznie) język pisarzy Młodej Polski, którzy „dowolnością składni uwiedzeni, wyobrażali sobie, że wszystko wolno. Jakimiż pisarzami byłiby Przybyszewski, Kasprówic, Tetmajer, Miciński, Berent, gdyby na miarę swoich uczuciowych napięć i przemyśleń zagospodarowali język?”

Młoda Polska była jednak dawno temu. „Krytyka zna blaski i nędze Młodej Polski — słuchamy dalej Miłosza — ale oby się nie zdarzyło, że nasi potomni, oglądając się wstecz na nasze dziesięciolecie, papkę tylko tam znajdą”.

Część książki poświęca autor rozważaniom nad stanem współczesnej polszczyzny. Czyni to z historycznej perspektywy. Uważa mianowicie, że najdoskonalej zapowiadał się ten język polski, który się rozwijał gdzieś jeszcze w czasach „Psalterza puławskiego”, a więc w XV wieku. „Jędrnością i dostojnością” górował on nad dzisiejszym. „W siedemnastym wieku zaczyna się gwałtowne wchłanianie wyrazów obcych i to bez widocznej potrzeby. Łacińskie słowa wydają się wtedy bardziej wytworne niż ich polskie odpowiedniki”.

Za Sasów było oczywiście jeszcze gorzej i dopiero po okresie całkowitego upadku „ludzie oświecenia dokonują olbrzymiej roboty oczyszczającej język i nigdy nie dosyć powtarzając, na jaką wielką służąca wdzięczność”.

Cóż, kiedy polszczyzna współczesna znów znajduje się w stanie krytycznym.

Trzeba ją, zdaniem Miłosza, ratować przed dziennikarską sztafą, cudzoziemską i rzekomo naukowym żargonem. „Pomijając dziennikarstwo — wywodzi Miłosz — które zasługiwałoby na rozdział osobny, wystarczy wziąć do ręki książki i traktaty licznych światłych polskich humanistów, żeby popaść w długotrwałe zdumienie”.

Miłosz cytuje wyrażenia używane przez poważnych autorów. A cóż to znaczy — pyta — „twórczość ekstremalnie tendencyjna”? Albo co to są „paradygmaty stabilne”? Nawet Stanisław Lem, pisząc o historii fantazji naukowej, miesza „słowiańską składnię” z „dziwolągami obcego słownictwa”. Tymczasem „każdy humanista ma obowiązki wobec tych, co go czytają”.

To upomnienie należy się niektórym polskim uczonym, którzy „czytają swoich francuskich, angielskich, amerykańskich kolegów i nie chcą pozostać w tyle, co widocznie nie daje się inaczej osiągnąć, niż kiedy żywcem przenosi się słowa z francuszczyzny i z angielszczyzny, a w miarę możliwości i z greki, dlatego chyba, żeby było niezwykle (...). Nie chodzi bynajmniej o jakiś wariacki puryzm, bo bez wyrazów obcego pochodzenia nie potrafimy się obejść. Chodzi o to, że nie zachowuje się miary...”

Nieprzejrzystość, niedostępność języka uczonych, popularyzatorów nauki, a także niektórych pisarzy staje się niebezpieczeństwem naszych czasów. Nie tylko przeszkadza w Polsce. Zdaniem Miłosza grozi to podziałem społeczeństwa na klan wtajemniczonych i tłum profanów. Tych „wybrańców” nazywa Czesław Miłosz kasty, wie d n a uczonych i artystów. Są oni nawet rywalami przywódców politycznych ze względu na swoją uprzywilejowaną i hermetyczną wiedzę.

O jasność języka uczonych i jego prostotę zabiegał wytrwale Witold Doroszewski, sam mając wyśmienity jej wzór. Ale podobne nauki idą jednak w las. Wiemy o tym choćby z niektórych podręczników szkolnych.

Wróćmy jednak do naszego laureata Nobla. Proza „Ogrodu nauk”, także język poetycki przekładów, zamieszczonych w tej książce, zadziwia i zachwyca. Równocześnie napawa pesymizmem. Pytam bowiem, kto jeszcze tak pisze po polsku... No i o to też, kiedy uznamy za konieczne uczyć się takiej dyscypliny językowej, jaka przenika każde zdanie Czesława Miłosza.

Z ogromną przyjemnością informujemy naszych Czytelników, że uczennica Jerzego Korkozowicza, Anna Wałkiewicz z LO im. Jana Bażyńskiego w Ostródzie została laureatką polonistycznego konkursu „Życia Warszawy” — „Maturzyści 87”. Laureatce i jej nauczycielowi serdecznie gratulujemy.

LEKTURY

JAK

SPRAWNIE KIEROWAĆ?

ANTONI CYBULSKI

Choć z zakresu kierowania oświatą można wymienić kilka znaczących pozycji, jednak każda nowa książka, zwłaszcza oparta na dogłębnych badaniach, budzi żywe zainteresowanie. Do znaczących i poszukiwanych — zwłaszcza przez kadre kierowniczą — należeć będzie z pewnością pozycja zatytułowana „Warunki sprawnego kierowania szkołą”, która ukazała się w Wydawnictwie „Pomorze” na zlecenie Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Bydgoszczy.*

Ważną cechą książki jest to, że stanowi ona zbiór 13 artykułów opracowanych przez znawców zagadnienia, wywodzących się z różnych ośrodków kraju. Autorzy opracowania skupili uwagę przede wszystkim na istotnych problemach wewnętrznej organizacji szkoły i procesu kierowania. Osobie dyrektora placówki poświęcają swoje prace: Piotr Orłowski (Bydgoszcz) „Organizacja pracy własnej dyrektora szkoły”, Władysław Kobylński (Warszawa) „Bezpośrednie źródła nieprawidłowości w organizacji pracy własnej dyrektora”, Kazimiera Atamańczyk (Elbląg) „Problemy oceny kadry dyrektorskiej w placówkach oświatowo-wychowawczych” i inni.

Rolę ciał kolegialnych w szkole, style kierowania i system pracy zespołów nauczycielskich omawia Kazimierz Wałigórski (Bydgoszcz) „Styl kierowania a system pracy zespołu pedagogicznego”, natomiast realizację niektórych funkcji kierowniczych ukazują: Stefan Wlazło (Wrocław) „Doskonalenie planowania pracy szkoły”, Alicja Betka (Szczecin) „Niektóre warunki planowania pedagogicznej działalności

szkoły” i Alicja Szabo (Szczecin) „Niektóre problemy oceny pracy nauczyciela w aspekcie kierowniczej funkcji motywowania”.

W książce znaleźć można artykuły dotyczące organizacji systemu informacji w kierownictwie szkoły (Czesław Zawichrowski — Bydgoszcz), organizacji obsługi finansowo-administracyjnej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych (Mieczysław Ruszkowski — Bydgoszcz), a także warunków prawidłowego funkcjonowania instytucji oświatowo-wychowawczych. Ogólne tło rozważań poszczególnych autorów stanowi artykuł Kazimierza Podolskiego (Gdańsk) o kierowaniu szkołą w świetle wybranych problemów organizacji i zarządzania oświatą.

Mimo obowiązujących w szkolnictwie od 1 września nowych zarządzeń (w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora we współdziałaniu z radą pedagogiczną oraz nagradzania nauczycieli) książka nie straciła na aktualności. Bo czyż nadal nie występują trudności (rewaloryzacja wiele nie zmieniła) z pozyskiwaniem wysoko kwalifikowanej kadry dla szkół wiejskich, gdzie ciągle brakuje mieszkań dla nauczycieli? Stąd m.in. zatrudnianie nauczycieli niewykwalifikowanych, doraźnie przyuczonych na kursach organizowanych przez oddziały doskonalenia nauczycieli, a także konieczność obarczania nauczycieli dużą liczbą godzin nadliczbowych (zdarza się, że żaden z nauczycieli szkoły wiejskiej nie posiada pełnych kwalifikacji). Utrudnia to sprawne kierowanie szkołą.

Zmiany zachodzące w zarządzaniu oświatą są korzystne i wyrażają się zwiększe-

niem uprawnień rad pedagogicznych i dyrekcji szkół, wyższym wyposażeniem nauczycieli, tworzeniem lepszych warunków socjalnych i — co istotne — zmniejszeniem liczby przepisów szczegółowych. Korzystnym jest też doradczy charakter działalności nauczycieli metodyków, chociaż pojawiają się tendencje do narzucania im roli kontrolnej. Proces ten nie został definitywnie zakończony.

Rola kierownika w oświacie jest specyficzna. Kierownik (dyrektor) musi być jednocześnie organizatorem pracy uczniów i nauczycieli, oddziałuje na osoby związane z placówką i na środowisko zewnętrzne, realizuje cele dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze. Stąd rodzi się potrzeba rozpatrywania zagadnień dotyczących kierowania szkołą i systemem oświatowym w kontekście długofalowej polityki oświatowej oraz specyficznych zasad organizacji i zarządzania oświatą wynikających z przesłanek prakseologicznych.

Z badań prowadzonych przez niektórych autorów książki przez okres 7—10 lat wynika, że przeciętnie rzeczowy dzień pracy dyrektorów szkół kierujących radami pedagogicznymi (6 i więcej nauczycieli) wynosił prawie 10 godzin, tj. o około 42 proc. powyżej normy czasu pracy. (Na wsi przekroczenie nominalnego czasu pracy wynosiło 50 proc., a w mieście 20 proc.). Istotny wpływ na przekraczanie czasu pracy dyrektorów mają problemy z kadrami pedagogicznymi, sprawy administracyjno-gospodarcze, remonty, sprzedaż podręczników, działalność społeczna w środowisku itp.

Jakie więc predyspozycje powinien posiadać dyrektor, jak planować pracę, by przynosiła zadowolenie i zamierzone efekty, jak oddziaływać na podwładnych, by rytm ich pracy był zawsze właściwy, jaki przyjmując styl kierowania, jak i kiedy oceniać — oto pytania, na które próbują odpowiedzieć autorzy książki. Jedno jest pewne: dyrektor nie może sprawnie pracować, jeżeli stale zajmuje się czymś in-

nym i osobiście próbuje rozstrzygnąć wszystkie problemy, jakie się pojawiają w placówce i poza nią.

Jakich dyrektorów oczekują nauczyciele, jakie predyspozycje notowane są najwyżej, co brane jest pod uwagę przede wszystkim przy ocenie kadry kierowniczej? Okazuje się, że najwyższą rangę uzyskują wybitne uzdolnienia organizatorskie i umiejętności planowania pracy poszczególnych elementów systemu szkolnego, umysły twórcze i otwarte na innowacje pedagogiczne, jednostki umiejące kształtować płaszczyzny porozumienia i konsolidacji wszystkich grup i środowisk współpracujących ze szkołą, a także dążące do stałego rozwoju placówki i podnoszące poziom realizowanych funkcji opiekuńczo-wychowawczych i dydaktycznych. Właściwa ocena kadry kierowniczej staje się dziś jeszcze bardziej konieczna niż kiedykolwiek, bowiem od sprawnego kierowania sferą oświaty zależy będzie w dużej mierze pomysłowość wprowadzanych przemian społeczno-gospodarczych. Od zarządzających i kierujących jednostkami oświatowymi oczekuje się sprostaania wielu trudnym zadaniom, jakie przysądzi im realizować w okresie obecnych niedomagań ekonomicznych, wielce niekorzystnych dla oświaty. Stąd też należy stwarzać szanse aktywnego działania dla jednostek wartościowych.

Podstawą opracowania większości artykułów jest materiał empiryczny i mimo wpływu lat od rozpoczęcia zbierania danych — (w niektórych przypadkach 10 lat) nie stracił on na wartości (zlikwidowano zbiorce szkoły gminne, o których pisze Czesław Zawichrowski) Zaprezentowane problemy różnią się ujęciem metodologicznym, poglądami autorów na zagadnienia teoretyczne i warunki sprawnego kierowania. Ta różnorodność stanowi jednak pozytywną stronę pracy.

* Warunki sprawnego kierowania szkołą, pod red. K. Wałigórskiego. Pomorze, 1986, s. 130

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE:

FIZYKA WIZERUNEK WŁASNY — rzecz o Tomaszu Gorazdowskim • DOBRE RZEMIOSŁO — rozmowa z prof. dr hab. Kazimierzem Jaskotem